



GAZETA

wyborcza

NIE MA WOLNOŚCI BEZ SOLIDARNOŚCI

wyborcza.pl

Poniedziałek, 14 marca 2022 | Redaktor prowadzący Maciej Nowakowski | Cena gazety 5,99 zł (w tym 8% VAT) | nr 60.9948, 3

Nakład 86 tys. + 280 tys. prenumerat cyfrowych

Atak na bazę pod polską granicą

Rosja prowokuje NATO

Na Międzynarodowe Centrum Pokoju i Bezpieczeństwa w Jaworowie, gdzie Ukraińcy ćwiczyli z oficerami NATO, spadły rosyjskie rakiety. Rosja wysłał Sojuszowi sygnał, by trzymał się z dala od jej wojny

Bartosz T. Wieliński

Ośrodek w Jaworowie od polskiej granicy – i od granicy NATO – dzieli w linii prostej tylko 20 km. To obiekt ukraińskiej armii otoczony poligonem. Instruktorzy z państw NATO – USA, Kanady, Polski, Litwy i Danii – szkolili tu ukraińskie jednostki. Pod ich okiem szkolenia rozpoczynały się na poziomie drużyn i kompanii. Nauka kończyła się na poligonie, gdzie w działaniu sprawdzano bataliony i brygady. Ośrodek był sołą w oku Rosji – to jedyna tego typu placówka NATO poza Sojuszem, na obszarze dawnego ZSRR, gdzie żołnierze Sojuszu dzielą się wiedzą i doświadczeniem z partnerami. Szkolono tam również Gruzinów.

W nocy z soboty na niedzielę rosyjskie bombowce odpaliły w jego kierunku salwę 30 pocisków manewrujących. Część zestrzelono, mi-

mo to z budynków na terenie centrum zostały gruzu. Zginęło 35 osób, rannych jest 150. Nie wiadomo, czy wśród ofiar są żołnierze NATO. Minister obrony Ukrainy Oleksij Reznikow potwierdził jedynie, że zagraniczni instruktorzy byli w ośrodku.

Według zachodnich wywiadów zapas rosyjskich pocisków manewrujących, których Rosja używa do atakowania celów na Ukrainie od 18 dni, jest na wyczerpaniu. Dlatego Rosjanie wystrzelili salwę takich pocisków na cel, który nie ma znaczenia militarnego? – Chcą pokazać, że na Ukrainie nie ma bezpiecznego miejsca. Zdają sobie sprawę z tego, że w regionach lwowskim, tarnopolskim i iwanofrankowskim jest duża liczba uchodźców – wyjaśniał Wadym Dydenko, doradca szefa ukraińskiego MSW.

Do ataku doszło jednak dzień po przestrofach wiceministra spraw za-



Ośrodek był sołą w oku Rosji – to jedyna tego typu placówka NATO poza Sojuszem, na obszarze dawnego ZSRR, gdzie żołnierze Sojuszu dzielą się wiedzą ze swoimi partnerami

granicznych Rosji Siergieja Riabkowa. Ostrzegł on USA i inne państwa NATO, że wysyłane przez nie konwoje z zaopatrzeniem i uzbrojeniem dla ukraińskiej armii są „legalnymi celami” dla rosyjskich sił zbrojnych. Konwoje – z pociskami przeciwpancernymi Javelin, NLAW oraz przeciwlotniczymi Stinger i Piorun – przekraczają granicę polsko-ukraińską i jadą na wschód przez obwód lwowski. Dlatego atak na leżący w nim ośrodek należy odczytywać jako sygnał dla całego NATO, że Rosja jest zdeteminowana, by wstrzymać dosta-

wy broni. Bo zachodnia broń pozwala Ukraińcom skutecznie się bronić, wzmacnia też ich morale. Dostarczane przez NATO wyrzutnie pocisków czy tureckie drony Bayraktar są symbolami narodowego oporu przeciwko najeźdźcy.

Po podobną taktykę Putin sięgnął na samym początku wojny, gdy straszył Zachód atakiem jądrowym. Ale NATO wówczas jeszcze bardziej zwiększyło wsparcie dla Ukrainy. – Atak na linie zaopatrzenia Ukrainy byłby niebezpieczną eskalacją wojny – komentował w sobotę rosyjskie groźby sekretarz generalny NATO Jens Stoltenberg. ●

• Redaktor naczelny rosyjskiego niezależnego portalu Meduza: **Moi rodacy są w fazie wyparcia. Ale my to zmienimy** ► 7

• **Milion dla Dziewczyn z Ukrainy. Dominika Kulczyk wymyśliła projekt wsparcia uchodźczyń i wpłaciła 1 mln zł na fundusz pomocowy** ► 10

• **Wielka ucieczka firm z Rosji. Rosja jak statek zadżumionych. Kto może, bierze nogi za pas** ► „Ekonomia+” I-III

DUŻY
FORMAT



ZWIERZĘTA
Z UKRAINY

• Reportaż Anny Lipińskiej

Wydaje Agora SA, nr indeksu 348198



Ukraina

KIJÓW W OGNIU

Rosjanie wciąż próbują otoczyć Kijów, ale bezskutecznie. Z miasta – jak szacuje mer Witalij Kliczko – ewakuowało się ok. 1,5 mln osób, czyli połowa mieszkańców metropolii. Zacięte walki trwają o Irpień na północno-zachodnich przedmieściach Kijowa. W niedzielę zginął tam pierwszy zachodni dziennikarz na tej wojnie – Amerykanin Brent Renaud, wieloletni współpracownik „New York Timesa”. Na zdjęciu: strażak gaszący pożar magazynu na przedmieściach stolicy.

Reportaż Piotra Andrusieczki z Kijowa ► 6-7

Bartosz T.
Wielński



PiS powinien to wiedzieć – karma wraca

W 2015 r. Polska miała przyjąć 7 tys. syryjskich uchodźców, by odciążyć nieradzące sobie z napływem ludzi Włochy i Grecję. PiS w kampanii wyborczej szczuł na przybyszów. Jarosław Kaczyński, uderzając w tony nazistowskiej propagandy, straszył, że uchodźcy przyniosą do Polski pasożyty i zarazki. PiS wygrał wybory, nowy rząd odmówił przyjęcia choćby osoby.

W 2022 r. w ciągu dwóch tygodni do Polski przybyło 1,5 mln uchodźców. To więcej niż siedem lat temu dotarło w ciągu roku do Niemiec. Pod tym ciężarem nasz kraj może się zawalić. Czy ktoś Polsce pomoże? Odciaży ją? Dlaczego miałby to robić? Polityków PiS przestrzegano, że unijna solidarność to nie jest droga jednokierunkowa. Wybrali szczucie na uciekinierów i kręcenie obrzydliwych klipów wyborczych.

Jesienią 2018 r. prezydent Andrzej Duda mówił, że Unia Europejska jest „jakąś wyimaginowaną wspólnotą, z której dla nas nic nie wynika”. Trzy lata później premier Mateusz Morawiecki groził Unii „trzecią wojną światową”, jeśli odważy się przykręcić Polsce kurek z pieniądza. W 2022 r. Duda i Morawiecki stali się orędownikami jak

najszybszego przyjęcia Ukrainy do UE. Karma wraca. Politycy, którzy przez ostatnie lata karmili się atakami na Unię, zupełnie nie są wiarygodni jako promotorzy eurointegracji.

Gdyby Polska przyjęła tę garstkę uchodźców w 2016 r., dziś byłoby nie tylko łatwiej o solidarną pomoc dla naszego kraju. Nauczylibyśmy się ponadto opiekować przybyszami, wyszkolili więcej specjalistów, stworzyli potrzebną infrastrukturę. Gdyby rządzący Polską nie prowadzili do ostatniej chwili przed rosyjską inwazją na Ukrainę antyeuropejskiej kampanii, mieliby dziś przemowny wpływ na reakcję UE. A gdyby Polska przyjęła euro, problemy gospodarcze, przed jakimi stoi nasz kraj, byłyby o wiele mniejsze.

PiS i Solidarna Polska na sztandarach wypisały sobie hasło obrony suwerenności przed Brukselą. Rozumiały je w persyjny sposób: polski rząd miał mieć prawo łamać zapisane w unijnych traktatach zasady, dewastować praworządność, ograniczać swobody, naruszać demokrację. Miały też prawo razem z powiązanymi z Putinem europejskimi politykami rozsądzać UE od środka. Unia miała zaś wypłacać mu pieniądze, które rząd PiS rozdzielalby między swoich.

Ta polityka zbankrutowała. W dobie wojny na Ukrainie Polska stoi przed problemami, z którymi nie poradzi sobie sama. Potrzebujemy teraz Unii Europejskiej bardziej niż kiedykolwiek. ●

Andrzej rysuje



Indie

Radość z nadchodzącej wiosny



Hajdarabad, niemal 10-milionowe miasto w środkowych Indiach. Mieszkańcy idą w procesji w związku ze zbliżającym się hinduistycznym świętem radości i wiosny Holi.

Więcej zdjęć z Polski i ze świata oraz niezwykłych galerii na [Wyborcza.pl/zdjecia](https://wyborcza.pl/zdjecia)

Cytat dnia

Po raz pierwszy w życiu nie mam słów, by nazwać to, co się dzieje wokół mnie



OLGA TOKARCZUK

podczas internetowego spotkania pt. „Dialogi o wojnie” z ukraińskim poetą i krytykiem literackim Ostapem Stywyskim

► [Wyborcza.pl](https://wyborcza.pl)

Majątek a rozwód



Rozwód to definitywny koniec wspólności majątkowej. Jak się podzielić firmą, gdy należała tylko do jednego z małżonków? Rozwodzący się (lub rozwiedzeni) mogą podzielić majątek sami albo wystąpić do sądu

► [Czytaj jutro](#)

Protest, jakiego w Rosji nie było Muzycy i czerwonoarmiści przeciw wojnie



dole hipsterów i weterani Armii Czerwonej razem protestują przeciw agresji na Ukrainę. Wiekowi, ubrani w mundury chórzyści oraz wysoki łysy chłopak śpiewają na scenie w polu. Przed sceną ktoś kopie grób. Staruszkowie wrzucają do niego jabłka, śpiewając: „Krwia kwitnie sad jabłkowy”. Odchodzą, wspierając się na laskach. „Wielki kraj śpi, wieczór wydaje się wiecznością” – śpiewa falsetem chłopak. To Nikołaj Komiagin, wokalista grupy Shortparis. Jego towarzysze to członkowie Chóru Weteranów II Wojny Światowej i Służby Wojskowej im. Kozłowa (najstarszy ma 92 lata). W opublikowanym w weekend przejmującym teledysku wykonują „Sad jabłkowy”, tytułowy utwór z ubiegłorocznej płyty

Shortparis. To pierwsza artystyczna forma protestu antywojennego w Rosji. Zespół odniósł się do wojny, nie naruszając przy tym przepisów, które przewidują nawet 15 lat więzienia za rozpowszechnianie „fałszywych” informacji o wojnie na Ukrainie (której nie można nazywać „wojną”).

Wcześniej Komiagin był zatrzymany podczas antywojennego protestu w Petersburgu. Dostał 10 tys. rubli grzywny.

Shortparis został założony 10 lat temu w Petersburgu. Eksperymentujący z popem, rockiem i elektroniką zespół jest uwielbiany także w Polsce – bilety na koncerty grupy wyprzedają się bez problemu. Najbliższy – 13 września w Warszawie. ●

Wiktorija Bieliaszyn, yes



ATAK NA UKRAINĘ

ROZMOWA Z

GEN. MIECZYSLAWEM BIEŃKIEM

byłym zastępcą dowódcy strategicznego NATO ds. transformacji

PAWEŁ WROŃSKI: W niedzielę nad ranem pociskami manewrującymi Rosjanie zaatakowali Międzynarodowe Centrum Bezpieczeństwa i Pokoju w Jaworowie pod Lwowem, bardzo blisko polskiej granicy. Zginęło co najmniej 35 osób, jest ponad setka rannych. Czy jest to jakiś sygnał polityczny? **GEN. MIECZYSLAW BIEŃK:** To sygnał polityczny i militarny. Znam poligon w Jaworowie, wraz z żołnierzami brytyjskimi i ukraińskimi ćwiczyliśmy tam przed misją w Kosowie, zresztą wielokrotnie ćwiczyli tam polscy żołnierze i inni żołnierze NATO. To bardzo znane, wręcz symboliczne miejsce właśnie z punktu współpracy Ukrainy z wojskami Sojuszu. Z punktu widzenia militarnego Rosja w ten sposób dała militarny sygnał, że jest w stanie uderzyć w każde miejsce na Ukrainie. Z drugiej strony – że Ukraina nie jest w stanie odpowiedzieć. Jeśli mamy tu na przykład do czynienia z pociskami wystrzelonym z Białorusi, to Ukraina jest faktycznie bezradna – dawałaby wtedy Białorusi pretekst do ataku, a na to Putin tylko czeka.

Jest i aspekt polityczny. Można przypuszczać, że Rosjanie podejrzewali, że właśnie ten poligon jest miejscem, przez które przechodzi różnorodna pomoc dla Ukrainy. Może dowództwo rosyjskie uważa, że właśnie tam przybywają ochotnicy spieszący na pomoc Ukrainie? Więc jest to także sygnał ostrzegawczy wobec Zachodu, i to dość oczywisty. Próba pomocy dla Ukrainy spotka się z przeciwdziałaniem.

Rosjanie w ostatnich dniach bombardują i atakują pociskami Kalibr i Iskander miasta. Atakowane są też konwoje humanitarne. Jaki jest tego cel?

– Sianie terroru. Takie durne przekonanie, że naloty zmieniają postawę mieszkańców, że śmierć i zniszczenie spowodują odwrócenie się społeczeństwa ukraińskiego od obecnych władz, które nie są w stanie zapewnić im bezpieczeństwa. I że na końcu spowoduje to rozruchy oraz kapitulację i przejście na stronę rosyjską. Tyle że moim zdaniem to znów opiera się na błędnych kalkulacjach.

Spirala nienawiści wobec Rosjan jeszcze bardziej się nakręca i obraca przeciwko nim.

Bombardowany naród ukraiński nie zapala z tego powodu miłością do Putina.

Rosjanie ściągają posiłki pod Kijów i rozstawiają artylerię. W jakim momencie wojny teraz jesteśmy? Przypuszczają szturm?

– Mam wrażenie, że jest to moment kluczowy tej wojny. Nie powiodła się operacja triumfalnego wejścia na Ukrainę i do Kijowa, nie udało się powalić armii ukraińskiej, więc teraz jesteśmy w sytuacji, gdy kierownictwo polityczne i dowództwo rosyjskie zastanawiają się, co robić. Pewne jest to, że po tym, co się stało: rozpętanu wojny, jakiej w Europie nie było od II wojny światowej, po narażeniu kraju na potężne sankcje, Władimir Putin musi mieć jakiś sukces. Tyle że już wie, że całość Ukrainy nie zajmie, jak pierwotnie planował.

Postaramy się przez moment zastanowić się, co ze strony Rosji może być teraz owym „zwycięstwem”.



▲ Jeden z rannych w ataku na Międzynarodowe Centrum Pokoju i Bezpieczeństwa w Jaworowie

FOT. BERNAT ARMANGUE / AP

Atak na Jaworów to sygnał

– Ostrzelanie poligonu w pobliżu polskiej granicy to ostateczne ostrzeżenie dla Zachodu. Próba pomocy dla Ukrainy spotka się z przeciwdziałaniem Rosji – mówi gen. Mieczysław Bieńk.

– Na początku, po tym, jak nie udało się zdobyć Kijowa, wydawało się, że chcą równocześnie wejść od południa i północy, okrążyć oddziały ukraińskie walczące na wschodniej Ukrainie, odciąć od centrum tę życiodajną przemysłową część i wówczas rozpocząć jakieś negocjacje.

Na północy nie udało się okrążyć Kijowa, Charków i Mariupol się bronią.

Front południowy lepiej sobie radzi, tam łatwiejsze jest działanie zagonów pancernych, które mogą zrobić dużo krzywdy. Front zdobył Chersoń, zatrzymał się pod Mikołajowem, tyle że faktycznie nie bardzo ma dokąd iść.

Nie wiem, jakie są plany Putina. Z militarnego punktu widzenia możliwości są dwie. Albo próba zdobycia Kijowa, która wydaje się bardzo ciężka, zważywszy, że Ukraińcy przygotowali się do obrony; drugi to próba powołania Chersońskiej Republiki Ludowej, zdobycia Mariupola, połączenia republik ludowych donieckiej i ługańskiej i stworzenia rodzaju Noworosji na terenach Ukrainy. Byłaby to w gruncie rzeczy próba powtórzenia tak dobrze nam znanych z historii rozbiorów, przeciwczona na Rzeczypospolitej w XVIII wieku.

Do tego jednak bardzo daleko. Na razie widzimy dość nieskoordynowane natarcia, brak współpracy wojsk lądowych z siłami powietrznymi. Potężne problemy logistyczne.

Prognozy pogody pokazują, że w najbliższych dniach będzie w nocy mocny mróz, a dni będą słoneczne. Czy to sprzyja Rosjanom, którzy teraz na północy muszą się poruszać głównie po drogach, bojąc się, że utoną w błocie?

– Teoretycznie taka pogoda sprzyja działaniom pancernym. Tyle że nie wiemy, na ile i na jak długo ziemia odmarnie.

W przeszłości wielokrotnie zdarzało się w Rosji, że nagle ocieplenie było pułapką.

Szczególnie na północny wschód od Kijowa, gdzie teren jest miękki i bagnisty.

Batalionowe grupy bojowe utworzone w armii rosyjskiej za czasów ministra Szojgu miały naśladować samodzielne grupy batalionowe armii amerykańskiej. Widać coś nie wyszło.

– Bo taki samodzielny batalion powinien dysponować własnym zapleczem logistycznym,

a to, zdaje się, zupełnie nie zadziałało. Brakuje paliwa, a czasem po prostu jedzenia. Logistyka to podstawa każdej wojny, do studniowej operacji w Iraku Stany Zjednoczone przygotowywały się przez pół roku. Ten nowy system opracowywany i przygotowywany przez ministra Szojgu po raz pierwszy na Ukrainie został wypróbowany w boju i jak widać – wyszło inaczej niż na manewrach.

Rozmawiałem z generałem Mieczysławem Cieniuchem, który uważa, że ta sytuacja może być świadectwem zwykłej korupcji w armii rosyjskiej, że gdy jednostki stały – rozkradziono paliwo.

– Nie jest to wykluczone, choć wydaje się dziwne. Ale tu wszystko jest dziwne, łącznie z wykorzystaniem przez Rosjan pociągu pancernego do dostarczenia paliwa swoim jednostkom.

Kiedy siły rosyjskie odtworzą gotowość bojową?

– Trudno powiedzieć, z pewnością na to potrzeba kilka dni. Trzeba przewieźć uzupełnienia z głębi kraju, co nie jest łatwe, trzeba uzupełnić straty. Według danych wywiadowczych Rosja ma w tym rejonie 117 grup batalionowych, z tego 90 zostało użytych w boju, a przynajmniej 20 wymaga odtworzenia. To bardzo dużo.

Na Ukrainie w dwa tygodnie zginęło już trzech rosyjskich generałów wysokiej rangi. W czasie wojny w Afganistanie zginął jeden. O czym to świadczy?

– Nie znamy wszystkich szczegółów. Są informacje, że jeden z generałów zginął od strzału snajpera, w drugim przypadku zostało zaatakowane wysunięte stanowisko dowodzenia. Generalowie pojawiają się czasem na wysuniętych stanowiskach. Czasami po to, aby komuś dać bukę albo się zorientować, co właściwie się dzieje.

Mam wrażenie, że to pokazuje obecny problem rosyjskiej armii. Oni obecnie nie bardzo wiedzą, co się właściwie dzieje i co mają robić. ● Rozmawiał **Paweł Wroński**



FOT. SŁAWOMIR KAMIŃSKI/AGENCJA WYBORCZA.PL

wyborcza.pl

Akcja „Wyborczej” i HumanDoc

Pomóż mieszkańcom Mariupola i odbierz prenumeratę

wejdź na wyborcza.pl/pomagam

ATAK NA UKRAINĘ

Ukraińska matura na uchodźstwie w Polsce

Uczniowie z Ukrainy, którzy uciekli do Polski, mieli zdawać maturę w maju, tak jak ich polscy rówieśnicy. Dla nich ten egzamin to przepustka na studia i do lepszego życia. Wojna pokrzyżowała te plany. Potrzebne są przepisy, które im teraz pomogą.

Magdalena Warchala-Kopec

Ina Kuźmyk zdawała maturę na Ukrainie kilka lat temu. Potem przyjechała do Polski, skończyła anglistykę w Zamościu, a teraz studiuje na pierwszym roku studiów magisterskich filologii polskiej na Uniwersytecie Śląskim. Równocześnie pracuje w biurze rekrutacji cudzoziemców na UŚ.

– W ostatnich dniach cały czas dzwonią telefony od maturzystów, którzy uciekli przed wojną na Ukrainie, oraz od ich rodziców. Pytają, jak będzie wyglądała

rekrutacja na studia. Ale my nie wiemy, czy dla tych osób będzie stworzona osobna ścieżka rekrutacji, czy też będą przyjmowani na ogólnych zasadach. Pewne jest, że bez matury nie mogą zostać przyjęci na uczelnię. Nie wiemy jednak, jak w obecnej sytuacji mogą do egzaminu przystąpić – mówi Ina.

Ukraińska matura, podobnie jak polska, składa się z egzaminów ocenianych zewnątrznie. Abiturienti muszą obowiązkowo zdać język ukraiński lub język i literaturę ukraińską, matematykę oraz historię Ukrainy lub język obcy. Muszą



też wybrać jeden z przedmiotów dodatkowych: historię Ukrainy, biologię, geografie, fizykę, chemię, angielski, hiszpański, niemiecki lub francuski.

– Uważam to za niemal niemożliwe, żeby ktoś, kto wcześniej uczył się w ukraińskiej szkole, przystąpił za niespełna dwa miesiące do polskiej matury i ją zdał. Nawet jeśli mówi po polsku, to najprawdopodobniej nie zna polskiej literatury, gramatyki. Ale ukraińskie ministerstwo edukacji nie wypowiedziało się jeszcze, czy na Ukrainie zostanie przeprowadzona w tym roku matura. Oso-

biście nie sądzę, żeby udało się ją przeprowadzić. Na wschodzie Ukrainy są olbrzymie zniszczenia, zbombardowano szkoły, nie ma jak zapewnić zdającym bezpieczeństwa – zwraca uwagę Ina.

Dostał się na studia, ale co z maturą?

W piątek rano Serhij Szkarlet, ukraiński minister edukacji i nauki, na antenie telewizyjnego kanału Ukraina 24 poinformował, że ze względu na stan wojenny oraz na stan psychiczny uczniów złożony został projekt uchwały, na pod-

Uchodźcom trzeba pomóc w edukacji

W szkołach dzieci z Ukrainy przybywa, rząd zwleka

Karolina Kozakiewicz

Błył dni, że w ciągu 24 godzin do wrocławskich szkół przybyło ponad 200 dzieci, w Warszawie jeszcze więcej. – Mamy zgłoszenia od Ukraińców z kwalifikacjami do pracy, ale nie możemy ich przyjąć, bo przepisy się nie zmieniły – mówi dyrektorka podstawówki z Wrocławia.

Do wrocławskich placówek oświatowych uczęszcza już kilka tysięcy młodych Ukraińców. – Tworzymy i cały czas uaktualniamy bazę miejsc we wrocławskich szkołach, do których ukraińskie rodziny będą mogły posłać swoje dzieci. Potrzebującym wskazujemy placówki, które położone są najbliżej ich miejsc pobytu – mówi Marcin Miedziński, dyrektor wydziału przedszkoli i szkół podstawowych w urzędzie miejskim.

Cudzoziemcy, którzy nie mówią po polsku, mogą chodzić na dodatkowe zajęcia języka polskiego. Lekcje są prowadzone indywidualnie lub w grupach w wymiarze minimum 2 godzin tygodniowo. Miasto podkreśla, że dzieci mogą też korzystać z pomocy opiekunów mówiących w języku ukraińskim czy rosyjskim, a także zająć wyrównawczych.

ROZMOWA ZE
STANISŁAWĄ SOCHĄ
dyrektorką podstawówki

KAROLINA KOZAKIEWICZ:
Ile dzieci z Ukrainy jest u pani w szkole?
STANISŁAWA SOCHA, DYREKTORKA SP NR 108 WE WROCŁAWIU: Pierwszy tydzień był spokojny, ale przez dwa dni kolejnego przybyło już 25 osób. To głównie dzieci młodsze, z klas

I-IV, ale dochodzą do nas również starsi uczniowie.

Ukraińskie dzieci idą rok wcześniej do szkoły – w wieku 6 lat. Czy to coś zmienia?

– Akurat to bardzo pozytywny aspekt. Rodzice decydują się, żeby zapisać dziecko do klasy niższej, dzięki czemu uczniowie mają więcej czasu na naukę języka polskiego. To daje nam szansę, żeby dzieci wyrównały się rocznikowo i we wrześniu równo weszły w proces dydaktyczny.

Czym jeszcze różni się oświata na Ukrainie?

– Dzieci muszą się przyzwyczaić do nowego systemu oceniania. U nich obowiązuje skala 1-12. Dodatkowo u nas oceny opisowe obowiązują w klasach I-III, a na Ukrainie – do klasy czwartej. Również o jeden rok dłużej najmłodsi uczniowie mają lek-

cje z jednym nauczycielem. Wyzwaniem dla nowych uczniów na pewno będzie nauka polskiej historii i geografii. U siebie tego nie miały.

Jeśli chodzi o kwestie obyczajowe, dzieci reprezentują wysoką kulturę osobistą. Wiedzą, jak należy się zachować w szkole.

Nowi uczniowie integrują się z pozostałymi?

– Mam już takie sygnały. Przyjmujemy dzieci z całego świata: Jemenu, Indii, Tajlandii, Kazachstanu czy Białorusi. Nasza społeczność jest różnorodna i nauczyciele nauczyli się już pracować w takim środowisku. Również polskie dzieci są przyzwyczajone do innych narodowości. Mamy doświadczenie i wiemy, jak otoczyć dzieci opieką psychologiczno-pedagogiczną. Obecnie szkoła kandyduje do IB World Schools, staramy się o status szkoły między-

narodowej, więc te działania wpisują się w naszą filozofię.

Zauważyłam, że najszybciej adaptują się najmłodsze dzieci. Starszym przychodzi to trochę trudniej ze względu na przedmioty specjalistyczne. Pilnujemy też, żeby do klasy dołączały przynajmniej dwie nowe osoby. Dzięki temu nie będą się czuły samotnie.

Dzieci uczą się języka polskiego?

– Wystąpiliśmy o takie godziny do departamentu edukacji i je otrzymaliśmy. Na szczęście mamy polonistów, którzy posiadają odpowiednie kwalifikacje do nauki obcokrajowców. Taki nauczyciel musi mieć studia podyplomowe albo specjalność w zakresie nauczania języka polskiego.

Znalezienie specjalistów jest problematyczne. Już teraz brakuje chętnych do pracy w szkole i te trudności będą się tylko spietrzać.

ATAK NA UKRAINĘ



To niemal niemożliwe, żeby maturzysta z Ukrainy przystąpił w maju do polskiej matury i ją zdał. Dlatego część uchodźców posyła dzieci w Polsce do klas niższych, by spokojnie przygotowali się do polskiej matury i zdali ją za rok

• **Polska matura z języka ukraińskiego w liceum w Górowie Iławeckim (Warmińsko-Mazurskie). W szkole tej młodzież uczy się w języku ukraińskim, a maturę zdaje w tradycyjnych strojach z Ukrainy**

FOT. MONIKA KACZYŃSKA/PAP

Ukraiński na maturze

63

UCZNIÓW

• **zdawało w roku 2021 w polskich szkołach maturę z języka ukraińskiego jako języka mniejszości narodowej, wszyscy w liceach ogólnokształcących**

stawie którego ukraińskie uczelnie nie będą wymagać w tegorocznej rekrutacji na studia wyników egzaminów zewnętrznych. Młodzież, która chciałaby studiować w Polsce, musi jednak mieć takie wyniki.

Dlatego w Okręgowej Komisji Egzaminacyjnej w Jaworznie telefony w sprawie możliwości zdawania matury w Polsce przez ukraińską młodzież się urywają.

– Czekamy na decyzję Centralnej Komisji Egzaminacyjnej i na specustawę. Zgodnie z obecnie obowiązującymi przepisami terminy zgłaszania się do egza-

Trzeba pozwolić ludziom z dyplomami pracować. Mamy zgłoszenia od Ukraińców z kwalifikacjami, ale nie możemy ich przyjąć, bo przepisy się nie zmieniły. Skoro jest więcej dzieci i są wolne etaty, to trzeba przyspieszyć te procedury, by kogoś zatrudnić. Sama wystąpiłam o etat dla asystenta międzykulturowego.

W szkole nikt nie mówi po ukraińsku?

– Tak się składa, że dwie osoby zajmujące się terapią pedagogiczną i psychologiczną mają u nas praktyki i znają język ukraiński. Jeśli chodzi o nauczycieli, to jeden mówi po rosyjsku. Ja również mówię po rosyjsku i nie zauważyłam, żeby było to źle odbierane. Rodzicom zależy przede wszystkim na tym, żeby się porozumieć.

Otrzymujecie wsparcie od Ministerstwa Edukacji?

– Otrzymałam pierwszą pomoc od ministerstwa, czyli materiały edukacyjne do wykorzystania w pracy z uczniami z Ukrainy. Do tej pory nie mieliśmy żadnej informacji, co robić z polskimi podręcznikami.

Finansowo na razie nie udzielono nam żadnej pomocy. Wakaty to nie wszystko. Wkrótce trzeba będzie dokupić nowe ławki, krzesła, szafki, zorganizować dodatkowe zajęcia.

Czy szkoła będzie działać dwuzmianowo?

– W systemie dwuzmianowym pracują już klasy I-III, przy czym druga zmiana kończy się o godz. 15.20. Przez najbliższy czas tak pozostanie. Ustawowo w młodszych klasach może się znajdować maksymalnie 25 dzieci. Na pewno nie mogą otworzyć nowych oddziałów, bo szkoła jest za mała. ●

minu maturalnego już minęły. Być może zostanie wyznaczony nowy termin, ale tego nie wiemy. Nie jestem też pewien, czy młodzież, która uciekła przed wojną, jest psychicznie gotowa na zdawanie matury. To trudne sprawy – tłumaczy Robert Wanic, dyrektor OKE.

Są jednak ukraińscy uczniowie, dla których przystąpienie do matury w tym roku jest bardzo ważne. Należy do nich chłopiec, który uciekł przed wojną do Katowic i ma już w kieszeni indeksy na dwie polskie uczelnie.

– Uczelnie premiąją w ten sposób np. laureatów olimpiad przedmiotowych. Są też uczelnie, które prowadzą na specjalnych zasadach rekrutację wybitnych kandydatów z zagranicy – wskazuje Grażyna Burek, wicenaczelniczka wydziału edukacji i sportu Urzędu Miasta w Katowicach.

Ukraińska matura online?

Pani wicenaczelnik zapytała polskiego opiekuna rodziny tego chłopca, czy jego macierzysta szkoła na Ukrainie wciąż pracuje.

– Okazało się, że placówka funkcjonuje zdalnie, a uczeń uczestniczy w zajęciach online. Możliwe, że ta szkoła również maturę przeprowadzi w systemie zdalnym, ale nie mam pewności. Wskazałam chłopcu katowickie liceum, do którego może się dodatkowo zgłosić, gdyby miał potrzebę konsultacji, osobistego spotkania z nauczycielem – mówi Grażyna Burek.

Dodaje, że część rodziców maturzystów, którzy przyjechali teraz z Ukrainy, posyła dzieci do katowickich szkół do klas programowo niższych, po to, by

przez rok mogli na spokojnie przygotować się do polskiej matury.

Grażyna Burek w piątek uczestniczyła w spotkaniu z przedstawicielami Kuratorium Oświaty w Katowicach. Poruszony został podczas niego również temat możliwości zdawania w Polsce matur przez uchodźców z Ukrainy.

– Dowiedzieliśmy się, że trzeba czekać na decyzję Ministerstwa Edukacji i Nauki – mówi pani wicenaczelnik.

Pojawiają się również pytania, czy Ukraińcy mogliby zdawać w Polsce maturę w systemie ukraińskim. Dyrektor Wanic mówi, że także w tej sprawie trzeba czekać na odgórne decyzje.

Maturzyści pojechali na wojnę

Do tej pory nawet Ukraińcy uczący się w polskich szkołach z ukraińskim językiem nauczania zdawali polskie matury. Takich szkół jest w Polsce zaledwie kilka, największa mieści się w Górowie Iławeckim w województwie warmińsko-mazurskim.

– Nasi uczniowie zdają polską maturę, a do tego egzamin z języka ukraińskiego jako języka mniejszości narodowej. Z naszych obserwacji wynika, że trzy lata wystarczą, by dobrze przygotować ich do matury z polskiego. Wszyscy nasi absolwenci trzyletniego liceum sprzed reformy zdawali maturę z powodzeniem. Teraz, gdy nauka w liceum trwa cztery lata, czasu na przygotowanie jest jeszcze więcej. Niestety, nie widzę możliwości, by maturę z polskiego zdał ktoś, kto zaczął się do niej przygotowywać z dwumiesięcznym wyprzedzeniem – twierdzi nauczycielka z Zespołu Szkół z Ukraińskim Językiem Nauczania w Górowie Iławeckim.

Problem matur dotyczy nie tylko przybyszów z Ukrainy, ale także Ukraińców, którzy mieszkali i kształcili się w Polsce, a gdy wybuchła wojna, wyjechali walczyć w obronie ojczyzny i do mają mogą stamtąd nie wrócić. – Oni nie będą mogli przystąpić do matury. MEiN mówi o tym, że być może będzie zorganizowany dodatkowy termin na ten egzamin maturalny dla nich – poinformowała Katarzyna Nowacka, świętokrzyska wicekurator oświaty.

Na razie żadne decyzje także w tej sprawie jeszcze nie zapadły. ●



Wielka zbiórka dla zwierząt Ukrainy! I dla ludzi.

Wielka zbiórka dla zwierząt Ukrainy! I dla ludzi. Bo wojna jednoczy siły tych, którzy chcą pomagać. Gdy piszę ten tekst jest już noc. Pije herbatę i patrzę na spokojne niebo nade mną. To samo niebo płonie tej nocy nad Kijowem i Charkowem...

I chociaż od 16 lat Fundacja Centaurus działa na rzecz zwierząt, to wojna która objęła Ukrainę nie pilnuje podziałów - cierpią ludzie, cierpią zwierzęta. A ponieważ jesteśmy tam na miejscu od pierwszego dnia, gdy wojna wybuchła i stworzyliśmy w Medyce przy przejściu granicznym potężną bazę dla zwierząt i ludzi - pomagamy wszystkim.

Dwa nasze masowe konwoje humanitarne z pomocą wjechały już na Ukrainę - w sumie prawie 300 samochodów z kierowcami z całej Polski i Europy. Przewieźliśmy tony żywności i leków dla ludzi w najgorętsze miejsca na Ukrainie, wracając zabieraliśmy ze schronisk psy i koty, rodziny ze zwierzętami. Każdy nasz Konwoj wozi jednocześnie karmę, leki i pomoc dla zwierząt, zaopatrujemy zarówno duże schroniska jak i małe lokalne fundacje karmiące zwierzęta. Każdego dnia do naszej bazy w Medyce

zjeżdżają dziesiątki busów z całej Europy. Kolejne busy wyjeżdżają od nas i mijają granicę w nadziei, że szczęśliwie wrócą. Gdy piszę ten tekst szukujemy nasz trzeci międzynarodowy Konwoj, w którym wezmą udział wolontariusze z Polski, Niemiec, Litwy, Holandii i Hiszpanii. Gdy piszę ten tekst nasz kierowca właśnie dojeżdża do Charkowa po rodzinę z 50 kotami, która bez kotów nie chciała się ewakuować. To jeden z ludzi, którzy ryzykują życie, aby pomóc innym wydostać się z ostrzeliwanych miejsc. Chwilę temu zawieźliśmy niewiedome małżeństwo z małym dzieckiem i stadem psów i kotów z Kijowa. Dziś zjechało się do naszej bazy 37 psów i 18 kotów. Przed nami jeszcze wiele, przynajmniej dopóki granice są otwarte. Chcemy stworzyć w Medyce największe międzynarodowe centrum adopcji zwierząt ewakuowanych z Ukrainy. Szukujemy miejsce dla tysięcy zwierząt na kwarantannę, stąd będą mogły jechać po nowe życie.

Dramat zwierząt i ludzi trwa, a Twoja pomoc jest bezcenna. Potrzebujemy Ciebie i Twojego zaangażowania. Zbieramy dla zwierząt karmę, leki, transportery, smycze i obroże. Dla ludzi zbieramy żywność energetyczną, środki opatrunkowe, apteczki, opaski uciskowe, leki, latarki, zapalniczki, mleko modyfikowane dla noworodków i wszystko co ratuje życie.

Na naszej stronie znajdziesz zdjęcia i więcej opisów: <https://centaurus.org.pl/pomoc-ukrainie/>

Możesz nas śledzić na Facebook'u. Tutaj znajdziesz mnóstwo relacji na żywo.

Możesz wesprzeć nasze działania dokonując darowizny na PKO BP 15 1020 5226 0000 6002 0220 0350 z tytułem „dla Ukrainy”.

Możesz nas odwiedzić w Medyce na starym, potężnym PGR, w który tchnęliśmy życie, by niósł pomoc. Gdy to czytasz, kilkadziesiąt osób z całej Europy łączy siły w naszej bazie, by zrobić jak najwięcej dla Ukrainy, która tonie w wojnie. Nieustannie monitorujemy sytuację i sprawdzamy, jak daleko możemy wjechać, a gdzie już się nie da. Nieustannie dochodzą do nas wieści o ludziach uwięzionych w piwnicach, z dziećmi i zwierzętami. To te momenty, gdy czujemy się beznadni. Ale nadal wiele możemy zrobić. Dopóki nas wspieracie. Bo cała dotychczasowa pomoc jest tylko dzięki Wam!

Dowiedz się więcej: 518 569 487

Dary można wysłać na adres naszej siedziby:
Fundacja Centaurus
ul. Walbrzyska 6-8, 52-314 Wrocław
lub zwozić osobiście, do Wrocławia albo do naszej bazy w Medyce.

Za każde wsparcie bardzo Ci dziękujemy!

Fundacja Centaurus
ul. Walbrzyska 6-8, 52-314 Wrocław
tel. 518 569 487, tel. 518 569 488
Akcja prowadzona w ramach Kampanii Kochaj Mładrze
Regulamin: <http://centaurus.org.pl/rkkm>



Rosjanie są w fazie wyparcia

– Społeczeństwo nie jest w stanie zaakceptować wiedzy o tym, co się dzieje na Ukrainie. Zaprzeczają, że z rąk rosyjskiej armii giną nasi przyjaciele, bliscy, krewni – mówi redaktor naczelny niezależnego portalu Meduza.

ATAK NA UKRAINĘ

ROZMOWA Z
IWANEM KOLPAKOWEM
redaktorem naczelnym portalu
Meduza.io

WIKTORIA BIELIASZYN: Co dla rosyjskich mediów oznacza „wojenna cenzura” wprowadzona przez Kreml?
IWAN KOLPAKOW: W ciągu dwóch tygodni władze całkowicie zlikwidowały niezależne media w Rosji. Bezprecedensową presję stosowaną wobec niezależnych redakcji odczuwaliśmy przez cały ubiegły rok. Nikt jednak się nie spodziewał, że dojdzie do tego, co mamy dzisiaj.

Władze zablokowały wszystkie niezależne media, niektóre z nich same zawiesiły działalność lub zostały zlikwidowane. Te, które mają swoje siedziby w kraju, musiały podjąć potworną decyzję i zaprzestać relacjonowania wojny, bo każda próba mówienia o niej prawdy może zakończyć się sprawą karną, a w konsekwencji – więzieniem.

Przyjęty niedawno przepis o tzw. fake newsach pozwala władzom skazywać informujących o wojnie nawet na 15 lat. Z tego powodu tylko kilka niezależnych redakcji działających z zagranicy pisze dzisiaj o wojnie. Największą i najpopularniejszą jest niewątpliwie Meduza.

wyborcza.pl

• Cała rozmowa na Wyborcza.pl



Nawet „Nowaja Gazieta”, której redaktorem naczelnym jest Dmitrij Muratow, laureat Pokojowej Nagrody Nobla, nie pisze już o wojnie. Dlaczego Meduza nie podjęła takiej decyzji? To ogromne ryzyko.

– Nie braliśmy pod uwagę, by zaprzestać informowania o wojnie. Nawet nie mieliśmy w redakcji takiej dyskusji. Nie możemy postąpić inaczej. Miliony czytelników oczekują od nas rzetelnego, niezależnego informowania o wojnie na Ukrainie.

To, nad czym się zastanawialiśmy, to w jaki sposób zabezpieczyć dziennikarzy, jak zmniejszyć ryzyko, które ponoszą w związku ze swoją pracą. Wielu musieliśmy wywieźć z kraju.

Władze mają możliwość bezgranicznego manipulowania opinią społeczną. Nie da się zatrzymać tej wojny, jeśli nie będzie się mówić o niej prawdy

Połowa kijowian już wyjechała z miasta

ATAK NA UKRAINĘ

Od ponad tygodnia trwa ewakuacja mieszkańców sąsiadujących z Kijowem miast, w których trwają walki. Według świadków rosyjscy żołnierze zajmują się tam szabrem.

– Zawracajcie, dalej jechać nie można, niedawno niedaleko stąd spadały pociski artyleryjskie – mówi żołnierz, a z oddali słychać docierające odgłosy wybuchów.

„Dalej” to znaczy na północ za Browarami, gdzie kilka dni temu doszło do bitwy. Rosyjska kolumna czołgów i transporterów opancerzonych wpadła w zasadzkę i została zniszczona przez ukraińskich żołnierzy.

W okolicy wciąż trwają starcia, słychać ostrzał artyleryjski. Zawracamy do Kijowa. Na lewym brzegu w tamtejszych dużych osiedlach wciąż znajduje się sporo mieszkańców.

Mer Kijowa Witalij Kliczko szacuje, że w stolicy pozostało około połowy z trzymilionowej ludności.

Dużym problemem jest przemieszczanie się między lewym i prawym brzegiem. Otwarte są dwa mosty, ale kontrole na tamtejszych posterunkach powodują, że można czekać na przejazd w korku nawet dwie godziny w jedną stronę.

Ewakuacja ludzi i zwierząt

Po drugiej stronie Dniepru na wyłotówce z Kijowa do Irpinia stoją ambulanse. Co jakiś czas wyjeżdżają w kierunku, z którego dochodzą odgłosy artyleryjskich wybuchów.

Jadą zabierać ludzi, którzy wciąż starają się wydostać z miejscowości, do których wkroczyli rosyjscy żołnierze i gdzie trwają walki.

Z ambulanсів wychodzą przeważnie starsi ludzie. Niektórzy z kotami i psami. W zasadzie bez ustanku słychać salwy pocisków rakietowych Grad, ale trudno stwierdzić, gdzie dokładnie wybuchają.

– Dziś ewakuowanych było mało. Zmieścili się w trzech autobusach – mówi współpracownik Służby Nadzwyczajnej Sytuacji.

Stoimy obok ich namiotu, w którym w razie potrzeby udzielana jest pomoc, ale tylko w lepszych przypadkach. Ranni są od razu zabierani przez karetki do kijowskich szpitali. Obok leżą nosze, stoją wózki dziecięce i inwalidzkie.

– Staramy się dzwonić do krewnych starszych osób, żeby ich odebrali. Ale one niekiedy nie mają ze sobą telefonów komórkowych i tym samym kontaktów do bliskich. W takiej sytuacji odwozimy ich do domów opieki.

Ewakuacja trwa do godziny 17, ale jeszcze po zmroku ambulanse podwożą po kilka osób, które chcą się dalej dostać na dworzec kolejowy – muszą zdążyć do godziny policyjnej, która zaczyna się o 20.

W pewnym momencie z jednego z samochodów, który przyjechał z Irpinia, wyskakuje policjant z psem i prosi mnie, żebym się nim zaopiekował na jakiś czas, póki nie dojedzie jego właściciel.

Na niebie widać błysk i w boki lecą flary, po czym słychać trzy głośne eksplozje. Pies jest wystraszo-

ny bardziej niż ludzie, ale się słucha. Po kilkunastu minutach z ciemności wyjeżdża skuter, który prowadzi młody chłopak. Podjeżdża i dziękuje za krótką opiekę. Na plecach w torbie ma już jednego psa, tego, który czekał na niego ze mną, sadza przed sobą – i tak wszyscy odjeżdżają do Kijowa.

Rosyjscy żołnierze grabią opuszczone domy

Ale jak się okazuje, ludzie nie tylko uciekają z Irpinia, Buczy czy Worzła. Niektórzy też tam wracają. Około 30-letni mężczyzna ubrany w sportową kurtkę prosi nas, żebyśmy go podrzucili do wysadzonego w Irpinii mostu. Tam znajduje się kładka, przez którą ludzie przechodzą rzekę Bucza.

– Oni [rosyjscy żołnierze] znajdują się w głębi miasta. Włamują

się do opuszczonych mieszkań i je rabują, podobnie jest ze sklepami i wszystkimi lokalami usługowymi, w których coś jeszcze zostało. Nie noszę nawet telefonu, bo te zabierają każdemu cywilowi.

Pytam, dlaczego w takim razie w ogóle wraca do zrujnowanego miasta. Odpowiada spokojnie, że, owszem, boi się, ale pozostała tam jego ciotka, która jest inwalidką, i on się nią opiekuje.

Zresztą w wielu miejscowościach na Ukrainie, które stały się polem walk, znaczna część mieszkańców nie chce wyjeżdżać i zostawiać swoich domów rosyjskim okupantom. Na nagraniach z ulicznych i domowych kamer widać, jak Ukraińcy przeganiają wdzierających się na podwórza ich domów rosyjskich żołnierzy, mimo że ci niekiedy strzelają im pod nogi.

Ukraińcy nie chcą kolaborować z Rosjanami

Rosyjscy okupanci w zajętych przez siebie miejscowościach starają się stworzyć lojalne wobec nich administracje. W największym zajętym mieście Chersoń, które znajduje się na południu Ukrainy, w ostatnich dniach dzwonili do miejscowych deputowanych z propozycją współpracy i przeprowadzenia referendum dotyczącego stworzenia tzw. Chersońskiej Republiki Ludowej.

W marcu 2014 r. Rosja przeprowadziła pod lufami karabinów tzw. referendum na Krymie, po którym anektowała półwysep. Sfałszowane referenda były też przeprowadzone w kwietniu 2014 r. w części obwodów donieckiego i ługańskiego.

Deputowani rady obwodu chersońskiego odrzucili tę propozycję i przyjęli proukraińską uchwałę.

„Odbłyło się nadzwyczajne posiedzenie sesji chersońskiej rady obwodowej. 44 deputowanych przyjęło oświadczenie o tym, że Chersońszczyzna to Ukraina i żadnej pseudo-republiki na terenie obwodu nie będzie” – stwierdził po głosowaniu jeden z deputowanych, Serhij Rybalko.

Nie zważając na obecność rosyjskich żołnierzy, mieszkańcy Chersonia regularnie i licznie wychodzą na demonstracje z ukraińskimi flagami państwowymi. W samym mieście sytuacja ulega jednak szybkiemu pogorszeniu. Brakuje produktów spożywczych i lekarstw, a Rosjanie nie przepuszczają do Chersonia konwojów humanitarnych. ●

Piotr Andrusieczko KIJÓW

Dziennikarz z USA zginął pod Kijowem

• Amerykański dokumentalista Brent Renaud, niegdyś związany m.in. z „New York Timesem”, zginął w niedzielę w Irpinii pod Kijowem. To pierwszy zachodni dziennikarz zabity podczas wojny na Ukrainie. Renaud razem z innym amerykań-

skim dziennikarzem zamierzał filmować ukraińskich cywilów uciekających pod ostrzałem przed Rosjanami. Okoliczności jego śmierci nie zostały jeszcze w pełni potwierdzone, najprawdopodobniej zginął od kul wystrzelonych z rosyjskich pozycji.

„Okupanci cywilnie zabijają nawet dziennikarzy zagranicznych mediów, którzy próbują pokazać prawdę o okrucieństwach rosyjskich wojsk na Ukrainie” – skomentował śmierć Renauda szef kijowskiej policji Andrij Nebytow. ● bart



Dziennikarze piszący prawdę mogą dzisiaj w ogóle przebywać na terytorium Rosji?

– Jeśli nie piszą o wojnie na Ukrainie. Wszyscy, którzy piszą lub pisali o Ukrainie, są już dzisiaj poza Rosją.

Meduza została zablokowana przez regulatora mediów i internetu – Roskomnadzor. Jak to się przełożyło na wasze zasięgi?

– Blokada jest dość efektywnym sposobem odcięcia znacznej części Rosjan od niezależnych mediów. Udało nam się jednak utrzymać większą część naszych czytelników. Widzimy wręcz, że naszą stronę odwiedza dzisiaj więcej

osób niż przed wojną. Prócz tego zaktualizowaliśmy aplikację naszej redakcji, która pozwala obchodzić blokadę. W czasie wojny przybyło nam czytelników na wszystkich możliwych platformach, w samym Telegramie obserwuje nas dzisiaj już ponad milion osób.

Nie wiadomo jednak, co będzie dalej i na ile sytuacja jeszcze się pogorszy. Kilka dni temu władze poinformowały, że zablokują Instagram, na którym również obserwuje nas ponad milion osób, przypomnę też, że Facebook i Twitter już nie działają bez VPN w Rosji.

Jaki to ma wpływ na świadomość Rosjan?

– Trzeba pamiętać, że w Rosji praktycznie nie ma już źródeł niezależnych informacji. Rosjanie zostali sami wobec agresywnej propagandy. Media, które informują o wojnie po angielsku, nie mają możliwości, by dotrzeć do rosyjskojęzycznych czytelników. To katastrofa.

Władze mają możliwość bezgranicznego manipulowania opinią społeczną. Nie da się zatrzymać tej wojny, jeśli nie będzie się mówić o niej prawdy. A bardzo wielu Rosjan nie wie, co się dzieje na Ukrainie. Ludzie nie wiedzą, że rosyjska armia bombarduje miasta, nie wiedzą, że Putin ostrzeliwuje cywili, nie wiedzą, że miliony ludzi ucieka z Ukrainy, że Charków jest dzisiaj ruiną.

Ludzie naprawdę wierzą, że Putin stara się wyzwolić Ukrainę i zniszczyć jedynie ukraińską wojenną infrastrukturę, by uchronić świat przed wojną.

Myślę, że to, co robimy jako redakcja, jest dzisiaj ważniejsze niż kiedykolwiek. Bo mimo ograniczeń mamy wciąż możliwość docierania do ludzi w Rosji. Widzimy, że Rosjanie bardzo prawdy potrzebują, odzwierciedla się to w naszych statystykach: liczba wyświetleń,

odsłon, czytelników pobila rekordy, chociaż i wcześniej nie mogliśmy narzekać. Ludzie chcą zrozumieć, co tam się dzieje.

Co, jeśli władze posuną się w blokadach jeszcze dalej?

– Jesteśmy przygotowani na różne scenariusze, od dawna opracowywaliśmy różne narzędzia, dzięki którym jesteśmy w stanie kontynuować pracę nawet w bardzo trudnych warunkach.

Mimo że musieliśmy ewakuować pracowników z Rosji, ani na minutę nie przerwaliśmy pracy. Zrobiliśmy wszystko, by nasze problemy nie miały wpływu na jakość naszej pracy. W stu procentach skoncentrowaliśmy się na wojnie na Ukrainie, praktycznie o niczym innym teraz nie piszemy.

Jak reagują ludzie na wasze materiały?

– Bardzo różnie. Dostajemy dużo słów wsparcia i podziękowań, ale też nierzadko spotykamy się z oburzeniem. Wielu ludziom w Rosji trudno jest zrozumieć, że taka tragedia mogła się wydarzyć.

Rosyjskie społeczeństwo jest w fazie wyparcia. Zaprzeczają, że z rąk rosyjskiej armii giną dzisiaj na Ukrainie nasi przyjaciele, bliscy, krewni. Ogromna część społeczeństwa nie jest w stanie tej wiedzy zaakceptować. Wielu łatwiej jest przyjmować to, co mówi im propaganda.

Przykładem może tu być ostrzał szpitala położniczego w Mariupolu. Publikowaliśmy zdjęcia ofiar, zrujnowanego budynku. Dostałem wtedy wiele wiadomości od osób, które, jak mi się wydawało, trzeźwo oceniają rzeczywistość i są świadome tego, co się dzieje. Pytali, czy jestem pewien, że te zdjęcia nie są zmanipulowane.

Myślę, że ludzie nie są w stanie przyjąć do wiadomości, że ich państwo tak postępuje.

◀ **Bardzo wielu Rosjan nie wie, co się dzieje na Ukrainie. Nie wiedzą, że rosyjska armia bombarduje miasta, że Putin ostrzeliwuje cywili, że Charków jest ruiną – mówi Iwan Kołpakow. Na zdjęciu kawiarnia w słynnym moskiewskim domu towarowym GUM**

FOT. AP

Rosjanie nie rozumieją jeszcze, że relacje z Ukrainą zmieniły się na wiele lat, a być może i na zawsze?

– Nie. Nie wiedzą jeszcze, że teraz nie będzie już mowy o jakiegokolwiek braterskości, siostrzeństwie, powiązaniach.

Dziennikarze Meduzy są dzisiaj także na Ukrainie, relacjonują wojnę, mówią prawdę. Spotykają się z problemami ze względu na swoje paszporty?

– Na razie nie. Wiele osób na Ukrainie im pomaga. Tak, nietatwo jest teraz żyć z rosyjskim paszportem, ale zdajemy sobie sprawę, że ludzie mają prawo żyć wobec nas takie uczucia, jakie dzisiaj żywią. Musimy nauczyć się patrzeć na tę wojnę oczami Ukraińców.

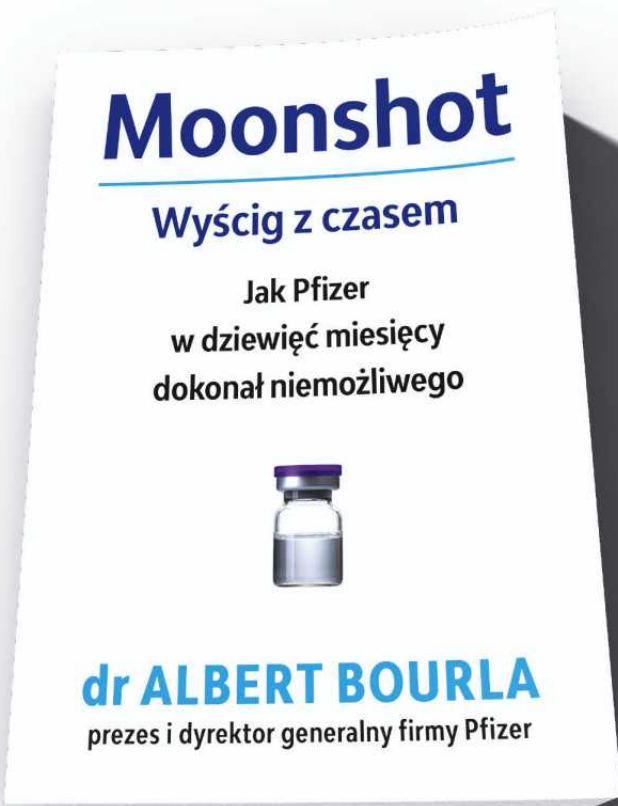
Najbardziej rozbrajają mnie słowa wsparcia, które otrzymujemy od ukraińskich czytelników Meduzy. Dostajemy wiadomości od ludzi z Kijowa i Charkowa. Piszą do nas: „Droży, siedź w schronie, trzymajcie się, piszcie o nas”. Myślę, że to przykład niesamowitego bohaterstwa.

Musimy zrobić wszystko, by dialog między Rosjanami i Ukraińcami trwał, żeby ta łączność między nami się nie zerwała. Nie możemy pozwolić, by reżim Putina nieodwracalnie zniszczył nasze relacje.

Rozmawiała **Wiktoria Bieliaszyn**

Meduza prosi Polaków o wsparcie

• Redakcja Meduzy zwraca się z prośbą do polskich czytelników o wsparcie. Przelewu można dokonać na stronie [Support.meduza.io/en](https://support.meduza.io/en). W kolejnych dniach na [Wyborcza.pl](https://wyborcza.pl) będziemy publikować kolejne informacje o zbiórce wraz ze stosownymi linkami.



Kulisy stworzenia pierwszej szczepionki mRNA przeciw COVID-19 przedstawione osobiście przez prezesa i dyrektora generalnego Pfizer, doktora Alberta Bourlę

Moonshot to pasjonująca opowieść o jednym z największych osiągnięć prywatnej firmy w historii – odtwarza pełne napięcia dziewięć miesięcy 2020 roku, kiedy to naukowcy Pfizer pod wizjonerskim przywództwem doktora Alberta Bourli i przy współpracy z firmą BioNTech uczynili niemożliwe możliwym, opracowując, poddając badaniom i produkując szczepionkę przeciw covidowi, co niegdyś trwałoby lata. Przeczytaj, jak błyskotliwi naukowcy i menedżerowie Pfizer pokonali w dobie globalnej pandemii szereg problemów wynikłych ze społecznych i politycznych niepokojów. Dowiedz się, z jakimi wątpliwościami, trudnymi decyzjami i przeszkodami musieli się mierzyć. Przekonaj się, jak wynaleziono specyfik, a następnie doprowadzono do jego masowej produkcji i dystrybucji. Od tej lektury trudno ci będzie się oderwać!



LUBLIN

Oszuści na granicy

Kobieta i jej znajomy (jak się potem okazało obywatel Bułgarii) próbowali oszukać uchodźców uciekających przed wojną. W piątek przed punktem recepcyjnym w Lubyczy Królewskiej (woj. lubelskie) zaoferowali czterem kobietom z trójką dzieci darmowy przewóz do Niemiec. W trakcie jazdy zażądali od nich po 150 euro.

– Kiedy para spotkała się ze stanowczą odmową, wysadzili uchodźców i postanowili wyjechać z Polski – relacjonuje komisarz Andrzej Fijołek z policji w Lublinie. Policjanci wkrótce zatrzymali bus na przejściu granicznym w Hrebennem. ● **jb**

Kalisz. Żywa polsko-ukraińska flaga na spotkaniu z uchodźcami



FOT. AGNIESZKA WALCZAK

– Pracujemy bez wytchnienia od wielu dni. Dziś chcemy się cieszyć, poznawać – mówili w sobotę wolontariusze z fundacji CHOPS, którzy na kaliskim rynku zorganizowali spotkanie integracyjne „Dla Ukrainy przy barszczu”. Każdy uczestnik otrzymał kartkę w jednej z czterech barw narodowych obu krajów. Gdy podnieśli je do góry, utworzyła się wielka flaga, a gdy z głośników popłynął hymn Ukrainy i kaliszanie krzyčeli: „Sława Ukrainie!”, wielu Ukraińców płakało. – Dla nas takie wsparcie jest bardzo ważne. Czujemy siłę – powiedziała Lina, która w Kaliszu jest z córką Sofią. ● **aw**

Noclegi dla uchodźców

40 zł to za mało, żeby pokryć koszty

– Nie wiem, co zrobię 18 marca. Nie wyobrażam sobie, że powiem, żeby się pakowali – mówi właścicielka hotelu Ameliówka. Od tego dnia wojewodowie za pobyt uchodźców zapłacą tylko 40 zł. Hotelarze i samorządy mówią, że to za mało.

Marcin Sztandera

KIELCE

W jednym z najsłynniejszych świętokrzyskich hoteli, Ameliówka w Mąchocicach Kapitulnych, mieszkało w piątek ok. 230 uchodźców z Ukrainy, głównie matki z dziećmi. To największe centrum pomocy humanitarnej dla uchodźców w regionie. Za ich noclegi i wyżywienie płaci wojewoda. Ile? Nieoficjalnie wiadomo, że hotele otrzymują 80-140 zł.

To poniżej kosztów

Problem w tym, że od 18 marca, gdy wygasną dotychczasowe umowy i wejdzie w życie specustawa ukraińska, czyli o pomocy obywatelom Ukrainy, którzy trafili do Polski po ataku Rosji, osoby i instytucje, które przyjęły pod swój dach uchodźców z Ukrainy, mogą otrzymać z budżetu państwa po 40 zł dziennie na osobę.

Iwona Skiba-Idziak, właścicielka Ameliówki, nie ukrywa, że to znacznie poniżej kwoty, którą teraz płaci wojewoda, oraz kosztów, które ponosi hotel. – Sam tzw. wkład do kotła to 30 zł dziennie. A do tego dochodzą m.in. koszty pracowników, podatki, energii i środków czystości – wylicza Iwona Skiba-Idziak. Jaka to powinna być kwota? – 40 zł może w domu by wystarczyło. Jestem otwarta na propozycję, ale to powinno być kilkadziesiąt złotych więcej, żeby pokryć koszty. Szacunkowo od 70 zł w górę – mówi po zastanowieniu.



• Uchodźcy z Ukrainy zakwaterowani w hotelu Ameliówka

FOT. PAWEŁ MAŁECKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

Co zrobi 18 marca? – Nie wiem. Nie wyobrażam sobie, że powiem, żeby się pakowali. Zżyliśmy się z tymi ludźmi, wiem, co przeszli. Nie wygonię ich, bo serce by mi pękło. Liczę, że przez tych kilka dni coś się wydarzy i jednak ta kwota będzie wyższa – mówi Iwona Skiba-Idziak.

Znów zapłacą samorządy?

Służby wojewody liczą się z tym, że część właścicieli obiektów nie będzie chciała kontynuować umów.



Liczymy, że ta kwota będzie urealniona, bo przecież nie wyrzucimy ludzi na bruk. A inaczej te koszty spadają na samorząd

MARCIN CHŁODNICKI
wiceprezydent Kielc

Poproszono hotelarzy o deklaracje, co robią. – Dlatego jesteśmy w stałym kontakcie z samorządowcami, którzy przekazują informacje o możliwościach zakwaterowania w innych obiektach wielkopowierzchniowych. Rozmawiamy też ze strażakami, czy mają takie obiekty, i zwróciliśmy się do Agencji Rezerw Strategicznych o przekazywanie nam wyposażenia – mówi Marzena Chodakowska, rzeczniczka prasowa wojewody świętokrzyskiego.

Ale samorządy zwracają uwagę na ten sam problem.

– 40 zł dziennie to na pewno nie jest dużo. Wolelibyśmy 140 zł, tak jak była mowa na początku, ale rozumiemy, że sytuacja jest nielatwa i wyjątkowa – mówi Robert Jaworski, burmistrz Chęcin. W tamtejszej hali widowiskowo-sportowej przygotowano 300 łóżek.

Samorząd Kielc zakwaterował uchodźców w hotelu przy stadionie Korona. – 40 zł dziennie to za mało i liczymy, że ta kwota będzie urealniona, bo przecież nie wyrzucimy ludzi na bruk. A inaczej te koszty spadają na samorząd, bo przecież nie można liczyć tylko na ofiarność i żywienie ze zbiorów społecznych – mówi Marcin Chłodnicki, wiceprezydent Kielc. ●

Pustoszeją składy

Węgiel coraz droższy

CHELMNO

Węgiel drożeje z godziny na godzinę. Właściciele składów nie mają już czego sprzedawać. W sklepach internetowych ekogroszek dostępny jest tylko wcześniej rano.

Co trzeci polski dom ogrzewany jest węglem. Mieszkańcy Chelmina i okolic mają coraz większe problemy z jego zakupem w składach stacjonarnych.

– Właśnie zamknąłem bramę – mówi właściciel składu węgla w powiecie chełmińskim. – Wczoraj sprzedawałem jeszcze resztki ekogroszku, dziś plac jest pusty. Towar jest niedostępny nie tylko dla zwykłych ludzi, ja też nie mogę go kupić. To zmowa hurtowników! Mówią, że nie sprzedają węgla, bo następnego dnia opchną ten sam drożej. Ceny rosną niemal z godziny na godzinę. To jakieś szaleństwo – dodaje.

Mieszkańcy Chelmina obserwują te wzrosty od września, w ostatnich

tygodniach ceny jednak znacznie skoczyły. Sprzedawcy tłumaczą to inflacją, niepewną sytuacją na światowych giełdach i wojną na Ukrainie.

W zeszłym roku o tej porze za tonę ekogroszku trzeba było zapłacić w chełmińskim składzie 800-900 zł. Na początku tego sezonu grzewczego już 1300-1600 zł, a teraz, o ile komuś uda się uchwycić moment, gdy towar jest dostępny, zapłaci 1800-2200 zł.

Z orzechem jest podobnie.

– Jeszcze przed wojną za tonę trzeba było zapłacić 1400 zł, teraz przynajmniej 1700 zł – mówi sprzedawca. – Dostawy węgla z Rosji są ograniczone, a nad nami wisi widmo embarga, co dodatkowo wprowadza niepokój, który przekłada się na ceny – dodaje.

Znacznie taniej można kupić opał w sklepie internetowym dla klientów indywidualnych Polskiej Grupy Górniczej. Ekogroszek pojawia się jednak w sprzedaży tylko w godzinach wczesnorannych. ●

Dorota Witt
Katarzyna Rydzewska

Zbiórka plastikowych sztuczków

„Wojewoda pomylił role”

POZNAŃ

Wojewoda wielkopolski Michał Zieliński prosi o jednorazowe sztuczki, kubki, talerze, miski. W każdej ilości. Ale jego apel nie spotkał się ze zrozumieniem internautów.

W czwartek wieczorem na oficjalnym koncercie Wielkopolskiego Urzędu Wojewódzkiego na Facebooku pojawił się apel i informacja o zbiórce jednorazowych naczyń, którą urząd prowadzi.

Post urzędu wojewódzkiego nie spotkał się ze zrozumieniem internautów. „Żenujące”, „nominacja do żenady roku zapewniona”, „czyli teraz wolontariusze mają pomagać rządowi w zbiorce naczyń jednorazowych?”, „wstydziłoby się się ta-

kie posty zamieszczać”, „co będzie następne? papier toaletowy?” – to tylko niektóre z komentarzy.

– Aż trudno to skomentować. Pan wojewoda pomylił role. Państwo nie jest od organizowania zbiorów. Prosić o wsparcie albo robić zbiórki to mogą osoby fizyczne albo organizacje pozarządowe. To, że ludzie robią zbiórki, to jest piękna solidarność, ale to nie może zastępować funkcji państwa – mówi poznański poseł Adam Szłapka (KO), przewodniczący Nowoczesnej.

W sobotę nie udało nam się skontaktować z wojewodą Michałem Zielińskim. Ale również w sobotę, po południu – już po tym jak internauci skrytykowali apel wojewody – urząd podziękował za pomoc i poinformował, że „situacja jest obecnie opanowana”. ● **tom**

EKONOMIA+

LUDZIE | PRACA | PIENIĄDZE | FIRMY | RYNEK

14 MARCA 2022

30

PROC.

o tyle spadła przez ostatnie cztery miesiące zdolność kredytowa statystycznego Kowalskiego.

Trzyosobowa rodzina, mająca do dyspozycji dwie średnie krajowe, może pożyczyć obecnie już nie 700 tys. zł, a o 180 tys. zł mniej.

Historie kredytowe Polaków na ► IV-V

Straty najbogatszych Rosjan z powodu wojny

Dane w mld dol.

	strata w marcu	wartość majątku
Władimir Putin	-6,53	24,3
Aleksiej Mordaszow	-7,46	21,4
Leonid Mikhelson	-11,3	21,2
Władimir Lisin	-7,64	20,4
Aliszer Usmanow	-1,69	19,6
Wiktor Wexselberg	-1,95	16,5

© GAZETA WYBORCZA

ŹRÓDŁO: BLOOMBERG/STATISTA



Stoję przed państwem jako jastrzęb na czele stadka jastrzębi, które tworzą w tej chwili RPP. Cała RPP jest zdeterminowana, by jak najszybciej (...) doprowadzić inflację do celu.

ADAM GLAPIŃSKI
prezes NBP



Szwedzka sieć Ikea zawiesiła działalność produkcyjną i handlową w Rosji i na Białorusi

– Rosja jak statek zadżumionych. Kto może, bierze nogi za pas. Przybywa firm, które wycofują się z rynku rosyjskiego, przybywa też problemów zwykłych Rosjan ► II-III

LICZBA ZAMKNIĘTYCH SKLEPÓW



McDonald's

850



Inditex
(Zara, Bershka)

502



H&M

168



Starbucks

130



Mango

120



Puma

100



Obi

27



Ikea

17

ŹRÓDŁO: BIQDATA

Andrzej Kublik

Gdy 24 lutego na rozkaz Putina rosyjska armia wtargnęła na terytorium Ukrainy, gwałcąc międzynarodowy ład, zabijając Ukraińców i obracając w perzynę ich miasta, państwa Zachodu zaczęły nakładać sankcje na Rosję.

Próbując powstrzymać moskiewskiego napastnika, USA i Unia Europejska oraz ich sojusznicy zablokowali około połowy rosyjskich rezerw walutowych i praktycznie wyeliminowali kilka największych banków Rosji z międzynarodowego systemu finansowego. To nie zatrzymało agresora, więc Zachód dokłada restrykcji.

Nigdy w historii społeczność międzynarodowa nie nałożyła tak szybko tak wielu sankcji na żadne państwo jak teraz na Rosję.

W Moskwie lekceważąco wzruszali ramionami. Na specjalnej naradzie u Putina premier Rosji Michail Miszustin powiedział, że Rosja spodziewała się sankcji i szykowała do nich od miesięcy. I zapewne tak właśnie było, co oznacza, że do wojny z Ukrainą Rosja również szykowała się od bardzo dawna.

Jeden z przedstawicieli władz Rosji przyznał tylko, że Moskwa się nie spodziewała, że sankcje będą wprowadzane w takiej obfitości i tak szybko oraz że Zachód faktycznie zjednoczy się w obronie Ukrainy. Część restrykcji wobec Rosji niemal jednocześnie ogłaszają Bruksela, Londyn, Ottawa i Waszyngton. A zaraz potem wprowadzają je też Tokio, Seul i Canberra.

WYCHODZA
Z DOMU NIEWOLI

Na Kremlu na pewno jednak się nie spodziewali, że reakcją na napaść Rosji na Ukrainę będzie masowe wycofanie się zagranicznych firm i inwestorów z rosyjskiego rynku.

Początkowo nic nie zapowiadało tego exodusu. W pierwszych dniach po ataku na Ukrainę zawieszenie eksportu swoich aut do Rosji ogłosiły koncerny BMW, Jaguar Land Rover, General Motors, Volvo Cars. BMW zawiesiło też czasowo produkcję swoich samochodów w Rosji, postąpiły tak również Hyundai, Ford, Renault i grupa Volkswagena. Wkrótce dołączyła do nich Toyota, a od poniedziałku staną też taśmy montażowe fabryki Nissana w Sankt Petersburgu.

Niemiecki Daimler zawiesił współpracę z producentem ciężarówek Kamaz, który jest największym dostawcą takich pojazdów dla rosyjskiej armii, działalność swojej fabryki ciężarówek zatrzymała także szwedzka Volvo Trucks.

Zaraz po napaści Rosji na Ukrainę sprzedaż iPhone'ów do Rosji, także w firmowym sklepie internetowym, wstrzymał koncern Apple. Kilka dni później swoje smartfony do Rosji przestał wysyłać Samsung, chociaż Korea nie nałożyła embarga na wysyłkę takich urządzeń i w ogóle sprzętu AGD do państwa rządzonego przez Putina.

Te pierwsze informacje o zawieszeniu eksportu do Rosji i produkcji w tym kraju wielu urządzeń, ubrań i kosmetyków można było wyjaśnić zupełnie racjonalnie. Po napaści Rosji na Ukrainę kurs rubla wziął w łeb i importerom trudno było ustalić nowe ceny swoich towarów. A ograniczenia walutowe wprowadzone przez bank centralny Rosji oznaczały dla importerów ryzyko, że nie dostaną zapłaty za towar wysłany do państwa rządzonego przez Putina.

I nie ma nawet jak dostarczyć zagranicznych towarów do Rosji, skoro wysyłkę kontenerów do i z Rosji wstrzymały giganty logistyczne MSC ze Szwajcarii, duński Maersk i francuski CMA CGM oraz kilka mniejszych firm z tej branży. Z dnia na dzień o co najmniej dwie trzecie skurczył się rynek dostaw kontenerowych do Rosji, główna tam arteria importu.



FOT. DMITRI KOWIECKI / AP

Wielka ucieczka firm z Rosji

ATAK NA UKRAINĘ

W dwa tygodnie po napaści Putina na Ukrainę z Rosji uciekło już kilkaset zagranicznych firm. Wkrótce sen Putina o odtworzeniu realiów Związku Sowieckiego zmieni się dla Rosjan w koszmar.

ROPA Z ROSJI? CZUĆ KREW UKRAIŃCÓW

Jeszcze mocniejszy cios Rosja otrzymała w filar swojej gospodarki i główne źródło twardej waluty, czyli w ropę naftową.

Brytyjski koncern BP postanowił sprzedać swój pakiet niemal 20 proc. akcji koncernu naftowego Rosneft, największej w Rosji i jednej z największych na świecie kompanii naftowych. To oznacza także wyjście BP z Rosji, w której ten brytyjski koncern działał od 30 lat, dotąd przymykając oczy na szykany, którym był tam poddawany, i który krytykował nawet wcześniejsze sankcje na Rosję.

W ślad za BP sprzedaż swoich udziałów w spółkach z koncernem Rosneft

ogłosił norweski gigant naftowy Equinor, a brytyjski Shell zapowiedział wyjście ze spółek z Gazpromem. Kilka dni później agencja Bloomberg ujawniła, że Shell kupił od pośrednika tankowiec z rosyjską ropą naftową. To ściągnęło na brytyjski koncern falę krytyki, a szef ukraińskiej dyplomacji Dmytro Kuleba zjadliwie napisał na Twitterze: „Pytanie do @Shell: czy rosyjska ropa naftowa nie śmierdzi wam ukraińską krwią?”.

W odpowiedzi Shell najpierw przeprosił, że musiał kupić partię rosyjskiej ropy, aby utrzymać stabilną działalność swoich rafinerii. Ale już kilka dni później zapowiedział, że w ogóle zrezygnuje z zakupów rosyjskiej ropy naftowej na wolnym rynku i wycofa się z Rosji, zamykając tam swoje stacje benzynowe i kończąc z produkcją olejów silnikowych oraz paliw lotniczych.

W tym tygodniu prezydent USA Joe Biden zakazał importu ropy naftowej i paliw z Rosji, a rząd Wielkiej Brytanii deklaruje, że skończy z takim importem do końca roku. Rosyjskiej ropy naftowej nie kupuje już także australijski koncern paliwowy Ampol.

Takie posunięcia nie wyeliminują Rosji z rynku naftowego świata. Ale przykręcają jej kurek z petrodolarami. Tym bardziej że już teraz rosyjscy nafciarze mają problemy ze sprzedażą swojego surowca, chociaż oferują rekordowe rabaty, sięgające blisko jednej czwartej rynkowej ceny ropy.

Po decyzjach takich tuzów interesy w Rosji wstrzymują już niemal wszyscy.

Straty rosyjskiej gospodarki

15

MLD DOL.

• **tyle do tej pory straciła rosyjska gospodarka (licząc w sprzeczce bojowym, zablokowanym eksporcie i lecącym w dół PKB). Polski Instytut Ekonomiczny wyliczył, że może to być niebawem nawet ćwierć biliona dolarów**

BEZ ZARY I APPLEPAY

Eksport do Rosji i sprzedaż w tym państwie zawiesiły popularne firmy odzieżowe: H&M, Mango i Zara, ale także te z wyższej półki: Calvin Klein i Tommy Hilfiger czy luksusowy Karl Lagerfeld. Z półek rosyjskich sklepów znikną kosmetyki L'Oreal i Shiseido, a włoska firma EssilorLuxottica ograniczyła sprzedaż opravek do okularów. Swoje interesy zawiesiła IKEA. Współpracę z Rosją zakończyły – a co najmniej zawiesiły – giganty informatyczne: IBM, Oracle i Microsoft.

Z działalności w Rosji wyszły największe firmy audytorskie świata: Deloitte, EY, KPMG i PwC. Rosjanie nie będą też mogli korzystać z systemów płatniczych kart kredytowych Visa, Mastercard, American Express i japońskiej JBC ani z systemów płatniczych ApplePay, PayPal i SamsungPay. Nie mogą już przelewać pieniędzy w sieci Western Union. Umowy z firmami z Rosji wstrzymują międzynarodowe kancelarie prawne.

TU BYĆ NIE WYPADA

Niektóre firmy długo opierały się przed jakimkolwiek ograniczeniem działalności w Rosji, ale wreszcie uległy pod naciskiem opinii publicznej.

Jedną z takich firm jest PepsiCo. Jednym z największych sukcesów tego konkurenta Coca-Coli była uzyskana po 12 latach starań umowa z 1971 r. o produkcji pepsi-coli w Związku Sowieckim. A ponieważ Moskwa nie chciała płacić dolarami, rozliczano się w barterze. Za dostawy swojego napitku PepsiCo dostawało zapłatę w postaci wódki Stolicznaja, którą potem sprzedawano Amerykanom.

Dekadę później, w czasie sowieckiej agresji na Afganistan, Amerykanie zaczęli bojkotować Stoli i aby ratować interesy, w 1989 r. PepsiCo przyjęło od Sowietów zapłatę w postaci armady okrętów wojennych, w tak kiepskim zresztą stanie, że szybko wysłano je na złom.

Teraz nie tylko Amerykanie zaczęli znowu bojkotować rosyjską wódkę. Przywiązanie PepsiCo do Rosji skończyło się kilka dni temu, kiedy amerykański koncern ogłosił, że wstrzymuje w Rosji sprzedaż swojego flagowego napoju, a także napojów Mirinda i 7Up. Ta decyzja przyszła PepsiCo tym trudniej, że przed dekadą ten koncern wydał aż 5 mld dol., aby przejąć rosyjskiego lidera produkcji mleczarskiej i soków owocowych.

Dopiero kilka dni temu na czasowe zamknięcie swoich rosyjskich restauracji zdecydował się McDonald's. Po wprowadzeniu przez Putina w 2014 r. embarga na żywność z Zachodu, ten amerykański koncern wiele zainwestował w swoich dostawców z Rosji, aby np. zastąpić frytki z Polski frytkami rosyjskimi. I teraz McDonald's nie traci nadziei na swoją przyszłość w Rosji. Będzie nadal wypłacać pensje 62 tys. swoich rosyjskich pracowników i rozliczać się ze 100 tys. pracowników kooperantów, wydając na to ok. 50 mln dol. miesięcznie.

Gorzej będzie z pracownikami restauracji sieci Burger King, która działała w Rosji tylko na zasadzie franczyzy. W tym tygodniu także Burger King wstrzymał działalność w Rosji, a potem zapowiedział, że nie będzie już wspierać swoich lokalnych partnerów. A jeszcze na początku marca Burger King nie tylko wykluczał zamrożenie działalności, ale nawet zapowiadał otwarcie w tym roku nowych restauracji w Rosji.

PRZYSZAWANI DO ROSJI

Nie wszyscy zachodni biznesmeni kończą lub przynajmniej zawieszają działalność w Rosji.

Zamykania swoich sklepów nie planuje sieć marketów budowlanych Leroy Merlin – napisała w piątek agencja Interfax, powołując się na pismo rosyjskiego kierownictwa tej sieci do miejscowych dostawców. Leroy Merlin zadeklarowało także poszukiwanie w Rosji nowych dostawców, których towary wypełnią lukę po towarach z importu.

Z działalności w Rosji nie wycofuje się Renault, które jest głównym akcjonariuszem rosyjskiego producenta auta Łada, największego koncernu motoryzacyjnego w Rosji. A partnerem Renault w tej rosyjskiej firmie jest Rostiech – największy rosyjski koncern zbrojeniowy, objęty surowymi sankcjami na Zachodzie.

Także koncern Stellantis, powstały po fuzji koncernu Peugeot-Citroën z Fiatem Chryslerem, dopiero w dwa tygodnie po napaści Putina na Ukrainę zapowiedział zawieszenie eksportu swoich aut do Rosji, tłumacząc to problemami logistycznymi. Ale rosyjska fabryka aut Stellantis w Kałudze produkcji dotąd nie zawiesiła.

Przed zawieszeniem działań w Rosji opierał się amerykański koncern spożywczy Mars, znany np. ze słodczy tej marki. Mars, który zainwestował w Rosji 2 mld dol., dopiero w tym tygodniu zapowiedział symboliczne działania: wstrzymają nowe inwestycje w Rosji i przestaną się tam reklamować.

Zasadniczo żadnej filii w Rosji nie zamknął też żaden z zachodnich banków. Z działalności w Rosji wycofały się na razie amerykańskie banki Goldman Sachs i JP Morgan. Ale w Rosji zajmowały się one działalnością inwestycyjną.

ROSJA JAK PO PUCZU BOLSZEVIKÓW

Z półek rosyjskich sklepów coraz szybciej ubywać będzie towarów międzynarodowych marek i coraz bardziej będą one przypominać lada sklepowe z czasów Związku Sowieckiego, którego rozpad Putin wiele razy nazywał katastrofą geopolityczną.

Pracę stracić mogą setki tysięcy Rosjan zatrudnionych dotąd w fabrykach, sieciach handlowych i biurach filii zachodnich firm. I tego w pierwszym rzędzie obawia się klika Putina.

W piątek prokuratura generalna Rosji zapowiedziała wzmożone kontrole w firmach, które ogłosiły zamiar wycofania się z Rosji. I to może być dodatkowy pretekst do konfiskaty przez państwo tych firm, do czego głośno nawołują czołowi działacze putinowskiej partii Jedna Rosja.

Jeśli do tego dojdzie, Putin przekroczy kolejny rubikon w cofaniu Rosji w sowiecką przeszłość.

„To nas cofnie o 100 lat wstecz, do 1917 roku, a konsekwencji takiego kroku – globalny brak zaufania inwestorów do Rosji – będziemy doświadczać przez wiele dziesięcioleci” – ostrzegł w otwartym liście oligarcha Władimir Potanin, kontrolujący spółkę NorNik, światowego potentata w wydobywaniu niklu, palladu i platyny. ●

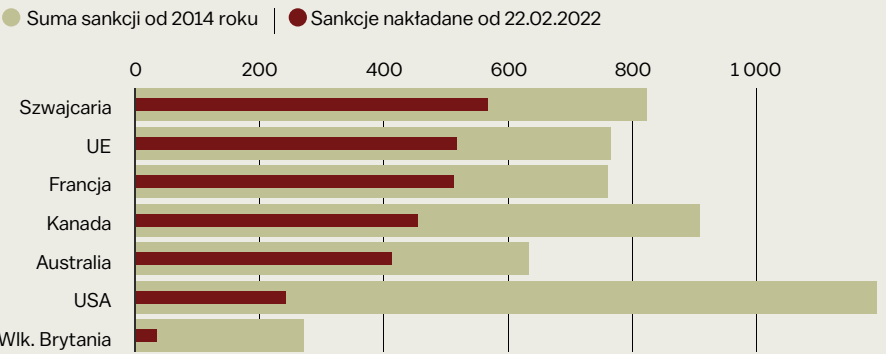
Kalendarz nakładania restrykcji na Rosję

Liczba restrykcji nałożonych danego dnia

data	22.02	23.02	24.02	25.02	26.02	28.02	1.03	3.03	4.03	7.03
UE		356		82		23				
Japonia					1		6	17		
Szwajcaria				360		3			165	
USA	49	1	90	4		4		84		1
Wlk. Brytania	8		11	2		3	2	2		

Restrykcje nakładane na Rosję

Liczba restrykcji nałożonych na Rosję od 2014 r. I od 22 lutego 2022 r.



Ban dla klientów

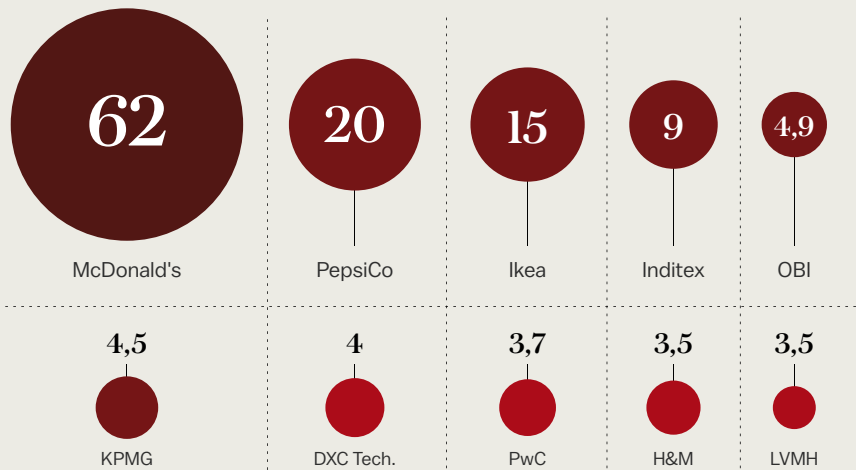
Liczba zamkniętych restauracji i sklepów z powodu wojny w marcu 2022 r.

McDonald's	850
Inditex*	502
H&M	168
Starbucks	130
Mango	120
Puma	100
Uniqlo	50
Obi	27
Ikea	17

*Inditex - hiszpański holding odzieżowy, właściciel takich marek, jak: Zara, Pull&Bear, Bershka, Stradivarius, Oysho, Zara Home, Massimo Dutti oraz Uterqüe

A co z rosyjskimi pracownikami wycofujących się firm?

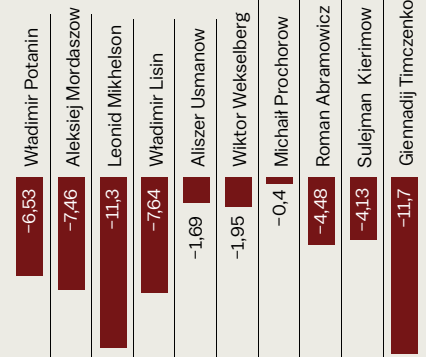
Liczba zatrudnionych w rosyjskich oddziałach, w tysiącach



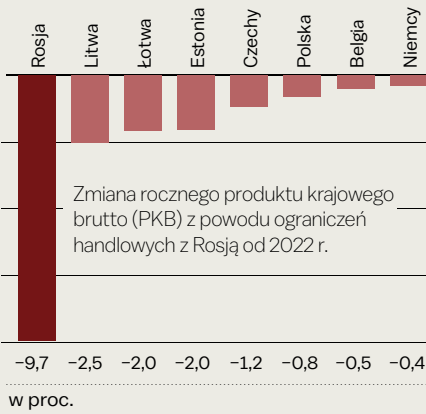
© GAZETA WYBORCZA

Topnieją majątki oligarchów

Straty 10 najbogatszych Rosjan w marcu 2022 r. w mld dol.



Wpływ sankcji na wzrost PKB



Udział rynku rosyjskiego

W przychodach wybranych firm, w proc.

McDonald's	9
Inditex¹	8,5
Danone²	5
H&M (Q4 2021)	4
Ikea⁴	4
PepsiCo³	4
Sandvik (2021)	3,5
Uniqlo (2020)	1,3
Starbucks	1
Apple (2020)	0,9

¹ zysk grupy przed odsetkami i opodatkowaniem ² Danone zawiesił inwestycje w Rosji, ale kontynuuje działalność. ³ PepsiCo zawiesiło produkcję i sprzedaż globalnych marek napojów, ale nadal „oferuje inne produkty w Rosji” ⁴ Udział w całkowitej sprzedaży detalicznej

Te firmy bojkotują rosyjski rynek

Lista firm, które...

Zbieramy informacje o firmach, które zatrzymują drzwi przed rosyjskimi klientami, nie obsługują ich zamówień, blokują transakcje i zamykają fabryki. Albo tylko czasowo wstrzymują operacje.

Aktualizowaną listę i wyszukiwarkę znajdziesz na: biqdata.wyborcza.pl

ŹRÓDŁA: CASTELLUM.AI, OPENSANCTIONS.ORG / STATISTA, THE GUARDIAN, VARIOUS SOURCES (COMPANY DATA, DM MARTINS RESEARCH), NEWSWEEK DAILY BEAST COMPANY, THE NEWS 24, REUTERS, KOMMERSANT, WPP, MARKETWATCH, PWC, THE NEW INDIAN EXPRESS, NATIONAL POST, THE STREET, BBC, CNBC, NEW YORK TIMES, CITY A.M., AL ARABIYA, ANADOLU AGENCY, COWEN GROUP, GLOBALDATA, BUSINESS INSIDER, BLOOMBERG

Witamy w Polsce!

Zapraszamy do pobrania specjalnego poradnika w języku ukraińskim, adresowanego do przybywających do Polski kobiet i rodzin z dziećmi.

Poradnik znajdziesz też na [Wyborcza.pl/pomagam](https://wyborcza.pl/pomagam)



zeskanuj kod



Anna Popiołek

Rzutem na taśmę w listopadzie ubiegłego roku wzięli kredyt hipoteczny. Widzieli, że stopy procentowe rosną, i doskonale wiedzieli, jaki będzie ciąg dalszy. Inflacja przyspieszała z miesiąca na miesiąc, po dwóch podwyżkach stóp czekali na kolejne, jeszcze ostrzejsze. Wiedzieli, że albo kupią mieszkanie teraz, albo nigdy. Wraz z podwyżką stóp mieli stracić zdolność kredytową i nie mieć szans nawet na skromne dwupokojowe mieszkanie w Warszawie.

Dlaczego? Tylko przez ostatnie cztery miesiące zdolność kredytowa statystycznego Kowalskiego spadła o 30 proc. Jak liczy HRE Investments, trzyosobowa rodzina, która ma do dyspozycji dwie średnie krajowe, nie może już pożyczyć 700 tys. zł na zakup mieszkania, jak to było we wrześniu ubiegłego roku. Teraz to nawet o 180 tys. zł mniej. A to nie koniec.

Jeśli zmaterializują się przewidywania, zgodnie z którymi Rada Polityki Pieniężnej dalej będzie podwyższać stopy procentowe, to dalej tonieć będzie zdolność kredytowa Polaków. Wtedy z wyjściowych 700 tys. zł może spaść łącznie nawet o 250 tys. zł. A zaraz będzie jeszcze mniej, bo Komisja Nadzoru Finansowego każe bankom inaczej sprawdzać zdolność kredytową: tak jakby stopy były już wyższe o 5 pkt proc.

Przez lata Olga i Krzysztof wynajmowali kolejne mieszkania, przeprowadzali się, bo tak im było wygodniej. Nadwyżki finansowe wydawali na wycieczki i kolejne nowinki technologiczne. Jak wakacje, to np. w Ameryce Południowej, jak telefon, to najnowszy iPhone. W tym czasie ceny mieszkań szły rok w rok w górę, zgodnie z tym, co pisali przez lata eksperci od rynku nieruchomości: „Kupujcie, taniej nie będzie”. Jednak dopiero teraz, gdy oboje mieli już po 30 lat, zrozumieli, że to ostatni dzwonek, żeby się wreszcie ustakować.

Dlatego najpierw była decyzja o kredycie, a dopiero potem nerwowe poszukiwanie mieszkania, na które będzie ich stać. Umowę podpisali na początku grudnia, po trzeciej podwyżce stóp procentowych. Podczas załatwiania formalności dzwonili do pośrednika, czy bank jeszcze nie zaktualizował swoich wyliczeń o najnowszy poziom stopy referencyjnej.

Udało się – analitycy mieli to zrobić dopiero po świętach Bożego Narodzenia.

Podpisali umowę kredytową na pół miliona złotych. Patrząc na ceny mieszkań w Warszawie, nie było to aż takie szaleństwo. Kiedy składali podpisy na formularzu, rata miała wynosić 2,3 tys. zł. Do tego dochodziło 600 zł czynszu, rachunki za prąd, gaz, internet. To i tak więcej niż najem. Za 3-pokojowe mieszkanie w Śródmieściu płacili 2,5 tys. zł miesięcznie.

Kiedy w styczniu mieli zapłacić pierwszą ratę, już nie było to 2,3, tylko 3,3 tys. zł. Jak to możliwe?

WIBOR PODBIŁ RATE

– To że rata wzrośnie przez podwyżkę stóp to braliśmy pod uwagę. Podpisując umowę bank miał wpisany WIBOR na poziomie 0,2 proc. Czyli tyle, ile przez ostatnie pandemiczne 1,5 roku. Dopiero w styczniu zaktualizował cennik. Ale okazało się, że 1,5 proc. więcej płacimy za to, że warszawski udział ksiąg wieczystych potrzebuje co najmniej roku na przetworzenie elektronicznego wniosku o wpis. A przez ten czas bank boi się, że ktoś go ubiegnie albo zaraz będziemy mieć komornika na karku i każe nam płacić extra. To jest dla mnie bardziej bulwersujące niż tak szalony wzrost WIBOR-u – opowiada nam Olga.

O co chodzi? Mimo że przy podpisywaniu umowy zakupu nieruchomości notariusz od razu wysłał elektroniczny wniosek o wpis banku do księgi wieczystej, na realizację tego wniosku trzeba czekać nawet rok, jak nie więcej. Przez ten czas to oni płacą bankowi za tzw. podwyższone ryzyko. A to oznacza, że za podwyżkę ich raty w 2/3 jak na razie odpowiadała opieszałość sądu, a tylko w 1/3 wzrost WIBOR-u.

Nawet 1000 zł więcej do spłaty

W październiku ubiegłego roku 2,3 tys. zł raty kredytu hipotecznego, teraz już 3,3 tys. zł, a zaraz może być i 4 tys. zł. Olga i Krzysztof ograniczają wydatki, płacą i płaczą. Alicja nie wytrzymała: sprzedała mieszkanie.

Potencjalna wysokość rat kredytów mieszkaniowych po podwyżce stóp procentowych

WIBOR 3M	Dług zaciągnięty na 25 lat z marżą 2,6 proc. na kwotę:					
	100 tys. zł	200 tys. zł	300 tys. zł	400 tys. zł	500 tys. zł	1 mln zł
Wrzesień 2021 r.	464 zł	929 zł	1393 zł	1858 zł	2322 zł	4644 zł
3,78 proc. (stan na 4.03. 2022 r.)	668 zł	1335 zł	2003 zł	2671 zł	3339 zł	6677 zł
+0,25 pkt proc.	683 zł	1367 zł	2050 zł	2733 zł	3417 zł	6834 zł
+0,50 pkt proc.	699 zł	1398 zł	2097 zł	2797 zł	3496 zł	6991 zł
+0,75 pkt proc.	715 zł	1430 zł	2145 zł	2860 zł	3575 zł	7151 zł
+1 pkt proc.	731 zł	1462 zł	2194 zł	2925 zł	3656 zł	7312 zł

© GAZETA WYBORCZA

ŹRÓDŁO: SZACUNKI HRE INVESTMENTS

Tak było tylko w styczniu. Przy kolejnej aktualizacji stawki WIBOR proporcje się zapewne już odwrócą.

Powód? WIBOR, wraz z marżą banku, decyduje o oprocentowaniu kredytów hipotecznych. Kiedy Rada Polityki Pieniężnej podwyższa stopy procentowe, od razu przekłada się to na wskaźnik WIBOR, który ma obrazować koszt pieniądza na rynku międzybankowym. Wierząc bankowym ekonomistom, że za chwilę stopy procentowe sięgną 4,5 proc., kolejne podwyżki ich rat to tylko kwestia czasu.

Dla kredytu na pół miliona złotych zaciągniętego na 25 lat z marżą na poziomie 2,6 proc. wygląda to mniej więcej tak: jeszcze we wrześniu ubiegłego roku rata wynosiła 2322 zł. Jeśli trzymiesięczny WIBOR wzrośnie do 4,6 proc. – czyli do poziomu, jakiego spodziewa się rynek już za pół roku – rata wyniesie aż 3601 zł.

Choć główna stopa referencyjna wynosi teraz 3,5 proc., to 3-miesięczny WIBOR to już 3,91 proc., a 6-miesięczny, na którym też oparte jest oprocentowanie części kredytów hipotecznych, to już 4,3 proc.

Dlatego dużo bardziej spięty jest mąż Olgi, który prowadzi firmę. – Jestem na skraju załamania, ten WIBOR cały czas rośnie. W normalnej sytuacji to nie byłoby aż tak odczuwalne. Rosną raty – trudno. Ale teraz mam obniżkę pensji z powodu „Polskiego ładu”. To jest podwójny cios – mówi nam Krzysztof. Podobnie jak tysiące przedsiębiorców od stycznia płaci o 25 proc. więcej. Powód? Nie może już odliczyć od podatku składki na ubezpieczenie zdrowotne.

Dodaje: – Dlatego nie wiem, jak to będzie. Przez WIBOR rata skoczyła o 400 zł, zaraz będzie 1000 zł więcej. A nie łapiemy się na żadną pomoc, bo mam drugie mieszkanie, w którym mieszka mój ojciec. Remont i urlopy schodzą na dalszy plan.

NIE WYSTARCZY NA SPŁATĘ RAT?

Podobny problem jak Olga z Krzysztofem mają więc tysiące kredytobiorców. Dotyczy to zwłaszcza tych, którzy zaciągali kredyty od marca 2020 r. do jesieni 2021 r., czyli wtedy, kiedy stopy procentowe były na rekordowo



FOT. SHUTTERSTOCK

niskim poziomie 0,1 proc. Właśnie wtedy, kilka miesięcy po wybuchu pandemii koronawirusa, kiedy wiadomo już było, że wirus nie zachwieje zbyt mocno światową gospodarką, a ludzie nie tracą pracy, mieliśmy w Polsce boom zaciągania kredytów hipotecznych na zakup mieszkań i domów.

Wtedy kredyty były bowiem najtańsze w historii. Jeszcze przed ubiegłorocznymi wakacjami nowa hipoteka była oprocentowana na 2,8 proc. Dla porównania, na początku 2020 r. na takich warunkach zakładaliśmy lokaty. Już wtedy jednak państwowe instytucje, analitycy i eksperci branży finansowej alarmowali, że stopy procentowe nie będą bliskie zera przez kolejne 25-30 lat, a przecież na taki okres zaciąga się kredyt hipoteczny. A wtedy część dłużników może czekać nie lada zaskoczenie. Dokładnie tak jak zadłużający się we frankach będą udawali zaskoczonych, że stopy procentowe mogą się zmieniać jak kurs walut.

Takich kredytobiorców, którzy się zadłużyli pomiędzy majem 2020 r. a wrześniem 2021 r., czyli kiedy stopy były na ultraniskim poziomie, jest 562 tys. Zaciągnęli oni 345,5 tys. kredytów na kwotę 106,68 mld zł. Tak wynika ze statystyk Biura Informacji Kredytowej.

Jak analizuje główny analityk BIK Waldemar Rogowski, to ta grupa kredytobiorców

może mieć największe problemy ze spłatą rat, kiedy stopy procentowe przekroczą 4 proc.

Olga i Krzysztof i tak są w nie najlepszej sytuacji, bo kredyt wzięli wspólnie. A jak mówi Rogowski, w trudniejszej sytuacji będą ci, którzy kredyt wzięli samodzielnie. W 2021 r. udział takich osób w liczbie wszystkich kredytobiorców wynosił ok. 38 proc. Na niekorzyść kredytobiorców działa też sytuacja, kiedy rata pożera sporą część ich miesięcznych dochodów, oprócz kredytu na mieszkanie mają do spłaty jeszcze kredyty gotówkowe, ratalne czy karty kredytowe, a ich pensje nie rosną.

Ale problemy ze spłatą mogą mieć nie tylko ci, którzy rzutem na taśmę chcieli mieć swoje pierwsze mieszkanie. Gros transakcji w czasie rekordowo niskich stóp procentowych było zawieranych w celach inwestycyjnych. Nic dziwnego – oprocentowanie lokat szorowało po dnie i rzadko kiedy przekraczało 0,1 proc.

KREDYT NA MIESZKANIE POD WYNAJEM PASSÉ

Taką decyzję podjęli też Alicja i Tomek. Wzięli milion złotych kredytu na 100-metrowe mieszkanie i skromne 330 tys. zł na kawalerkę w śródmieściu pod wynajem. Oni też już czują w portfelach podwyżki stóp pro-

centowych i boją się, co się stanie z ratami, gdy stopy będą dwa razy wyższe niż teraz.

– Czekamy, aż rata nam wzrośnie o kolejne 500 zł, czyli będzie już o 1 tys. zł więcej niż w listopadzie. To skacze z miesiąca na miesiąc. A pensje niekoniecznie. Mówiłam mężowi, że niepotrzebny nam jest ten kredyt, żebyśmy zostali w poprzednim mieszkaniu. Placiłszy 2,5 tys. zł miesięcznie, a teraz to już jest 3 tys. zł. To tyle, ile zarabiam! – mówi nasza czytelniczka, pani Alicja. Tyle wynosi jej pensja w prywatnej szkole podstawowej, gdzie uczy języka polskiego.

Szukali rozwiązań, żeby obniżyć swoje miesięczne wydatki. W końcu sprzedali swoje poprzednie mieszkanie, spłacili kredyt, który na nie wzięli, i nadpłacili dług na obecne lokum, w którym mieszkają. To jeden z lepszych pomysłów na poprawę swojej sytuacji finansowej. Dzięki temu wyższe odsetki nie uderzą w nas aż tak mocno, bo będą liczone od niższej kwoty zadłużenia.

Działa to identycznie jak w przypadku porównania sytuacji klientów, którzy dopiero co zaciągnęli kredyt, z tymi, którzy spłacają go już np. kilkanaście lat. Ci pierwsi są dużo bardziej poszkodowani, bo na początku większą część raty pochłania część odsetkowa, a mniejszą część kapitałowa, a poza tym mają dużo wyższą kwotę pozostałą do spłaty. Spłacając czy nadpłacając teraz kredyt, zmniejszają więc dodatkowe obciążenia wywołane podwyższaniem stóp procentowych.

ZABLOKOWAĆ ODSETKI
CZY LICZYĆ NA CUD

Ale jest też inny pomysł: kredyt ze stałym oprocentowaniem na pięć lat. Mimo że taka opcja jest na stole już od dłuższego czasu, a od końca czerwca ubiegłego roku każdy bank musi mieć taki kredyt w ofercie, to ponad 90 proc. kredytów hipotecznych w Polsce jest oprocentowane na podstawie WIBOR i zmienia się wraz ze wzrostem tego wskaźnika.

Tak samo zrobił Piotr, który w ubiegłoroczne wakacje – czyli jeszcze zanim Rada Polityki Pieniężnej zabrała się do podwyżek, ale gdy już było jasne, że nastąpią lada chwila – zdecydował się na kredyt hipoteczny. Wybrał kredyt z tzw. zmiennym oprocentowaniem, czyli tym najpopularniejszym, wyznaczanym przez marżę banku i wspomniany WIBOR. Mógł zdecydować się na stałe oprocentowanie, chociaż na 5 lat, ale wolał na starcie mieć o 300 zł niższą ratę.

Kredyty ze stałym oprocentowaniem są bowiem dużo droższe od tych, w przypadku których oprocentowanie może się zmieniać wraz ze zmianami wysokości stóp. Powód? Banki każą sobie płacić za wzięcie na siebie ryzyka podwyżki stóp procentowych. To jednak i tak nie są takie warunki, które zapewniałyby niezmienną wysokość spłacanych rat przez cały okres kredytowania. Powód? Kredyty hipoteczne zwykle zaciągamy na 20-30 lat, a banki obiecują utrzymanie niezmiennego oprocentowania zaledwie przez pięć lat.

Co później? Można negocjować kolejną stawkę „stałego oprocentowania” albo przejść na oprocentowanie zmienne. A nawet jeśli ktoś ponownie wybierze stałą stawkę, to nie będzie to już ten sam poziom co na początku. Jeśli stopy procentowe wzrosną, to oprocentowanie stałe w kolejnym okresie również będzie wyższe.

Piotr zastanawia się, czy nie warto teraz zamrozić sobie odsetki. Może to zrobić, bo każdy klient w każdym momencie może zdecydować się przejść z oprocentowania zmiennego na stałe, zablokowane na pięć kolejnych lat. Ale teraz jest to już dużo mniej korzystne. Powód? Jeszcze w wakacje banki oferowały je z oprocentowaniem na poziomie niecałych 4 proc. Teraz jest to już ponad 7 proc. Nie jest jednak też tak, że teraz taki krok już nie ma sensu. Stopy procentowe nadal będą szły w górę, a wraz z nimi koszty kredytów. Pytanie pozostaje tylko takie, czy w ciągu pięciu kolejnych lat stopy nie będą ponownie obniżane. Na to pytanie trudno jednak dziś odpowiedzieć, bo to jak wrózenie z fusów. ●

Jeszcze
więcej

4,5
10

PROC.

• Bankowi ekonomiści przewidują, że za chwilę stopy procentowe sięgną 4,5 proc., więc kolejne podwyżki rat kredytów hipotecznych to tylko kwestia czasu

wyborcza.biz

• Więcej czytaj na Wyborcza.biz

POPOŁUDNIOWA
ROZMOWA
w RMF FM

18:02

Bianka
MIKOŁAJEWSKA

Tomasz
TERLIKOWSKI

Paweł
BALINOWSKI

Marek
TEJCHMAN

Piotr
SALAK

NAJCIEKAWSZE
WYWIADY

NAJMOCNIEJSZE
TEMATY

REKLAMA 34159726

Wojna przenosi się do pracy

ATAK NA UKRAINĘ

Napadając na Ukrainę, Putin skazał swój naród na ostracyzm większości świata. Zwykli ludzie odmawiają współpracy z Rosjanami, a konflikt sięgnął Międzynarodowej Stacji Kosmicznej.

Marta Piątkowska

Dmitrij Rogozin, szef Roskosmosu, w ostatnich tygodniach zrobił wszystko, żeby kierowana przez niego rosyjska agencja kosmiczna przestała się liczyć na świecie, a kosmonauci i pracownicy naukowcy wrócili do domów w przyspieszonym trybie.

Teraz zamiast w międzynarodowym zespole rozwijać program Galileo – odpowiednik amerykańskiego GPS, ale zarządzany przez instytucje cywilne – będą udoskonalać rosyjskie satelity wojskowe.

Rogozin z gracją niedźwiedzia zerwał również kontrakt ze Stanami na dostarczanie i serwisowanie silników raketowych. – Niech latają na czymś innym, na swoich miotłach, nie wiem na czym – powiedział w rosyjskiej telewizji.

Wcześniej, rozwścieczony sankcjami gospodarczymi nałożonymi na jego kraj, zakończył z dnia na dzień współpracę z Niemcami w ramach Międzynarodowej Stacji Kosmicznej.

W ten sposób konsekwencje wojny wywołanej przez Putina dosięgnęły jego rodaków nawet w kosmosie.

Wracając na Ziemię.

UKRAIŃCY NIE CHCĄ PRACOWAĆ Z ROSJANAMI I BIAŁORUSINAMI

Z każdym dniem inwazji rośnie liczba oddolnych protestów inicjowanych przez pracowników. Jeżeli pod ręką nie ma Rosjan, to rykoszetem dostają krajanie Łukaszenki.

Na budowie drugiej linii warszawskiego metra Ukraińcy odmówili współpracy z Białorusinami, uważając ich za współwinnych sytuacji w swoim kraju. Bartosz Sawicki, rzecznik Gulermaku, wykonawcy budowy, mówił w rozmowie z „Wyborczą”, że firma aktywnie stara się rozładowywać emocje. – Próbujemy tłumaczyć, że decyzje polityków nie muszą się przekładać na stosunki międzyludzkie – zapewniał.

Organizatorzy Biegu Piastów, w którym udział wzięło ponad 6 tysięcy zawodniczek i zawodników z 24 krajów, ogłosili w TVN-ie, że w tym roku nie będzie z nimi Rosjan i Białorusinów.

– Wykluczaliśmy ich w ramach solidarności [z Ukrainą]. Wierzmy, że kiedyś do nas wrócą. Tam są nasi przyjaciele, którzy są przeciwko wojnie, ale akceptują tę decyzję, bo wiedzą, że to siła wyższa – mówił Leszek Kosiorowski, rzecznik prasowy wydarzenia.

Impreza z biznesem niewiele ma wspólnego, ale przekaz poszedł w Polskę.

Równie głośnym echem odbiła się postawa siedmiu osób, które odmówiły wysłania transportu towarów do Rosji i Białorusi. – Z powodu tej całej sytuacji ruszyło nas sumienie. Jedyny raz w naszej historii tutaj nie chcieliśmy przyłożenia ręki do wysyłki towaru do tych krajów, które dokonały inwazji na Ukrainę – zaznaczył pracownik.

Pracodawca próbował ich przekonać do zmiany zdania, ale ci byli nieprzejeđnani. W końcu zostali zwolnieni dyscyplinarnie.

Na antenie Radia Łódź prezes firmy tłumaczył, że wstrzymanie wysyłki odbiłoby się na 30 pracownikach na Białorusi.



FOT. JACEK MARCZEWSKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

– Ja jestem w 100 procentach za Ukrainą. Nigdy nie posunąłbym się do czegoś takiego, aby pomagać komuś, kto jest agresorem. Ale w tym przypadku mówimy o własnej firmie, która jest na terenie Białorusi – podkreślił. Dodał też, że nie ma sobie nic do zarzucenia i jako członek zarządu firmy nie może pozwolić na to, by „rządził w niej pracownik”.

Podobnych sytuacji są dziesiątki, a może setki albo i tysiące? Skala zjawiska jest nie do oszacowania, bo firmy zgodnie nabrały wody w usta. Z oficjalnych odpowiedzi na pytania o konflikty na tle narodowościowym można się jedynie dowiedzieć, że w ostatnich latach wszyscy bardzo ciężko pracowali nad tolerancją i zrozumieniem w swoich zespołach. Mają na to certyfikaty.

Odpowiedzi, na które nawet dziennikarze nie są przygotowani

• Tak było tym razem. Zadzwoniłam do Krzysztofa Ingłota, eksperta Pracodawców RP, założyciela firmy sprowadzającej pracowników ze Wschodu. Pytanie brzmiało: „Co zrobić w przypadku konfliktu na tle narodowościowym w firmie?”. Rozmowa się nie kleiła. W końcu wyszło dlaczego.

– Wczoraj Rosjanie zabili ojca mojej asystentki. Czołg stał na ulicy trzy dni i nic się nie działo. Nic. Aż zaczął strzelać do zwykłych ludzi. Jej ojciec wyszedł na spacer z psem, to był starszy człowiek. I teraz jest tak, że matka siedzi w piwnicy, chora na COVID, ojciec leży martwy na ulicy. Nie wiadomo, co z psem. Miał być ślub za cztery miesiące i nie będzie na nim ojca. Jak mnie pani pyta, co powiedzieć ludziom, którzy stracili na wojnie bliskich, jak mają się zachowywać w stosunku do kogoś w pracy, to odpowiadam: nie wiem. To, co na pewno możemy zrobić, to podać pomocną dłoń i otoczyć opieką, jakakolwiek jest potrzebna. ●

„MOŻE PUTIN ZROBI Z WAMI PORZĄDEK”

O wiele chętniej o tym, co się dzieje naprawdę, mówią pracownicy. Ale po cichu. Pod warunkiem zmiany imienia, a często nawet ukrycia branży.

I tak dowiadujemy się, że w centrach usług wspólnych Ukraińcy obsługujący rosyjskich klientów odmawiają wykonywania obowiązków. Tam, gdzie szefowie są niewrażliwi na ich protest, sypią się zwolnienia lekarskie. Na linii produkcyjnej załoga złożona z Ukraińców odśpiewała hymn swojego kraju, kiedy na zmianie pojawił się kierownik Rosjanin.

Ale bywa i tak.

W jednym z warszawskich szpitali panie kuchenkowe, czyli Białorusinki odpowiedzialne za rozwożenie posiłków, pozazdrościły personelowi sprzątającemu z Ukrainy sympatii okazywanej przez pacjentów. – Poszło o to, że ludzie wypychali Ukrainkom do kieszeni pieniądze i słodycze, a te się potem tym chwaliły – opowiada Beata, Polka, która ma dobre znajome wśród jednych i drugich. – Białorusinkom zrobiło się przykro, bo jak one uciekły od Łukaszenki, to nikt im nie współczuł, a tym bardziej nic nie dał. Od słowa do słowa któraś powiedziała: „A dobrze, może Putin zrobi z wami porządek”. No i się zaczęło. Mnie przy tym nie było, ale podobno prawie się za lby wzięły – Beata nie kryje rozbawienia.

Sprawa otarła się o menedżera, czyli osobę, która z ramienia agencji pracy tymczasowej kieruje obydwoma grupami. Ten zaś wspinał się na wyżyny zarządzania kryzysowego i powiedział, że jak się paniom praca nie podoba, to na granicy czeka milion chętnych na ich miejsce.

Informacji dotyczących masowych zwolnień Rosjan lub Białorusinów w Polsce na razie nie ma. W przypadku Rosjan sprawa jest prosta. Według danych Urzędu ds. Cudzoziemców w 2021 roku przebywało ich w Polsce 12,5 tys. To w większości osoby zasymilowane, które założyły tutaj rodziny, prowadzą własne biznesy.

Za to za Białorusinami, których w ubiegłym roku mieszkało w Polsce ok. 105 tys.,

pracodawcy stoją murem. – To też są uciekinierzy, tyle że od Łukaszenki. Boli mnie serce, kiedy słyszę, jak ludzie próbują ich obarczać odpowiedzialnością za inwazję. Nie zasłużyli na to – zapewnia Cezary Wieliczko, właściciel agencji pośrednictwa pracy ImPlus Job działającej na Podlasiu.

ROSJI GROZI GIGANTYCZNE BEZROBOCIE

Inaczej sytuacja wygląda z perspektywy zagranicznych firm. Społeczna presja na wycofywanie się z rynku rosyjskiego zmusiła koncerny do zawieszenia działalności. To i przerwanie łańcucha dostaw oraz paraliż gospodarczy wywołany sankcjami.

Z danych opublikowanych przez wiarygodne rosyjskie firmy i instytucje badawcze wynika, że dwie trzecie Rosjan są za „specjalną operacją wojskową na Ukrainie”. W ostatnich dniach poparcie dla Władimira Putina wzrosło o 2 proc. Świat to widzi i zachodzi w głowę, jakim cudem ten 150-milionowy naród dał się tak zahipnotyzować.

To właśnie zaślepienie może najboleśniej i długofalowo odbić się na rosyjskich pracownikach i biznesie.

Na miesiąc przed inwazją 75 proc. pracodawców biorących udział w badaniu wykonanym na zlecenie firmy Just Join IT chciało zatrudniać programistów z Ukrainy, Białorusi i Rosji. Mieli być odpowiedzią na blisko 50 tys. nieobsadzonych wakatów. – Na razie ukraińscy programiści zamienili klawiatury na karabiny – mówi Piotr Nowosielski, prezes Just Join IT. – Trudno wyrokować co do przyszłości, bo wiele zależy od tego, jak długo potrwa wojna, wierzymy jednak, że ukraiński sektor IT stanie na nogi. Co do Białorusi, tamtejsze firmy od dwóch lat przenoszą się do Polski. A Rosja? Nowe technologie to specyficzna branża, bardzo wyczulona na kwestie społeczne. Myślę, że rosyjskie firmy przez jakiś czas będą miały duży problem, żeby zatrudnić u siebie zachodnich specjalistów. Ich krajowe zasoby są na wyczerpaniu. To zdecydowanie spowolni tamtejszy rozwój technologiczny – tłumaczy Nowosielski.

Skąd niechęć wobec energetyki jądrowej?

Antyatomowcy są jak antyszczepionkowcy

Zastanawiamy się, jak antyszczepionkowcy mogą odrzucać dobrze ugruntowaną wiedzę naukową, ale sami niekiedy robimy podobnie – tyle że w kwestii energetyki jądrowej.

NIE TYLKO IT NIE ZAPOMINA

Alina, Ukrainka, ponad 10 lat temu przyjechała do Polski na studia i tak jej się spodobało, że została. Trzeciego dnia wojny wzięła urlop i wszelkimi dostępnymi sposobami próbowała ściągnąć rodziców do Polski. – To starsi, schorowani ludzie. Po drodze rozłądował im się telefon i do momentu przekroczenia polskiej granicy nie mieliśmy żadnego kontaktu. Myślałam, że im się nie udało – jej głos zaczyna się łamać.

W pracy czekało na nią gorące powitanie. Tort zamówiony w cukierni przecinał wielki napis „Sława Ukrainie”. Wszyscy przypięli niebiesko-żółte wstążki. Szef zapewnił, że może na niego liczyć w każdej sytuacji, i na poparcie swych słów podyktował prywatny telefon.

Czar prysnął wraz z zalogowaniem się do służbowego maila.

Wiadomość wysłana z niemieckiej centrali przede wszystkim zabraniała polskiej siedzibie komentowania bieżącej sytuacji. Oficjalne stanowisko: jesteśmy z Ukrainą. Firma uruchomiła zrzutkę wśród pracowników, a zarząd obiecał, że podwoi zebraną kwotę. W euro. Równocześnie poinformował, że współpraca z rosyjskimi podwykonawcami nie zostanie zawieszona. „Nasi moskiewscy koledzy również cierpią z powodu konfliktu” – brzmiał koniec wiadomości.

– Połączyłam się z Tamarą, Rosjanką, z którą najczęściej współpracuję, a ta mówi: „Alina, ty sobie nie wyobrażasz, jak u nas teraz ciężko, w sklepach zaczyna brakować produktów”. Myślałam, że się przesłyszałam.

Tamara reagowała zdziwieniem na informacje o wojnie, zabitych dzieciach, ostrzeliwanych miastach, bombardowanych szpitalach, fali uchodźców. „Gdyby było tak strasznie, tobyśmy o tym wiedzieli” – powiedziała z niedowierzaniem w głosie.

– Poprosiłam szefa, żeby zwolnił mnie ze wszystkich obowiązków, które wymagają kontaktu z Rosjanami. Nie wypowiem słowa w tym języku, dopóki cały naród nie przyzna, że zaatakował wolną Ukrainę – zapewnia.

ZARZĄDZANIE RÓŻNORODNOŚCIĄ? TO SIĘ NIE UDA

Na stronie internetowej największa w Polsce firma prawnicza HR PCS Littler opublikowała komunikat skierowany do swoich klientów.

„Pracodawcy informują nas, że spotykają się z sytuacjami, w których pracownicy pochodzący z Ukrainy oraz Rosji odmawiają współpracy ze sobą nawzajem. Oczywiście, zgodnie z przepisami prawa pracy pracownik nie może odmówić wykonywania pracy wyłącznie z uwagi na fakt, że musi wykonywać ją we współpracy z osobą innej narodowości. Działanie takie stanowi odmowę wykonania polecenia służbowego i jest naruszeniem podstawowych obowiązków pracowniczych”.

W dalszej części kancelaria przedstawia sposoby na rozładowanie konfliktu, m.in. wsparcie psychologiczne, akcje informacyjne, mediacje.

Doktor Olga Czeranowska, socjolożka z Uniwersytetu SWPS zajmująca się m.in. tematyką różnorodności i wielokulturowości w miejscu pracy, nie jest przekonana, czy to wystarczy. – To, z czym mamy obecnie do czynienia, jest sytuacją bez precedensu. Dotychczasowe techniki, modele, metody i sposoby są przygotowane na czas pokoju, kiedy ludzie nie mierzą się z tymi emocjami i doświadczeniami co obecnie – tłumaczy. – To, co teraz można zrobić, to przede wszystkim być człowiekiem. Wyjść z roli szefa, menedżera i postąpić tak, jak podpowiada sumienie – sugeruje. ●

Wiech

Jak nazwać osobę, która – stojąc w obliczu śmiertelnego zagrożenia – odrzuca rozwiązanie, mogące z bardzo dużym prawdopodobieństwem zagwarantować jej bezpieczeństwo? Najłagodniej powiedzieć, że jest to ktoś irracjonalny, choć na usta cisną się znacznie mocniejsze epitety czy obelgi. Wszystkie określenia, które przemknęły teraz Państwu przez myśl, świetnie nadają się do opisu tych, którzy walczą z energetyką jądrową.

Początek tego roku był prawdziwym karnawalem dla tego typu ludzi i organizacji. Wszystko za sprawą Komisji Europejskiej, która oświadczyła, że chce uwzględnić energetykę jądrową oraz gaz ziemny w tzw. taksonomii, czyli – mówiąc obrazowo – w katalogu inwestycyjnym Unii. Wywołało to szereg krytycznych komentarzy na całym kontynencie, które zarzucały Komisji, że przystała na „zgniły kompromis”, torpedując tym samym walkę z globalnym ociepleniem. Jednakże, o ile zarzuty klimatyczne względem gazu ziemnego – czyli paliwa kopalnego – są zrozumiałe, o tyle atakowanie uwzględnienia w taksonomii energetyki jądrowej jest kompletnie irracjonalne i sprzeczne z tym, co na temat atomu mówi nauka.



Żeby obniżyć produkcję gazów cieplarnianych, potrzeba kompleksowej przemiany gospodarczej. Niestety, czas działa tu na naszą niekorzyść – nie możemy sobie pozwolić na zwłokę ani tym bardziej na fetyszyzowanie konkretnych technologii. Musimy grać kartami, jakie mamy

Zegar Zagłady

Badacze, którzy zajmują się fizyką ziemskiej atmosfery, stawiają sprawę jasno: nieskrępowana emisja gazów cieplarnianych przez człowieka spowodowała gwałtowny skok średnich globalnych temperatur, destabilizując klimat całej planety. Stwarza to – w pewnej perspektywie – egzystencjalne zagrożenie dla całej ludzkiej rasy. Rozwiązaniem jest redukcja emisyjności światowej gospodarki, przede wszystkim zaś sektorów związanych z generacją i przetwarzaniem energii.

Żeby obniżyć produkcję gazów cieplarnianych, potrzeba kompleksowej przemiany gospodarczej. Niestety, czas działa tu na naszą niekorzyść – nie możemy sobie pozwolić na zwłokę ani tym bardziej na fetyszyzowanie konkretnych technologii. Musimy grać kartami, jakie mamy, każde działające rozwiązanie jest bowiem na wagę złota. Tymczasem wewnątrz ruchu proklimatycznego powstał poważny spór o atom.

„Energetyka jądrowa wiąże się z dużym negatywnym wpływem na środowisko, generuje trudne do składowania i niebezpieczne odpady” – mówiła w wywiadzie z Krytyką Polityczną Joanna Flisowska, przedstawicielka Greenpeace’u, komentując postulaty KE. „Energia jądrowa wytwarza wysoce radioaktywne odpady, z którymi nadal nie umiemy sobie poradzić” – napisał w swym komentarzu do stanowiska Komisji WWF. „Gaz i atom to nie są źródła czystej energii” – obwieścili Zieloni.

Wszystkie te głosy mają jeden wspólny mianownik: wyrażają kontrfaktyczne, sprzeczne ze zdaniem nauki i pełne uprzedzeń opinie dotyczące energetyki jądrowej.

Godzilla, „Fallout” i „Stalker”

Skąd niechęć wobec energetyki jądrowej? Wynika ona z trzech podstawowych powodów, będących jednocześnie obszarami, gdzie emocje wzięły górę nad rozsądkiem.

Po pierwsze: bezpieczeństwo

Do energetyki jądrowej przylgnęła łatka śmiertcionośnej technologii, przypięta po katastrofach w Czarnobylu oraz Fukuszymie. Swoje zrobiły tu media, szerząc bezrefleksyjne dowolne bzdury na temat skażeń, mutacji i chorób popromiennych związanych z tymi katastrofami. Jednakże obawy te nie wytrzymują zderzenia z faktami. Jak bowiem policzył amerykański naukowiec James Conca, energetyka jądrowa to najbezpieczniejsze znane człowiekowi źródło wytwarzania energii elektrycznej. Biorąc pod uwagę jego wyliczenia, założyć można, że polskie elektrownie węglowe zabiły więcej osób niż wszystkie elektrownie jądrowe świata razem wzięte. Opinię podkreślającą bezpieczeństwo atomu wydało Wspólne Centrum Badawcze działające przy Komisji Europejskiej, które wskazało, że atom – jeśli chodzi o wpływ na życie i zdrowie ludzi – plasuje się na podobnym poziomie co energetyka wiatrowa i wodna.

Po drugie: odpady

Temat ten jest szczególnie często podnoszony przez przeciwników energii jądrowej, gdyż łatwo można go zobrazować, przedstawiając grafiki z charakterystycznymi żółtymi beczkami, z których wycieka radioaktywna substancja. Jednakże nie ma to nic wspólnego z realnymi sposobami zagospodarowania zużytego paliwa jądrowego. Przede wszystkim, warto zaznaczyć, że tego typu materiały nigdy nie spowodowały zagrożenia dla ludzkiego życia i zdrowia. Co więcej, dużą część wypalonego paliwa można recyklingować. Po przejściu tego procesu jest ono w stanie dalej zasilać jednostki jądrowe. Warto też podkreślić, że ludzie wiedzą, jak przecho-

wywać wypalone paliwo z elektrowni, by nie stanowiło ono żadnego niebezpieczeństwa dla otoczenia. Tak dzieje się to np. w szwajcarskim Zwiłag. „Wszystkie techniczne problemy składowania wypalonego paliwa jądrowego rozwiązano” – mówi prof. Andrzej Strupczewski z Narodowego Centrum Badań Jądrowych.

Po trzecie: koszty

Tak, atom wymaga istotnych nakładów inwestycyjnych. Koszty polskiego projektu jądrowego szacowane są na ok. 130 mld złotych. Wydaje się to kwotą kolosalną. Jednakże, po zestawieniu z cenami w innych branżach, rozmach ten niknie. Jak się bowiem okazuje, 130 mld złotych to również cena, którą trzeba będzie zapłacić za budowę polskich farm wiatrowych na morzu. Warto przy tym podkreślić, że te 6-9 GW mocy zainstalowanych w atomie, które powstać mają w ramach polskiego projektu jądrowego, będzie dawać najprawdopodobniej więcej energii niż ok. 11 GW mocy przewidzianych w ramach polskiego programu elektrowni wiatrowych offshore. Wszystko ze względu na znacznie wyższy współczynnik wykorzystania mocy zainstalowanych w energetyce jądrowej. Generalnie, sprawę kosztów atomu można podsumować w następujący sposób: parolotnia jest tańsza od samolotu odrzutowego. Ale jeśli ktoś chce przelecieć nad Atlantykiem, to większe szanse będzie miał, używając samolotu. Czasem lepiej zapłacić więcej za coś skutecznego niż wydawać pieniądze na rzeczy działające częściowo albo wcale.

Suma wszystkich strachów

Ostatnie lata pokazały, że nauka coraz bardziej jednoznacznie opowiada się za energetyką jądrową. W obronie atomu stanął m.in. profesor James Hansen, wybitny klimatolog, który w 1988 roku zeznawał przed Kongresem USA, ostrzegając przed konsekwencjami zmiany klimatu. Za atomem jest również profesor Szymon Malinowski, jeden z najśłynniejszych polskich fizyków atmosfery. Walory energetyki jądrowej podkreśla też dr Tomasz Rożek, fizyk jądrowy i popularyzator nauki.

Niemniej pomimo tych wszystkich głosów atom wciąż ma swych zagorzałych przeciwników. Ich zapal, upór i brak względu na fakty mogą sprowadzić światową politykę klimatyczną na manowce. Już teraz widać, jak fatalna w skutkach była np. decyzja Niemiec o wygaszaniu ich floty jądrowej: w miarę wyłączenia niemieckich elektrowni jądrowych nad Łabą do łasek wracały paliwa kopalne. A przecież energetyka jądrowa odpowiada za jedną czwartą unijnej generacji elektryczności – czym ją zatem zastąpić? ●

Jakub Wiech

Kim są hakerzy z Anonymous?

Cyberbohaterowie czy cyberterrorysty?

Tajemnicza grupa Anonymous, która wypowiedziała cyberwojnę Władimirowi Putinowi i aktywnie działa na rzecz Ukrainy w wojnie z Rosją, może się wydawać jednoznacznie pozytywna. Jednak jej poprzednie działania rzucają długi cień na kolektyw cyberpartyzantów.

SOSNOWSKA

Gdy 24 lutego Rosja zaatakowała Ukrainę, wydawało się, że nasz wschodni sąsiad będzie musiał sam walczyć z rosyjską armią. Jednak jeszcze tego samego dnia do cyberwojny po stronie Ukrainy dołączyła grupa hacktywistów Anonymous.

Cyberpartyzanci na wojnie z Rosją

Od tego momentu sprawy potoczyły się szybko: jeszcze tego samego dnia zaatakowali i wyłączyli kilka rosyjskich stron rządowych, stronę giganta paliwowego Gazpromu i tubę propagandową Kremla – RT News. Następnego dnia padła strona rosyjskiego ministerstwa obrony. Anonymous przejął też poufne dane tego resortu, takie jak adresy mailowe, dane logowania i numery telefonów urzędników. Opublikował je na Twitterze, ale wpis szybko został zablokowany, bo łamał regulamin serwisu.

– Grupa Anonimowych działa na dwóch płaszczyznach – pierwszy to klasyczny atak DDoS, czyli przeciążanie serwerów, co sprawia, że dane strony przestają być dostępne – tłumaczy dr Jarosław Macała, politolog z Uniwersytetu Zielonogórskiego. – Natomiast w działaniach, które ta grupa wykonuje wobec Rosji atakującą Ukrainę, także dokonuje włamań, upubliczniła m.in. dane pracowników Kremla i listę pracowników rosyjskiego ministerstwa obrony. Dane te zostały szybko usunięte przez służby rosyjskie, ale z pewnością służby innych państw zdążyły je skopiować.

To był jednak dopiero początek. Hacktywiści wyłączyli strony internetowe trzech największych białoruskich banków: Belarusbank, Priobank i Belinvestbank. Wyłączyli automatyczne sterowanie systemu kolei na Białorusi, co doprowadziło do opóźnień uniemożliwiających dostarczanie zasobów dla rosyjskich sił na czas. Później Anonimowi postanowili przełamać barierę kremłowskiej propagandy i ogłosili, że na rosyjskich kanałach państwowych zaczęli nadawać prawdziwe obrazy z wojny na Ukrainie.

Upublicznili też dane pracowników rosyjskiego departamentu rozwoju gospodarczego i zhakowali prywatny jacht Władimira Putina. Nic w nim fizycznie nie uszkodzili, sprawili jednak, że wydawało się, jakby jacht rozbił się na osławionej już Wyspie Węży. Anonimowi ogłosili też, że grupa „NB65”, powiązana z Anonymous, zamknęła Centrum Kontroli Rosyjskiej Agencji Kosmicznej „Roskosmos”, przez co Rosja miała stracić kontrolę nad własnymi satelitami szpiegowskimi.

Być może najciekawsze są jednak te mniej „wojenne” działania. Anonimowi zaczęli namawiać, żeby zwykli ludzie w recenzjach rosyjskich restauracji, kin, parków na Google Maps pisali, co naprawdę dzieje się na Ukrainie, żeby w ten sposób przełamać kremłowską propagandę. Akcja szła pełną parą, dopóki Google nie zablo-



kował możliwości dodawania komentarzy na mapach w Rosji, Ukrainie i na Białorusi.

Wiosna ludów, porno i ACTA

Anonimowi nie wzięli się jednak znikąd. Już od ponad 10 lat co jakiś czas włączają się w akcje, które mają na celu ochronę praw człowieka, walkę z korupcją czy specyficznie pojmowaną ochronę wolności słowa.

– Anonimowi to kolektyw o niesformalizowanej strukturze. I tu od razu pojawia się pierwszy problem – czy są to hacktywiści, którzy wykorzystują internet do celów społecznych, promowania wolności słowa, praw człowieka, dostępu do informacji, a walczą z cenzurą i korupcją – wylicza dr Macała – czy są to przestępcy, którzy włamują się na różne strony i serwery i upubliczniają zdobyte w ten sposób dane.

Bo grupa ta z całą pewnością nie jest jednoznaczna. Na dowód wystarczy przypomnieć ich poprzednie dokonania.

W 2008 r. Anonimowym nie spodobало się, że Kościół scientologiczny groził pozwami swoim krytykom. Grupa uznała to za atak na wolność słowa i postanowiła „coś z tym zrobić”. Zaczęła więc trollowanie, ataki na stronę Kościoła i wszędzie gdzie mogła rozprzestrzeniała negatywne komentarze o scientologach. Na adresy kościołów docierały tony niezamówionej pizzy, a ich faksy wypływały zadrukowane na czarno kartki.

W lutym 2008 r. grupa wezwwała, by wszyscy sympatycy grupy stawili się pod biurami scientologów na całym świecie. I okazało się to strzałem w dziesiątkę – na ulice wyszły tłumy. Niektórzy z nich, żeby pozostać anonimowi, nosili maskę Guya Fawkesa, spiskowca z XVII-wiecznej Anglii, którego rozślawił m.in. komiks Alana Moore’a „V jak vendetta” i oparty na nim film z 2006 r. Maską Fawkesa szybko stała się symboliem Anonimowych.

W 2011 i 2012 r. Anonimowi po raz pierwszy zaangażowali się politycz-

nie, wspierając arabską wiosnę ludów. Umożliwiali ludziom zbuntowanym wobec własnych rządów omijać nałożone przez władze na sieć ograniczenia i cenzurę, atakowali strony rządowe, stworzyli też narzędzie, które pozwalało uniknąć phishingu, czyli wyludzania haseł i wrażliwych danych.

Kilka razy toczyli wojnę z pornografią dziecięcą i tzw. revenge porn, czyli udostępnianiem intymnych zdjęć lub nagrań jako formie zemsty po rozstaniu. W tym pierwszym przypadku wyłączyli aż 20 proc. darkwebu, czyli obszaru sieci, z którego na co dzień większość z nas nie korzysta – to przestrzeń dla służb i przestępców, gdzie można kupić broń, narkotyki, pornografię, organy, zlecić zabójstwo itd.

Wydają się Robin Hoodami internetu, prawda? Ale w 2010 r., gdy Australia chciała usunąć z sieci niektóre materiały pornograficzne, to właśnie Anonimowi stanęli w „obronie słowa” i tejeż pornografii. Na stronie ówczesnego premiera Australii zamieścili film porno, zablokowali strony rządu i parlamentu, a urzędnikom masowo wysyłali maile z pornografią. Wykradli i upublicznili 67 tysięcy maili i haseł – 53 tys. z nich należało do amerykańskich żołnierzy. W Australii wykradli dane bankowe niemal 100 tys. osób.

Aktywni byli także w Polsce. Gdy w 2012 r. rozważane było podpisanie tzw. ACTA, czyli Anti-Counterfeiting Trade Agreement, międzynarodowego porozumienia, które regulowało ochronę praw własności intelektualnej, rozpętała się burza. Ludzie masowo protestowali na ulicach i pod siedzibą Parlamentu Europejskiego w Warszawie, a w sieci Anonimowi dokonywali najazdów na najważniejsze strony państwa: Sejmu, prezydenta, kancelarii premiera, Parlamentu Europejskiego, Ministerstwa Pracy i Polityki Społecznej, Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego, Ministerstwa Obrony Narodowej i Komisji Nadzoru Finansowego. Zablokowane zostały również strony służb, ta-

kich jak: policja, ABW, BOR i CBŚ. Nie oszczędzono nawet strony rządzącej ówczesnie Platformy Obywatelskiej ani bloga Kasi Tusk. Parlament Europejski ostatecznie nie ratyfikował ACTA.

W ramach globalnej walki z ACTA wykradli i upublicznili 40 tys. numerów kart kredytowych.

Po czyjej stronie są Anonimowi?

Za swoje dywersyjne działania wielokrotnie byli aresztowani – w sumie na całym świecie policja aresztowała kilkaset osób. Anonimowi wielokrotnie wyjątkowo krytycznie wypowiadali się na temat Zachodu czy Stanów Zjednoczonych. 28 lutego, czyli już gdy trwała inwazja, na Twitterze napisali tak: „Chcemy wyjaśnić jedną rzecz: chociaż potępiamy działania Putina, to państwa NATO, a zwłaszcza USA, nie mają prawa osądzać Rosji na podstawie swoich działań. Dlaczego NATO? Spójrzmy, co zrobili Jugosławii, a zwłaszcza Serbii”. Poniżej zalinkowali listę krajów zbombardowanych przez USA, stworzoną przez... chińską ambasadę w Rosji. Chińczycy pisali „Nigdy nie zapomnij, kto jest prawdziwym zagrożeniem dla świata”.

Po czyjej więc stronie opowiedzą się cyberpartyzanci z Anonymous, jeśli wybuchnie wojna USA i Chin?

Sami Ukraińcy dość dyplomatycznie wypowiadają się o obecnych działaniach grupy. Wiktor Zhora, wiceszef Państwowej Służby Specjalnej Ochrony Komunikacji i Informacji Ukrainy, odpowiedzialny za cyberbezpieczeństwo kraju, na specjalnym briefingu prasowym został zapytany, czy działania Anonimowych są dla Ukrainy realną pomocą. – Nie przyjmujemy z zadowoleniem nielegalnej działalności w cyberprzestrzeni – mówił. Szybko jednak dodał, że 24 lutego zmienił się porządek świata. – Mamy tu na Ukrainie stan wojenny i nie sądzę, żeby odwoływanie się do zasad moralnych działało, ponieważ nasz wróg nie ma żadnych zasad – dodawał. ●

Joanna Sosnowska

ATAK NA
UKRAINE



Prezydent Wrocławia

ogłasza

konkurs na kandydata na stanowisko dyrektora Muzeum Architektury we Wrocławiu z siedzibą przy ul. Bernardyńskiej 5, 50-156 Wrocław

I. Kwalifikacje wymagane od kandydata na stanowisko dyrektora:

formalne kryteria wyboru, w tym niezbędne wymagania kwalifikacyjne:

- 1) wykształcenie wyższe magisterskie,
- 2) co najmniej 10-letni udokumentowany staż pracy,
- 3) co najmniej 3-letnie doświadczenie na stanowisku kierowniczym bądź doświadczenie zawodowe w samodzielnym zarządzaniu i realizacji projektów w dziedzinie kultury w zakresie pokrewnym działalności muzeum,
- 4) obywatelstwo polskie lub innego państwa UE lub innego państwa, którego obywatelom, na podstawie umów międzynarodowych i przepisów prawa wspólnotowego, przysługuje prawo do podjęcia zatrudnienia na terytorium Rzeczypospolitej Polskiej,
- 5) biegła znajomość języka polskiego w mowie i piśmie; w przypadku cudzoziemca – znajomość języka polskiego poświadczona na zasadach określonych w ustawie z dnia 7 października 1999 r. o języku polskim (Dz. U. z 2021 r. poz. 672),
- 6) znajomość przynajmniej jednego z języków obcych: angielskiego, niemieckiego, francuskiego, hiszpańskiego lub włoskiego w stopniu pozwalającym na prowadzenie kontaktów służbowych w sferze działalności instytucji,
- 7) spełnianie warunków zdrowotnych niezbędnych do wykonywania pracy na stanowisku kierowniczym,
- 8) korzystanie z pełni praw publicznych i posiadanie pełnej zdolności do czynności prawnych, brak skazania prawomocnym wyrokiem sądu za umyślne przestępstwo ścigane z oskarżenia publicznego lub umyślne przestępstwo skarbowe,
- 9) niekaralność zakazem pełnienia funkcji związanych z dysponowaniem środkami publicznymi, o którym mowa w art. 31 ust. 1 pkt 4 ustawy z dnia 17 grudnia 2004 r. o odpowiedzialności za naruszenie dyscypliny finansów publicznych (Dz. U. z 2021 r., poz. 289 z późn. zm.),
- 10) terminowe złożenie pełnego комплекtu wymaganych dokumentów, określonych w pkt IV.

II. Umiejętności i kompetencje kandydata:

- 1) ukończone studia podyplomowe w zakresie muzealnictwa, architektury, historii sztuki, kulturoznawstwa, sztuk wizualnych, zarządzania w kulturze,
- 2) umiejętności organizatorsko-menedżerskie, w tym w zakresie zarządzania zespołem pracowników,
- 3) znajomość przepisów prawa dotyczących funkcjonowania instytucji kultury, w szczególności muzeów, a także zasad gospodarowania finansami publicznymi obowiązujących w tych instytucjach,
- 4) znajomość specyfiki i obszarów działalności Muzeum Architektury we Wrocławiu, w szczególności jego miejsca wśród instytucji kultury w Polsce i we Wrocławiu,
- 5) znajomość specyfiki pracy w instytucjach o profilu muzealnym,
- 6) doświadczenie w opracowywaniu lub organizacji projektów z zakresu działalności wystawienniczej oraz w pozyskiwaniu środków na te projekty,
- 7) doświadczenie we współpracy międzynarodowej.

III. Zadania realizowane przez dyrektora w zakresie bieżącego funkcjonowania i rozwoju Muzeum Architektury we Wrocławiu:

- 1) organizowanie działalności Muzeum w sposób zapewniający realizację celów i podejmowanie działań określonych w statucie,
- 2) nadzór nad zbiorami i ich ewidencjonowaniem oraz nad majątkiem Muzeum,
- 3) nadzór nad działalnością wydawniczą Muzeum,
- 4) nadzór nad całokształtem działalności Muzeum, w szczególności w zakresie ustalania kierunków jego rozwoju, planów działalności merytorycznej oraz właściwego doboru kadry i osób współpracujących,
- 5) przedstawianie właściwym instytucjom i organizatorowi planów i sprawozdań oraz wniosków finansowych,
- 6) sprawowanie ogólnego nadzoru nad kontrolą wewnętrzną,
- 7) poszukiwanie i pozyskiwanie zewnętrznych źródeł finansowania,
- 8) dysponowanie środkami finansowymi zgodnie z ich przeznaczeniem i na zasadach określonych właściwymi przepisami.

IV. 1. Oferty składane przez osoby przystępujące do konkursu muszą zawierać:

- 1) pisemne zgłoszenie do konkursu wraz z listem motywacyjnym własnoręcznie podpisanym;
- 2) własnoręcznie podpisany i wypełniony kwestionariusz osobowy z ponumerowanymi stronami (załącznik nr 1 do ogłoszenia);
- 3) pisemne opracowanie koncepcji: programu realizacji zadań w zakresie bieżącego funkcjonowania Muzeum Architektury we Wrocławiu na okres pięciu lat wraz z określeniem głównych wyzwań i kierunków jego rozwoju w perspektywie dziesięcioletniej (własnoręcznie podpisany dokument z ponumerowanymi stronami), zawierającej co najmniej:
 - a) ocenę aktualnej pozycji Muzeum oraz zakładane, związane z określonym rozwojem instytucji cele funkcjonowania Muzeum i jego priorytety w najbliższej i dalszej przyszłości,
 - b) zarys strategii rozwoju i/lub restrukturyzacji instytucji, ze szczególnym uwzględnieniem niepowtarzalnego charakteru Muzeum, jego roli w popularyzowaniu historii architektury i architektury współczesnej oraz utrwalaniu dorobku polskich architektów,
 - c) szczegółowy opis programu działalności Muzeum wraz z propozycją wystaw czasowych w podziale na poszczególne lata,
 - d) plan organizacyjno-finansowy dla Muzeum (w tym projekt struktury organizacyjnej, polityki finansowej, modelu zarządzania itp.) uwzględniający aktualny poziom dotacji otrzymywanej od organizatora,
 - e) wskazanie sposobów pozyskiwania środków pozabudżetowych w celu wzmocnienia działalności merytorycznej i organizacyjnej instytucji,
 - f) plan efektywnego wykorzystania bazy lokalowej i zasobów instytucji,
 - g) wskazanie form współpracy między Muzeum a podmiotami zewnętrznymi, w tym innymi instytucjami kultury, placówkami oświatowymi, szkołami wyższymi, organizacjami pozarządowymi działającymi na terenie Wrocławia,
 - h) wizję Muzeum jako instytucji:
 - będącej również animatorem wydarzeń i programów adresowanych do architektów, historyków i innych zainteresowanych przedmiotem działalności Muzeum,
 - aktywnie współpracującej z Miastem przy ochronie architektonicznego dziedzictwa Wrocławia,
 - i) założenia i plany komunikacyjno-informacyjnego rozwoju Muzeum dotyczące współpracy z mieszkańcami Wrocławia, fakultatywnie: przystępująca/y do konkursu może w koncepcji zaproponować osobę na stanowisko zastępcy dyrektora, jeśli osoba ta swą wiedzą i kompetencjami wsparłaby dyrektora we wdrażaniu i realizacji proponowanego programu; należy wtedy opisać umiejętności tej osoby i sposób realizacji przez nią zadań;
- 4) dokumenty potwierdzające wymagane wykształcenie i kwalifikacje (kopie poświadczone własnoręcznie, z datą, za zgodność z oryginałem na każdej stronie, np. dyplomów, świadectw, certyfikatów itp.);
- 5) dokumenty potwierdzające wymagany staż pracy i doświadczenie (kopie poświadczone własnoręcznie, z datą, za zgodność z oryginałem na każdej stronie, np. świadectw pracy lub innych dokumentów potwierdzających czas, miejsce i charakter wykonywanej pracy);
- 6) w przypadku cudzoziemca kopia (poświadczona własnoręcznie, z datą, za zgodność z oryginałem) dokumentu potwierdzającego znajomość języka polskiego na zasadach określonych w ustawie z dnia 7 października 1999 r. o języku polskim;
- 7) własnoręcznie podpisane oświadczenia stanowiące załącznik nr 2 do ogłoszenia;
- 8) dokumenty potwierdzające umiejętności i kompetencje kandydata (opinie, rekomendacje, informacje o dorobku zawodowym itp.);
- 9) nośnik elektroniczny zawierający skan dokumentów określonych w pkt 1, 2 i 3;
- 10) spis wszystkich dokumentów składanych w ofercie przez osobę przystępującą do konkursu.

Przedstawienie innych i w innym zakresie danych/dokumentów niż określone na ogłoszeniu jest dobrowolne.

2. W przypadku wyboru przez komisję kandydata/ki na stanowisko dyrektora Muzeum Architektury we Wrocławiu, przedstawiona przezeń koncepcja będzie stanowiła podstawę do uzgodnienia warunków organizacyjno-finansowych działalności instytucji kultury określonych umową, która zostanie zawarta pomiędzy wybranym kandydatem/ką a Organizatorem.
3. W trakcie trwania konkursu, po otwarciu ofert przez komisję konkursową, wszystkie koncepcje złożone przez uczestników konkursu z ich imionami i nazwiskami zostaną opublikowane na stronie internetowej Wrocławia.

V. Oferty wraz z załącznikami należy przysyłać na adres: Urząd Miejski Wrocławia, Wydział Kultury, ul. G. Zapolskiej 4, 50-032 Wrocław lub składać w Kancelarii Ogólnej Urzędu Miejskiego Wrocławia, wejście od ul. Bogusławskiego 8,10 (sala S4, parter) w zamkniętej kopercie z podaniem imienia i nazwiska z dopiskiem „Konkurs – Dyrektor Muzeum Architektury we Wrocławiu NIE OTWIERAĆ” w terminie do dnia 20 kwietnia 2022 r. Za datę złożenia oferty uważa się datę wpływu do Urzędu. Oferty, które wpłyną po terminie nie będą poddane procedurze konkursowej. Nadesłane oferty nie są zwracane.

- VI. 1. Do przeprowadzenia postępowania konkursowego Prezydent Wrocławia powoła Komisję Konkursową i określi regulamin jej pracy.
2. Konkurs zostanie przeprowadzony w dwóch etapach: I etap – sprawdzenie ofert pod względem formalnym bez udziału kandydatów i II etap – rozmowa kwalifikacyjna z kandydatami.
3. Niespełnianie formalnych kryteriów wyboru spowoduje odrzucenie oferty z powodów formalnych.
4. Kontakt z uczestnikami konkursu, w tym informacja o dopuszczeniu do konkursu bądź odrzuceniu oferty z powodów formalnych oraz o terminie rozmowy kwalifikacyjnej, odbywać się będzie drogą telefoniczną i/lub elektroniczną na numer i/lub adres wskazany przez kandydata.
5. Rozpatrzenie ofert przewiduje się do 30 czerwca 2022 r.
6. Dokumenty i oświadczenia należy składać w języku polskim, a dokumenty obcojęzyczne powinny być przetłumaczone na język polski przez tłumacza przysięgłego.
7. Informacja o wynikach konkursu, w tym protokół końcowy z pracy komisji konkursowej, zostanie zamieszczona na stronach Biuletynu Informacji Publicznej Urzędu Miejskiego Wrocławia.
8. Informacje o instytucji, w tym o warunkach organizacyjno – finansowych Muzeum Architektury we Wrocławiu można uzyskać w Wydziale Kultury Urzędu Miejskiego Wrocławia po uprzednim umówieniu terminu pod nr tel. 71/777 8354. Istnieje możliwość kontaktu drogą elektroniczną, w tym celu korespondencję należy adresować: wkl@um.wroc.pl
9. Złożenie dokumentów przez uczestnika konkursu oznacza zapoznanie się z procedurą konkursową określoną w niniejszym ogłoszeniu.

Kwestionariusz osobowy (załącznik nr 1 do ogłoszenia), oświadczenia (załącznik nr 2 do ogłoszenia) oraz informacja o przetwarzaniu danych osobowych przez Gminę Wrocław dostępne są w Biuletynie Informacji Publicznej Urzędu Miejskiego Wrocławia (bip.um.wroc.pl) w zakładkach tablica ogłoszeń i/lub oferty pracy. Załączniki można też otrzymać pisząc pod adres wkl@um.wroc.pl.

PESEL dla uchodźcy od ręki

ATAK NA UKRAINĘ

Ustawa o pomocy uchodźcom z Ukrainy zapewnia im prawo do legalnego pobytu w Polsce, dostęp do rynku pracy, zasiłków i opieki medycznej. Już – na razie w ramach testów – zaczęło się wydawanie uchodźcom numerów PESEL.

Judyta Watoula

Tuż po tym, jak w sobotę ostatecznie ustawę przyjął Sejm, podpis pod nią złożył prezydent Andrzej Duda. Ustawa to katalog uprawnień, jakie uzyskają automatycznie, czyli bez składania osobnych wniosków, wszyscy obywatele Ukrainy, którzy legalnie przekroczyli granicę po 24 lutego 2022 r. – pod warunkiem że się zarejestrują w punkcie rejestracyjnym na granicy lub później w gminie, w której zamieszkają, w terminie do 60 dni od przekroczenia granicy.

Ustawa daje uprawnienia tylko osobom, które dostały się na teren Polski bezpośrednio z terytorium Ukrainy i są obywatelami tego państwa. Nie przeszły poprawki zgłaszane kilkakrotnie na etapie prac nad ustawą, które rozszerzałyby uprawnienia do pomocy na członków rodzin uchodźców będących obywatelami Ukrainy. Chodzi na przykład o mieszane małżeństwa oraz osoby, które uciekły z Ukrainy przez granicę z Węgrami, ze Słowacją albo z Mołdawią, bo tam miały bliżej, ale teraz chciałyby połączyć się z resztą rodziny w Polsce. O odrzuceniu poprawki zdecydowało stanowisko rządu.

Zgodnie z ustawą pobyt uchodźców wojennych z Ukrainy będzie uznawany za legalny przez okres 18 miesięcy. Będą mogli podejmować pracę bez konieczności posiadania zezwolenia. Obywatele Ukrainy będą się także mogli rejestrować jako bezrobotni



• **Uchodźcy z Ukrainy w holu dworca PKP w Katowicach, 11 marca 2022 r.**

FOT. GRZEGORZ CELEJEWSKI
/ AGENCJA WYBORCZA.PL

i otrzymywać zasiłek. Będą im także przysługiwać świadczenia rodzinne (jak 500+), wychowawcze i socjalne.

Niedzielski zapowiada komunikaty

Osoby lub instytucje, które przyjmą uchodźców pod swój dach, otrzymają za każdy dzień ich pobytu 40 zł na osobę. Pieniądze będą wypłacane wstecz, nigdy z góry. Ponadto uchodźcy otrzymają po 300 zł zasiłku na osobę w rodzinie na zaspokojenie pierwszych potrzeb. Wnioski będzie można składać w gminach, które mają otrzymać na ten cel środki z budżetu państwa.

Osoby niepełnosprawne będą się mogły ubiegać o pomoc z Państwowego Funduszu Rehabilitacji Osób Niepełnosprawnych.

Ustawa gwarantuje także darmową opiekę zdrowotną dla uchodźców. Będą mogli korzystać ze wszystkich świadczeń na takich samych zasadach jak ubezpieczeni Polacy – z wyjątkiem

Osoby lub instytucje, które przyjmą uchodźców pod swój dach, otrzymają za każdy dzień ich pobytu 40 zł na osobę. Pieniądze będą wypłacane wstecz, nigdy z góry

leczenia uzdrowiskowego. Ma zniknąć problem z refundowanymi receptami, bo obywatelom Ukrainy będzie wydawany numer PESEL. Na razie jednak nie wiadomo, jak NFZ zamierza płać za leczenie uchodźców szpitalom i poradnikom, które otrzymują z Funduszu ryczałt. Ani

jak Ministerstwo Zdrowia zamierza rozwiązać problem recept dla chorych przewlekłe, którzy pilnie potrzebują leków, a którym lege artis nie można ich wypisać bez diagnozy, niemożliwej do postawienia podczas jednorazowej wizyty.

W piątek – kiedy trwały ostatnie prace nad ustawą – zapytaliśmy MZ, czy ma już gotowe projekty rozporządzeń w sprawie recept i innych decyzji umożliwiających rozwiązanie najpilniejszych problemów związanych z leczeniem uchodźców. Resort nie odpowiedział. W niedzielę minister Adam Niedzielski napisał na Twitterze, że pakiet komunikatów w sprawie zasad udzielania pomocy medycznej obywatelom Ukrainy będzie rozesłany dopiero w poniedziałek.

Cieszyński testuje procedury

Zaczął się już za to – na razie testowe – wydawanie uchodźcom numerów PESEL. To

Poprawka Senatu

• Zygmunt Frankiewicz, senator Koalicji Obywatelskiej, wieloletni prezydent Gliwic i szef Związku Miast Polskich, zgłosił poprawkę do ustawy i pomocy Ukraińcom, która daje miastom możliwość zamrożenia budżetów obywatelskich.

Zgodnie z zapisem miasta na prawach powiatu (tylko w nich budżet obywatelski jest obowiązkowy) będą mogły zawiesić budżet obywatelski na lata 2023-24. Z kolei w tym roku będą mogły wstrzymać realizację wcześniej wybranych projektów. Decyzje w tej sprawie będą podejmować miejscy radni. Senator Frankiewicz potwierdza, że jest autorem tej poprawki, i zapewnia, że zwrócili się o to do niego organizacje pozarządowe. Przekonuje, że teraz, gdy trzeba zajmować się pomocą Ukrainie, „zajmowanie się trzeciorzędnymi sprawami typu gimnastyka na basenie czy skwerki” może poczekać. Hanna Gill-Piątek, posłanka Polskiej 2050, stwierdziła, że przyjęta przez Sejm poprawka Senatu to błąd. W czasie głosowań nikt nie zwrócił na to uwagi, ponieważ wszystko działo się bardzo szybko, a poprawek Senatu było kilkadziesiąt.

Teraz posłanka pisze, że właśnie w ramach BO powstają świetlice, doposażane są szkoły, a mieszkańcy się integrują. Borys Budka, szef klubu Koalicji Obywatelskiej, powiedział nam, że poprawka Frankiewicza nie była konsultowana z klubem. Przyznaje, że teraz nie da się nic z tym zrobić. • **Przemysław Jedlecki**

Pomoc dla uchodźców Milion dla Dziewczyn z Ukrainy

Fundusz Wsparcia dla Kobiet i Dziewczyn z Ukrainy „Cześć Dziewczyny!” to inicjatywa Kulczyk Foundation, która wystartowała 8 marca, czyli w Dzień Kobiet. Data była symbolicznym siostrzanym wyciągnięciem ręki przez Polki do przybywających do nas Ukrainek. Tego samego dnia podczas zbiórki w Londynie na Fundusz udało się zebrać ponad 400 tys. zł. Uruchomieniu Funduszu „Cześć Dziewczyny!” towarzyszył list powitalny, który podpisały intelektualistki, artystki, dziennikarki, naukowczynie i aktywistki. Stała za nim empatia dla kobiet, które w dramatycznych okolicznościach musiały uciekać ze swojego kraju, a dziś rozjeżdżają się po polskich miastach i wsiach, niepewne tego, jak wyglądać będzie ich dalsze życie.

Teraz milion złotych na Fundusz zdecydowała się wpłacić Dominika Kulczyk, prezeska Kulczyk Foundation. – Cześć, Dziewczyny! Nie jesteście same i nigdy nie będziecie – zwraca się wprost do Ukrainek filan-

tropka. – Zrobiliśmy dla was akcję, która zmobilizowała polskie media i nas samych do pomocy. Mamy dziś jako wspólnota jeden cel, za którym podążamy: pomóc Wam, Dziewczynom z Ukrainy. Ale za słowami powinny pójść czyny, dlatego sama zdecydowałam się przeznaczyć na Fundusz milion złotych.

Dominika Kulczyk dodaje, że jej głównym celem jest teraz to, by jak najwięcej osób dowiedziało się o inicjatywie. Podkreśla, że po pierwszych zrywach serca potrzebna będzie systematyczna i długofalowa pomoc: – Te pieniądze to realne wsparcie dla dziewczyn, które dziś zostały same: bez mężów, chłopaków, braci i ojców. Często także bez siostr, które tak jak mężczyźni ruszyły do walki. Wierzę, że gdy oswoją się z Polską, razem stworzymy jedno silne społeczeństwo. Będziemy żyć ze sobą, a nie obok siebie. Po to powołaliśmy Fundusz.

Organizacja rozpoczęła współpracę z platformą Patronite, dzięki której Fundusz

„Cześć Dziewczyny!” można wspierać regularnie. Zdecydowało się na to kilkadziesiąt osób. Jest też kilka wpłat od firm, które swoje zyski z danego dnia przeznaczyły dla Dziewczyn z Ukrainy – łącznie prawie 30 tys. zł. Kulczyk Foundation podkreśla: wpłaty mogą być małe. Ważne, żeby były systematyczne i od jak największej liczby osób.

Efektom zbiórki ma być długofalowa pomoc niezbędna ukraińskim kobietom i dzieciom do normalnego funkcjonowania w Polsce. Pomyślowcy deklarują, że dzięki zgromadzonym pieniądзом rozpoczyna m.in. organizowanie dla kobiet i dzieci miejsc, w których wszechstronnie pomagać będą im w adaptowaniu się do nowych warunków życia. Oznacza to zapewnienie nie tylko jedzenia, ubrań, środków higieny, także tych niezbędnych podczas menstruacji, ale też otoczenie opieką lekarza czy psychologa, uczestnictwo w zajęciach języka polskiego i angielskiego, spotkania

z doradcami zawodowymi, tłumaczenia dokumentów, warsztaty dla dorosłych oraz dzieci, transport na zajęcia czy zapewnienie potrzebnych materiałów dydaktycznych. • **Natalia Waloch**

Zbiórka prowadzona jest na kontach Kulczyk Foundation oraz na portalu Patronite pod adresem: **Patronite.pl/czescdziewczyny**

List do Ukrainek po polsku, ukraińsku i angielsku można podpisać na stronie **www.czescdziewczyny.pl**

Partnerzy akcji: Akcja Menstruacja, fundacja One Day, fundacja Pokonać Endometriozę, Jak Wychowywać Dziewczynki, Miasto Hrubieszów, Patronite, Polsko-Ukraińska Izba Gospodarcza, Projekt Masterki, Szajn

Partnerzy medialni: „Fakt”, „Forbes Women”, „Gazeta Wyborcza”, Gazeta.pl, Noizz, Ofeminin, Onet, TOK FM, Wirtualna Polska, Wydawnictwo Agora, „Wysokie Obcasy”

Mateusz Piskorski jako tłumacz Agaty Dudy

Kompromitacja i ośmieszenie służb PiS

Udział oskarżonego o szpiegostwo Mateusza Piskorskiego w spotkaniu żony prezydenta RP z ofiarami wojny na Ukrainie pokazuje żalosny stan polskich służb specjalnych

ulatwi im nie tylko leczenie, ale też załatwienie w polskich urzędach wszelkich formalności związanych z uzyskaniem pomocy. Jeszcze w sobotę w Dzienniku Ustaw ukazał się komunikat ministra cyfryzacji Janusza Cieszyńskiego o tym, że rozwiązania techniczne umożliwiające nadawanie uchodźcom numerów PESEL oraz dokumentów tożsamości zostaną wdrożone do wtorku.

Środa, 16 marca to więc termin uruchomienia obsługi wniosków we wszystkich gminach. Gminy mają w tym celu otrzymać od rządu dodatkowy sprzęt informatyczny umożliwiający zbieranie danych biometrycznych. Ponadto ustawa o pomocy uchodźcom pozwala na oddelegowanie do pracy przy wydawaniu uchodźcom numerów PESEL urzędników, którzy nie mają do tego formalnych uprawnień. W niedzielę trwały testy systemu, a Cieszyński pochwalił się na Twitterze, że pierwszą osobą, której nadano PESEL w nowej procedurze dla gości, została pani Oksana ze Starokonstantynowa.

Ustawa umożliwia ponadto zatrudnianie nauczycieli w wymiarze przekraczającym 1,5 etatu. A także zwiększenie limitów w klasach, w tym w klasach przygotowawczych, w których dzieci z Ukrainy będą się uczyły polskiego. Luzuje przepisy o realizacji podstawy programowej w klasach przygotowawczych oraz przepisy o tworzeniu nowych szkół publicznych i niepublicznych przez podmioty inne niż samorządy, np. stowarzyszenia i fundacje. Nie wpisano za to do niej żadnych ułatwień w tworzeniu klas międzynarodowych, a więc takich, w których dzieci mogłyby częściowo realizować program szkół ukraińskich.

Pomoc bez kontroli

Samorządy chciały, żeby 2 proc. kwoty, którą będzie dysponował Fundusz Pomocy dla obywateli Ukrainy, przyznać im na dodatkowych urzędników, którzy będą się zajmowali obsługą uchodźców. Ta poprawka nie przeszła. Podobnie jak żadna poprawka opozycji dotycząca kontroli parlamentu nad wydatkowaniem przez rząd pieniędzy z Funduszu Pomocy i zamieszczaniu informacji na ten temat w BIP.

Ustawa zalegalizowała za to pomoc samorządów dla uchodźców, czyli osób, które ani nie mieszkają na terenie danej gminy, ani nawet nie mają polskiego obywatelstwa. Legalna będzie także pomoc rzeczowa wysyłana przez samorządy na Ukrainę.

Ustawa w wersji przesłanej do Sejmu przez rząd – a później przegłosowanej przez posłów – zawierała zapisy gwarantujące w wielu przypadkach bezkarność politykom i urzędnikom. Senat je usunął. Przeciw poprawce Senatu było tylko 227 posłów, a za jej przyjęciem zagłosowało 228.

Przeciw bezkarności rządzących – a więc niezgodnie z linią PiS – zagłosowało troje posłów tej partii: Teresa Hałas, Anna Maria Siarkowska i Sławomir Zawisław. Oraz Stanisław Tyszką z Kukiz'15. O wyniku głosowania zdecydowało także to, że Paweł Kukiz wstrzymał się od głosu. ●

Czuchnowski



O tym, że Mateusz Piskorski jest oskarżony o szpiegostwo, wie każdy, kto choć trochę interesuje się polityką. A nawet jeśli nie wie, to wystarczy wrzucić nazwisko Piskorskiego w dowolną wyszukiwarkę – i już wszystko wiadomo. Politolog, był poseł Samoobrony, lider prorosyjskiej partii Zmiana, zwolennik działań Putina na Krymie i w Donbasie. W 2016 r. został zatrzymany przez Agencję Bezpieczeństwa Wewnętrznego. Po trzech latach aresztu wypuszczono go za kaucją. Z zarzutami płatnej współpracy z wywiadami Rosji i Chin czeka dziś na proces.

Jego sprawa była głośna m.in. ze względu na wyjątkowo długi areszt oraz na liczne wątpliwości, czy Piskorski jest rzeczywiście szpiegiem – jak chce prokuratura oraz służby – czy raczej rosyjskim agentem wpływu, opłacanym, ale w jakimś sensie dobrowolnym. Bo Piskorski – odkąd tylko zaistniał publicznie – wspierał otwarcie Putina i jego idee Rosji jednoczącej wszystkich Słowian.

Jak podali dziennikarze WP.pl, 10 marca, w samym środku rosyjskiej inwazji, Piskorski pojawił się jako tłumacz na zorganizowanym w Brańszczyku spotkaniu Agaty Dudy z ofiarami wojny na Ukrainie. W tym samym spotkaniu brał też udział prezydencki minister Adam Kwiatkowski.

O tym, że tłumacz pierwszej damy to rosyjski szpieg (przynajmniej zdaniem prokuratury), Kancelaria Prezydenta dowiedziała się od badających sprawę reporterów. W odpowiedzi wydała oświadczenie, że „nie była organizatorem spotkania w Brańszczyku, nie zapraszała na nie Mateusza Piskorskiego, zrobili to gospodarze, a Kancelaria, po potwierdzeniu



FOT. MATEUSZ JAGIELSKI/EAST NEWS

Po raz kolejny widzimy, że nie istnieje ochrona kontrwywiadowcza najważniejszych osób w państwie. Tyle że teraz mamy wojnę u granic państwa

jego tożsamości [czyli dowiedziawszy się od dziennikarzy] przekazała sprawę odpowiednim służbom”.

Zdaniem prezydenckich urzędników to oświadczenie kończy całą historię. Podobny pogląd zdaje się mieć Stanisław Żaryn, dzielny rzecznik wszechwładnego koordynatora służb specjalnych. Żaryn zamieszcza na Twitterze komunikat Kancelarii, dając do zrozumienia, że to wyczerpuje temat.

Jest dokładnie na odwrót, a stanowisko służb oraz prezydenckiego urzędu to szczyt żenady i nieudolna próba przykrycia skandalu.

Szpieg, o którym wszyscy wiedzą, że jest szpiegiem, przestaje być szpiegiem w ścisłym tego słowa znaczeniu. Jest szpiegiem zdemaskowanym i na szczęście niegroźnym. Po prostu czeka na proces i wyrok. W tym sensie obecność Piskorskiego u boku żony prezydenta i jego ministra nie jest

groźna. Trudno sobie wyobrazić, by zdemaskowany Piskorski po latach spędzonych w areszcie był w stanie prowadzić jakąkolwiek poważną działalność szpiegowską. Nawet gdyby chciał, to dla obcych wywiadów jest po prostu spalony. Nikt do niego nie podejdzie, bo grozi to wpadką.

Ale im bardziej Mateusz Piskorski jest znany jako rusko-chiński szpieg, im łatwiej wyszukać go w sieci, tym większym skandalem jest dopuszczenie go do udziału w tym spotkaniu. Ta kompromitacja służb specjalnych kierowanych przez Mariusza Kamińskiego i Macieja Wąsika oznacza, że w państwie nie funkcjonują żadne procedury sprawdzające oraz że nie działa ochrona kontrwywiadowcza najważniejszych osób w państwie.

Tego po prostu nie ma. Ale to nie koniec. Bo skoro w tak niewralicznym czasie i miejscu znalazł się człowiek, który zarzuty ma wypisane na czole, to jak wygląda sprawdzanie mniej oczywistych postaci pojawiających się w kręgu władzy? Ilu prawdziwych, niezdemaskowanych jeszcze szpiegów kręci się wokół rządu, Sejmu i kluczowych urzędów? I kto ich ma namierzyć? Jeśli przez sito służb specjalnych państwa PiS przeleciał Mateusz Piskorski, to znaczy, że żadnego sita nie ma. Jest za to wojna u naszych granic.

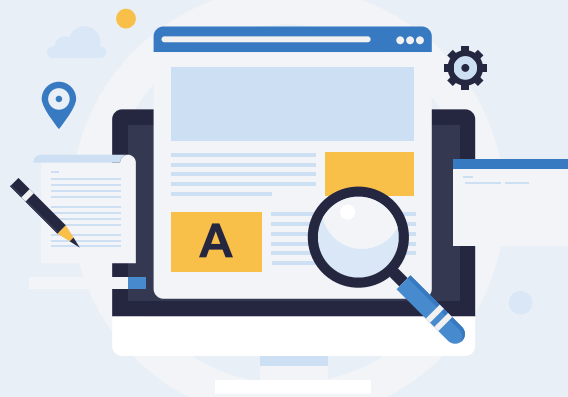
Z takimi obrońcami naprawdę mamy się czego bać. ●
Wojciech Czuchnowski

Przetargi, licytacje, zamówienia publiczne.

Bądź na bieżąco



Komunikaty.pl



O co walczymy?

Czy stać nas na benzynę po 10 zł

Pełczyńska-Nałęcz

Na szczycie UE polski rząd, mimo szumnych zapowiedzi w kraju, nie zgłosił postulatu odcięcia importu ropy z Rosji. Rząd boi się wzrostu cen. I myślę, że wielu z nas także się tego boi.

Minął pierwszy szok. Dopada nas rzeczywistość kraju przyfrontowego. Ceny benzyny oszalały. Zaraz podróżeje żywność, bo Rosja i Ukraina to ważni producenci rolni. Służbą zdrowia i szkołami trzeba się dzielić z ponad milionem uchodźców. Pojawia się zmęczenie, no i złość. Na Zachód, że nie pomaga nam wystarczająco, na niemiecki, francuski biznes, który z boku zarabia na wojnie. Na rząd, który chwali się przyjęciem uchodźców, w czasie gdy pospolite ruszenie obywateli odwała za państwo większość roboty. I jeszcze nikt tego nie mówi głośno, ale w myślach, owszem, niejeden z nas zauważa, że uchodźcy bywają roszczeniowi i potrafią nadużyć naszej gościnności, a na dodatek niektórzy z nich biorą pieniądze, choć mają lepsze samochody niż niejeden Polak.

I wtedy przychodzi nam do głowy, że może to jednak wszystko przesada, że są granice poświęcenia, że może nie warto ponosić aż takich kosztów, bo my też mamy tu swoje zmartwienia, swoje kredyty i swoje życie.

I to jest ten moment, kiedy warto sobie powiedzieć, o co właściwie walczymy.

Jeśli Ukraińcy wygrają tę wojnę, tzn. zmuszą wojska rosyjskie do wycofania się z większości swojego terytorium, to:

Wygrana zostanie wolność dla dziesiątków milionów ludzi. Na wschód od nas będzie demokratyczny kraj – kraj sojusznicy, w którym słowa „Polska” i „Polacy” wzbudzać będą szacunek, a słowo „Putin” – nienawiść. Na Białorusi ludzie znowu podniosą głowy, bo klęska Rosji będzie także klęską Łukaszenki.



• Ceny benzyny oszalały. Zaraz podróżeje żywność, bo Rosja i Ukraina to ważni producenci rolni

FOT. DARIUSZ BOROWICZ / AGENCJA WYBORCZA.PL

Będzie to koniec Putina (nawet jeśli ten koniec potrwa jeszcze kilka miesięcy czy nawet lat). Lecz co ważniejsze, z dużą dozą prawdopodobieństwa może to być ostateczna porażka rosyjskiego nacjonalistycznego imperializmu. To zmieni bardzo dużo w świecie, Europa poczuje się silna, a Chiny słabsze.

Ale przede wszystkim my w Polsce będziemy znów bezpieczni, i tym razem może już na dobre. Widmo III wojny światowej wywołanej przez Kreml odejdzie w sferę fikcji. Nie będziemy musieli trzymać w szufladzie paszportu (na wszelki wypadek) i z niepokojem zastanawiać się po kolejnych wyborach w USA, czy parasol amerykański jeszcze nas obejmuje, czy już nie.

A jeśli Ukraińcy przegrają, tzn. Rosja zmusi Kijów do kapitulacji, to:

Żelazna kurtyna opadnie na naszą wschodnią granicę. Za nią Rosjanie zbudują totalitarny system, który będzie wykorzystywał wszystko, co ukraińskie, i terrorem zmieniał naszych sąsiadów w jeden „wielki” rosyjski naród. Na tę straszliwą zbrodnię dzień po dniu będziemy patrzeć bezsilnie, odwracając oczy i zaciskając zęby.

Z Ukrainy uciekną nie 2, ale 10-15 mln ludzi.

Na naszej granicy od Bałtyku po Bieszczady będzie stała uzbrojona po zęby rosyjska armia. Putin, grożąc atomowym guzikiem, będzie domagał się wyjścia z Polski Amerykanów. Wiele biznesów, ale też zwykłych ludzi zastanowi się, czy Polska jest rzeczywiście krajem, w którym warto inwestować i żyć.

To dwa skrajne scenariusze. Możliwe są oczywiście różne rozwiązania

nia pośrednie. Niemniej te scenariusze wyznaczają granice tego, o co walczymy.

Więc kiedy przyjdą trudne momenty – a będzie ich w kolejnych dniach coraz więcej – kiedy ogarnie nas frustracja i zwątpienie, kiedy pomyślimy sobie, że może rząd ma rację i nie stać nas na kupowanie benzyny po 10 zł, wówczas przypominajmy sobie po prostu, jaka jest stawka tej wojny.

Bo za pokonanie Putina warto dzisiaj zapłacić każde pieniądze. ●

Katarzyna Pełczyńska-Nałęcz*

* była wiceminister spraw zagranicznych i ambasador w Moskwie. Socjolog, politolog, była analityk Ośrodka Studiów Wschodnich, przewodniczący Instytutowi Strategii 2050 współpracującemu z ruchem Szymona Hołowni Polska 2050.

Hejt na Białorusinów

Są sojusznikami Ukrainy, nie Putina

Maziarski



Od białoruskich imigrantów w Polsce napływają sygnały o hejcie i złośliwościach, z jakimi spotykają się po agresji Rosji na Ukrainę. Część polskiej opinii publicznej – trudno powiedzieć jak duża, bo nie ma sondaży na ten temat – obwinia ich za udział Aleksandra Łukaszenki w inwazji. Rzeczywiście, wojska rosyjskie mają na Białorusi zaplecze i bazy, z których atakują południowego sąsiada, choć jednocześnie wiele wskazuje na to, że białoruski dyktator wykręca się, jak mo-

że, od bezpośredniego udziału w operacji i przynajmniej na razie stara się nie wysyłać na Ukrainę swoich oddziałów.

Pytanie jednak, co wspólnego z tym wszystkim mają białoruscy imigranci w Polsce, którzy uciekli tu właśnie przed reżimem Łukaszenki, a teraz popierają Ukraińców i formują własny legion do walki z Rosją w Kijowie.

Niespełna dwa lata temu przez Białoruś przetoczyła się gigantyczna fala demonstracji po sfałszowanych wyborach prezydenckich, a Polacy solidaryzowali się z tymi protestami, stawiali na ulicach w łańcuchach poparcia, przywdziewali białe stroje, w wielu miastach fasady domów (włącznie z warszawskim Pałacem Kultury) podświetlane były na białoczerwono-białe, narodowe flagi białoruskie powiewały na ratuszach polskich miast.

Reżim Łukaszenki zastosował wobec masowo protestujących obywateli brutalne represje, bijąc ich i aresztując. Były ofiary śmiertelne. Nasz redakcyjny kolega z Białorusi Andrzej Poczobut już od roku siedzi w więzieniu.

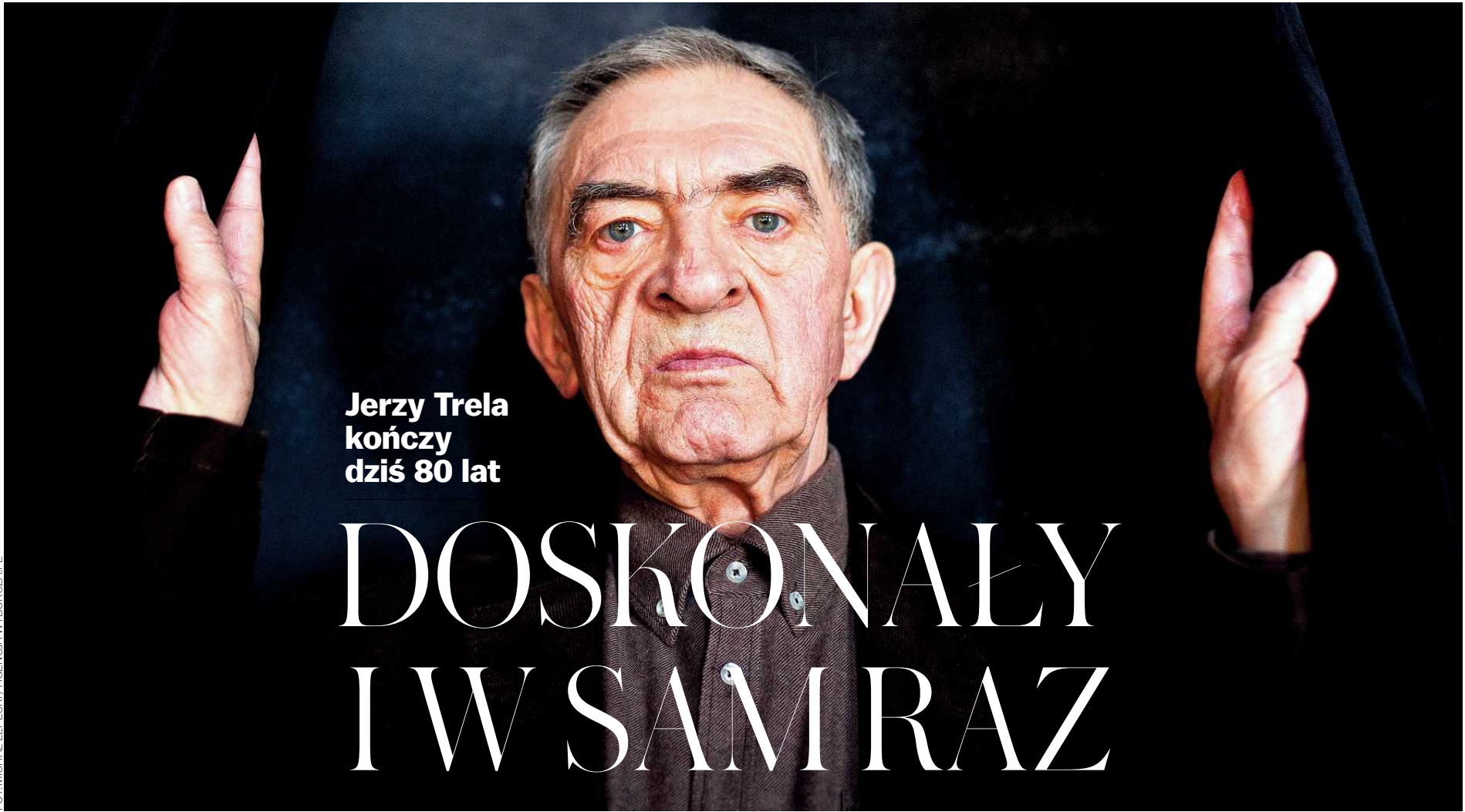
Mnóstwo Białorusinów uciekło przed tymi represjami do Polski, któ-

Część polskiej opinii publicznej ma problem z rozpoznaniem, kto po której stronie stoi w wojnie na Ukrainie

rą postrzegali – podobnie jak dziś Ukraińcy – jako bezpieczną i przyjazną przystań. A dziś dowiadują się od tych samych Polaków, którzy udzielili im schronienia, że ponoć są sojusznikami Łukaszenki i Putina. Bo wojska rosyjskie atakują Ukrainę z terytorium Białorusi. „Wojska niemieckie napadły na Związek Radziecki z terytorium okupowanej Polski i jakoś nikt u nas nie oskarża Polaków o udział w hitlerowskiej inwazji” – celnie skomentował jeden z Białorusinów.

Sądzę, że akurat czytelnikom „Gazety Wyborczej” nie trzeba tych oczywistości tłumaczyć. Jednak mam do Państwa prośbę: jeśli będziecie świadkiem hejtu i usłyszycie oskarżenia wysuwane pod adresem Bogu ducha winnych Białorusinów, reagujcie i stawajcie w ich obronie. ●

Wojciech Maziarski



Jerzy Trela
kończy
dziś 80 lat

DOSKONAŁY IW SAM RAZ

Nie lubi światel
i dywanów, wywiadów
i blichtru „wielkiego
świata”. Nie bywa roman-
tyczny ani uwodzicielski.
Za co więc tak kochamy
dzisiejszego jubilata?

Tadeusz Nyczek

Beata Guczalska, autorka świetnej biografii Jerzego Trela, przypomniała pewien krążący niegdyś w krakowskim środowisku teatralnym concept autorstwa Jerzego Golińskiego, reżysera i aktora, naonczas dziekana Wydziału Reżyserii PWST. Goliński zgłosił mianowicie postulat, bo utworzyć skalę aktorskiego kabotynizmu, przy czym poziom zerowy byłby z góry zarezerwowany dla Trela. Ale możliwa jest jeszcze inna skala – aktorskiej uniwersalności. Na tej skali należałoby się Trela miejsce jedno z najwyższych. Choć... powiedzmy szczerze: jednak nie umie wszystkiego. Nie umie tańczyć i śpiewać (choć go w szkole uczono, raczej bez skutku). Nie ma lekkości wodziareja, jak na przykład młodszy kolega Jerzy Stuhr. Nie potrafiłby rzucić o ścianę Schwarzeneggerem. Udawanie amanta zawsze szło mu gorzej niż wróblowi udawanie słowika. Poza tym umie wszystko.

OD KRETA PO MEFISTA

Przez równo 60 lat aktorskiej kariery (zadebiutował w 1962 r. w nowohuckim półamatorskim Teatrze Lalkowym „Miś”) był wariatem, Herkulesem, milicjantem, Żydem lichwiarzem, szewskim czeladnikiem, zbawcą narodu, mordercą staruszek, Chochołem, dyrektorem, parobkiem, Wielkim Inkwizytorem Hiszpanii, rejentem, księdzem, Jezusem, królem, aniołem, starym góralem, spadochroniarzem, chłopskim zabijaką, kłozardem, podkomorzym, kochan-

kiem carycy, ruskim pijakiem, prezydentem, hrabią i jeszcze setkami innych postaci od kreta po Mefista. Nie wiem, czy ogarnąłby to wszystko, ten ogrom różnorodności, którym obdarza nas przez dziesięciolecia z desek scen, z ekranów filmowych i telewizyjnych, gdyby nie był tak... średni. Po prostu natura dała mu najlepsze z możliwych gabaryty. Znacznie mniejsi albo znacznie więksi mają relatywnie mniej szans na uniwersalność, taka karma. Trela jest doskonale w sam raz. Jak przystało na antykabotyna, nie lubi światel i dywanów, wywiadów i blichtru „wielkiego świata”. Nie bywa romantyczny ani uwodzicielski. Bardzo się zdziwił, kiedy Konrad Swinarski zaproponował mu w 1973 r. rolę Gustawa-Konrada w „Dziadach”, a rok później wtórego Konrada w „Wyzwoleniu” Wyspiańskiego. Nie wyobrażał sobie, że całkiem zwyczajny chłopak z podkrakowskich Leńcz, z naturalnym akcentem krakowskim, którego nie wyżył się do dzisiaj, ma nagle brać odpowiedzialność za naród i wadzić się z Bogiem. Pogodził się z tym pomysłem dopiero wtedy, gdy Swinarski powiedział mu, że nie ma być żadnym narodowym bohaterem, tylko po prostu sobą, zwykłym młodym człowiekiem z marcowego pokolenia, które zdążyło już poczuć gorzki smak porażki i upokorzenia. Kimś, kto postanawia wykrzyczeć na głos to, o czym milczą inni, podobnie zniewoleni i upokorzeni. Jeśli pokolenie Gustawa Holoubka miało swojego Konrada ze słynnych „Dziadów” Kazimierza Dejmka z 1967 r., to Pokolenie '68 miało swojego Trelę stworzonego przez Swinarskiego. Pierwszym Jerzego teatrem z prawdziwego zdarzenia był studencki jeszcze wtedy Teatr STU Krzysztofa Jasińskiego z końca lat 60. I choć niedługo później Trela poszedł zawodową drogą absolwentów dopiero co ukończonej krakowskiej szkoły teatralnej, wiążąc się na 43 lata ze Starym Teatrem, to ani on, ani Jasiński nie zapomnieli o przygodzie z młodością. Wrócili do siebie w nowym już stuleciu; poczynawszy od 2006 r., Trela zagrał w STU kilka wspaniałych ról, w tym dwa znakomite monodramy – księdza Bernarda w „Rozmowach z diabłem” według Leszka Kołakowskiego i „Wielkiego Johna Barrymore’a” Williama Luce’a. W tym ostatnim wielki polski aktor współczesny wcielił się w... wielkiego amerykańskiego aktora szekspirowskiego sprytnego stulecia. Sztu-

ka aktorska, najulotniejsza ze sztuk, jak wiadać i takie rzeczy potrafi – dostać drugie życie po życiu.

**PRZESZKADZAĆ
MOŻLIWIE MAŁO**

Z wieloma wybitnymi Jerzy pracował reżyserami, w teatrach, na planach filmowych i telewizyjnych, choć zawsze z teatrem na pierwszym miejscu. Z Wajdą, Kieślowskim, Lupą, Grabowskim, Prusem, Bajonem, Szulkinem, Agnieszką Holland... Ale z nikim, nie licząc Jasińskiego i Swinarskiego, nie stworzył tak pamiętnych kreacji jak z Jerzym Jarockim, Jerzym Grzegorzewskim i Kazimierzem Kutzem. Z każdym z nich mając zgoła inne relacje.

■

Jeśli pokolenie Gustawa Holoubka miało swojego Konrada ze słynnych „Dziadów” Kazimierza Dejmka z 1967 r., to Pokolenie '68 miało swojego Trelę stworzonego przez Swinarskiego

Jarocki Trelę szanował, choć mijał nim po scenie, usiłując wycisnąć z niego jeszcze więcej i więcej, jakby podejrzewając (słusznie), że w tym cierpliwym ludzkim materiale można dłużyć w nieskończoność, odkrywając coraz to nowe warstwy wrażliwości i umiejętności. Mefisto w „Fauście” Goethego czy Ojciec w „Ślubie” Gombrowicza to były aktorskie arcydzieła – i nawet nienasycony Jarocki to wiedział.

Jerzy Grzegorzewski słuchał swojego imiennika jak dobrze nastroszonego instrumentu i pozwalał mu grać na swoich warunkach, możliwie mało przeszkadzając. W 1995 r., po 22 latach od tamtych pamiętnych „Dziadów” Swinarskiego, zaangażował go do swoich własnych „Dziadów – dwunastu improwizacji”. Tym razem nie do Konrada, ale do kilku epizodów, a właściwie do jednego – mrozącego krew w żyłach mono-

logu Adolfa, ofiary carskiej policji. W chwili reżyserskiego natchnienia Grzegorzewski opróżnił scenę, wystawił zwykły taboret na proscenium, posadził na nim Trelę i zostawił sam na sam z widownią. Był to jeden z najbardziej wstrząsających kwadransów, jakie przeżyłem kiedykolwiek w teatrze. A Kutz po prostu kochał Jurka miłością tkliwą i kumpelską. I tylko dla Kutza Trela, który nie cierpiał uczenia się tekstu na pamięć, rzucił wszystko, żeby w błyskawicznym tempie wcielić się w Stalina i zagrać w duecie z Tadeuszem Łomnickim – tuż przed jego śmiercią – jedno z największych przedstawień Teatru Telewizji w całych jego dziejach – „Stalina” Gastona Salvatore (1992).

PO CO TA PARTIA

Być może Trela ma jakichś wrogów. Raczej trudno, żeby ich nie miał. Ale nie spotkałem nikogo takiego ani o nikim takim nie słyszałem. Mógł ich mieć na przykład jako rektor – przez dwie kadencje (1984-90) – krakowskiej szkoły teatralnej i przez kilkadziesiąt lat jej pedagog. Ale nie, studenci go kochali, koledzy wykładowcy szanowali, był przy tym bezbłędnie pomocny w trudnych chwilach dla szkoły i jej mieszkańców. Nawet to, że należał do partii, i to od studenckich czasów, nikomu nie przeszkadzało. Często wręcz pomagało, bo za sprawą wiadomej legitymacji potrafił wyciągać ludzi z wielu tarapatów, także politycznych. Tej swojej partyjności nigdy się nie wypierał, choć wielokrotnie go pytano: „Po co ci to?”. Przecież z ciebie żaden komuch, wręcz przeciwnie. Miał po prostu lewicowe poglądy. Tylko raz partyjność dała mu się naprawdę we znaki. W orwellowskim roku 1984 jacyś poranieni przez stan wojenny obywatele w geście protestu nabazgrali ma murach Starego Teatru parę obelg pod adresem „sprzedajnego artysty”. Tego samego, który w tym samym czasie wołał ze sceny strasznymi słowami Konrada: „Warcholy to wy! – Wy, co liżecie obcych wrogów, czołgacie się u obcych rządów i całujecie najeźdźcom łapy, uznając w nich prawowitych wam królów. Wy, hołota, którzyście nie czuli dumy nigdy, chyba wobec biedy i nędzy, której nie-szczęście potracaliście sytym brzuchem beczelników i i pięścią służi”. Cóż, łatwiej było bazgrać na murach, niż pójść do teatru posłuchać Trela. ●

NEWSLETTERY
Wyborczej

Wszystkie piszą ludzie, nie maszyny.
Nasi najlepsi redaktorzy.

Możesz wybrać z bogatej oferty ponad
40 różnych newsletterów.

Zapisz się na

> wyborcza.pl/newsletters

wyborcza.pl



34165067.z

OGŁOSZENIE O KONKURSIE

Na podstawie art. 63 ust. 10 ustawy z dnia 14 grudnia 2016 r. Prawo oświatowe (Dz. U. z 2021 r. poz. 1082 z późn. zm.) oraz § 1 ust. 1 rozporządzenia Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego z dnia 29 marca 2018 r. w sprawie regulaminu konkursu na stanowisko dyrektora publicznej szkoły artystycznej lub publicznej placówki zapewniającej opiekę i wychowanie uczniom w okresie pobierania nauki poza miejscem stałego zamieszkania oraz trybu pracy komisji konkursowej (Dz. U. z 2018 r. poz. 694 z późn. zm.) **Prezydent Miasta Kalisza** ogłasza konkurs na stanowisko dyrektora

**Państwowej Szkoły Muzycznej I i II stopnia im. Henryka Melcera
w Kaliszu, Plac Jana Pawła II 9, 62-800 Kalisz**

Do konkursu może przystąpić osoba, która spełnia wymagania określone w rozporządzeniu Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego z dnia 4 grudnia 2019 r. w sprawie wymagań, jakim powinna odpowiadać osoba zajmująca stanowisko dyrektora oraz inne stanowisko kierownicze w publicznej szkole artystycznej oraz publicznej placówce artystycznej (Dz. U. z 2019 r. poz. 2470).

Oferty osób przystępujących do konkursu powinny zawierać następujące dokumenty:

- 1) uzasadnienie przystąpienia do konkursu oraz koncepcja funkcjonowania i rozwoju szkoły;
- 2) życiorys z opisem przebiegu pracy zawodowej, zawierający w szczególności informację o:
 - stażu pracy pedagogicznej - w przypadku nauczyciela albo
 - stażu pracy dydaktycznej - w przypadku nauczyciela akademickiego, albo
 - stażu pracy, w tym stażu pracy na stanowisku kierowniczym - w przypadku osoby niebędącej nauczycielem;
- 3) oświadczenie zawierające następujące dane osobowe kandydata:
 - imię (imiona) i nazwisko,
 - datę i miejsce urodzenia,
 - obywatelstwo,
 - miejsce zamieszkania (adres do korespondencji);
- 4) poświadczona przez kandydata za zgodność z oryginałem kopie dokumentów potwierdzających posiadanie wymaganego stażu pracy, o którym mowa w pkt. 2: świadectw pracy, zaświadczeń o zatrudnieniu lub innych dokumentów potwierdzających okres zatrudnienia;
- 5) poświadczona przez kandydata za zgodność z oryginałem kopie dokumentów potwierdzających posiadanie wymaganego wykształcenia, w tym dyplomu ukończenia studiów wyższych lub świadectwa ukończenia studiów podyplomowych z zakresu zarządzania albo świadectwa ukończenia kursu kwalifikacyjnego z zakresu zarządzania oświatą;
- 6) poświadczona przez kandydata za zgodność z oryginałem kopia dokumentu potwierdzającego znajomość języka polskiego, o którym mowa w art. 11a ust. 1 ustawy z dnia 7 października 1999 r. o języku polskim (Dz. U. z 2021 r. poz. 672), lub kopii świadectwa, o którym mowa w art. 211 ust. 3 pkt 2 lub 3 ustawy z dnia 12 grudnia 2013 r. o cudzoziemcach (Dz. U. z 2021 r. poz. 2354 z późn. zm.) - w przypadku cudzoziemca;
- 7) poświadczona przez kandydata za zgodność z oryginałem kopia zaświadczenia lekarskiego o braku przeciwwskazań zdrowotnych do wykonywania pracy na stanowisku kierowniczym;
- 8) oświadczenie, że przeciwko kandydatowi nie toczy się postępowanie o przestępstwo ścigane z oskarżenia publicznego lub postępowanie dyscyplinarne;
- 9) oświadczenie, że kandydat nie był skazany prawomocnym wyrokiem za umyślne przestępstwo lub umyślne przestępstwo skarbowe;
- 10) oświadczenie, że kandydat nie był karany zakazem pełnienia funkcji związanych z dysponowaniem środkami publicznymi, o którym mowa w art. 31 ust. 1 pkt 4 ustawy z dnia 17 grudnia 2004 r. o odpowiedzialności za naruszenie dyscypliny finansów publicznych (Dz. U. z 2021 r. poz. 289 z późn. zm.);
- 11) oświadczenie o dopełnieniu obowiązku, o którym mowa w art. 7 ust. 1 i 3a ustawy z dnia 18 października 2006 r. o ujawnianiu informacji o dokumentach organów bezpieczeństwa państwa z lat 1944 – 1990 oraz treści tych dokumentów (Dz. U. z 2021 r. poz. 1633) - w przypadku kandydata na dyrektora publicznej szkoły urodzonego przed dniem 1 sierpnia 1972 r.;
- 12) poświadczona przez kandydata za zgodność z oryginałem kopia aktu nadania stopnia nauczyciela mianowanego lub dyplomowanego – w przypadku nauczyciela;
- 13) poświadczona przez kandydata za zgodność z oryginałem kopia karty oceny pracy lub oceny dorobku zawodowego – w przypadku nauczyciela i nauczyciela akademickiego;
- 14) oświadczenie, że kandydat nie był prawomocnie ukarany karą dyscyplinarną, o której mowa w art. 76 ust. 1 ustawy z dnia 26 stycznia 1982 r. - Karta Nauczyciela (Dz. U. 2021 r. poz. 1762), lub karą dyscyplinarną, o której mowa w art. 276 ust. 1 ustawy z dnia 20 lipca 2018 r. - Prawo o szkolnictwie wyższym i nauce (Dz. U. z 2021 r. poz. 478 z późn. zm.), lub karą dyscyplinarną, o której mowa w art. 140 ust. 1 ustawy z dnia 27 lipca 2005 r. - Prawo o szkolnictwie wyższym (Dz. U. z 2017 r. poz. 2183 z późn. zm.) - w przypadku nauczyciela i nauczyciela akademickiego;
- 15) oświadczenie, że kandydat ma pełną zdolność do czynności prawnych i korzysta z pełni praw publicznych;
- 16) oświadczenie, że kandydat wyraża zgodę na przetwarzanie danych osobowych zgodnie z ustawą z dnia 10 maja 2018 r. o ochronie danych osobowych (Dz. U. z 2019 r. poz. 1781).

Oferty należy składać w terminie do dnia 4 kwietnia 2022 r. w zamkniętych kopertach z podanym imieniem i nazwiskiem, adresem zwrotnym, numerem telefonu kandydata i e- mailem oraz dopiskiem: „Konkurs na stanowisko dyrektora Państwowej Szkoły Muzycznej I i II stopnia im. Henryka Melcera w Kaliszu, Plac Jana Pawła II 9”:

- osobiście w siedzibie Wydziału Edukacji Urzędu Miasta Kalisza, ul. Jasna 2, 62-800 Kalisz (I piętro, pokój 101) od poniedziałku do piątku w godzinach pracy urzędu,
- pocztą na adres: Urząd Miasta Kalisza Wydział Edukacji, ul. Jasna 2, 62-800 Kalisz.

Konkursy przeprowadzają komisje konkursowe powołane przez Prezydenta Miasta Kalisza. O terminie i miejscu przeprowadzenia postępowań konkursowych kandydaci zostaną powiadomieni pisemnie na adres wskazany przy składaniu oferty.

W celu wykonania czynności komisji konkursowej przewodniczący komisji ma prawo żądać przedstawienia przez kandydata oryginałów dokumentów, o których mowa w pkt 4-7, 12 i 13.

Przed przystąpieniem do rozmowy z kandydatem dopuszczonym do postępowania konkursowego komisja ma prawo żądać przedstawienia dowodu osobistego kandydata lub innego dokumentu potwierdzającego jego tożsamość oraz posiadane obywatelstwo.

Bliszych informacji udziela Wydział Edukacji Urzędu Miasta Kalisza,
tel. 515760008, e - mail: awawrzyniak@um.kalisz.pl

Prezydent Miasta Kalisza
/.../
Krystian Kinastowski

34164419.n

Różni ludzie, jeden świat

**FUNDACJA
AGORY**

PRZEKAŻ 1%

Pomóż osobom starszym
oraz pełnoletnim z niepełnosprawnością

fundacjaagory.pl**KRS 210120**

34151385

czerwonak
zobacz więcej

**WÓJT GMINY CZERWONAK OGŁASZA*
I USTNY PRZETARG NIEOGRANICZONY**

na sprzedaż nieruchomości położonej w miejscowości Bolechowo, przeznaczonej w miejscowym planie zagospodarowania przestrzennego pod tereny zabudowy obiektów produkcyjnych, składów i magazynów lub usługowej „1P/U”, stanowiącej własność Gminy Czerwonak o oznaczeniach geodezyjnych

obrzeż Bolechowo, arkusz mapy 1
działka nr 371/30, o pow. 0,6614 ha, KW P01P/00138266/2;
— cena wywoławcza brutto: 1 260 000,00 zł
Ustala się wadium dla działki nr 371/30 w wysokości 250 000,00 zł
Wadium należy wpłacić w formie pieniężnej na konto Urzędu Gminy Czerwonak:
Powszechna Kasa Oszczędności Bank Polski S.A. nr 78 1020 4027 0000 1302 1636 7338
z dopiskiem „przetarg na działkę nr 371/30” - najdalej do dnia 16 maja 2022 r.
Za dzień wpłaty wadium uznaje się datę wpływu środków pieniężnych na konto Urzędu Gminy Czerwonak.
Przetarg odbędzie się 20 maja 2022 r. o godz. 10⁰⁰ w siedzibie Urzędu Gminy Czerwonak, ul. Źródłana 39, pok. 01.

Uwaga: Szczegółowych informacji udziela Urząd Gminy Czerwonak ul. Źródłana 39 - Wydział Regulacji i Obrót Nieruchomościami, pok. 213, tel. 61/65-44-285, 61-65-44-254. Ogłoszenie o I ustnym przetargu nieograniczonym wywieszono na tablicy ogłoszeń Urzędu Gminy Czerwonak (parter i II piętro), oraz opublikowano na: stronie internetowej Urzędu Gminy Czerwonak www.czerwonak.pl, oraz w Biuletynie Informacji Publicznej <http://bip.czerwonak.pl/public>.

*Wyciąg z ogłoszenia o I ustnym przetargu nieograniczonym

34164740.n

Prezydent Wrocławia
ogłasza
rzetarg ustny nieograniczony na sprzedaż lokalu mieszkalnego:
1. ul. Trzebnicka 13 m. 7–7
Powierzchnia lokalu - **105,25 m² + pomieszczenie w piwnicy o pow. 1,97 m²**
Cena wywoławcza w zł **610 000,00 zł**
Wadium **61 000,00 zł**
Minimalna wysokość postąpienia **6 100,00 zł**

Lokal mieszkalny oglądać można w dniach od 21.03.2022 r. do 25.03.2022 r., od 04.04.2022 r. do 08.04.2022 r., od 19.04.2022 r. do 22.04.2022 r. oraz od 25.04.2022 r. do 29.04.2022 r. w godz. 9.00 – 14.00, po uprzednim ustaleniu terminu z Biurem Obsługi Klienta nr 2, ul. Otwarta 3-5, tel. 71 328 99 15 wew. 12.

U W A G I:

1. Przetarg odbędzie się w siedzibie Urzędu Miejskiego Wrocławia, pl. Nowy Targ 1-8 w sali nr 215, o godz. 10:00 dnia **17 maja 2022 r.**
2. Wadium na w/w lokal uczestnik przetargu winien wpłacić **najpóźniej do dnia 10 marca 2022 r.** na konto Gminy Wrocław- **Bank PKO BP S.A. nr 36 1020 5226 0000 6302 0417 7655**. Datą dokonania wpłaty wadium jest data uznania rachunku bankowego Gminy.
3. Komisja przetargowa przed otwarciem przetargu stwierdza wniesienie wadium przez uczestników przetargu.
4. Pełną informację dotyczącą przetargu zawiera ogłoszenie wywieszane na tablicy w siedzibie Urzędu Miejskiego Wrocławia ul. G. Zapolskiej 4, I p. Ogłoszenia o przetargach dostępne są również w internecie pod adresem: <http://bip.um.wroc.pl>
5. Prezydent Wrocławia może odwołać przetarg z ważnych powodów.

Szczegółowe informacje uzyskać można w Wydziale Nabywania i Sprzedaży Nieruchomości Urzędu Miejskiego Wrocławia przy ul. G. Zapolskiej 4, pok. 148 tel. 71 777 77 59.

34164531.n

OGŁOSZENIE

Sąd Rejonowy w Końskich I Wydział Cywilny informuje, że postanowieniem z dnia 10 marca 2022 roku, wydanym w sprawie I **Ns 174/22**, zezwolił Staroście Koneckiemu na złożenie do depozytu sądowego kwoty **1,59 złote** (jeden złotych, 59/100) z tytułu wypłaty pieniężnej odpowiadającej różnicy wartości drzewostanu na gruntach leśnych, ustalonej na rzecz Grzegorza Woźniaka na skutek wydzielenia gruntów o mniejszej wartości szacunkowej niż przed scaleniem, zgodnie z decyzją Starosty Koneckiego z dnia 21 września 2021 roku Znak GN.6622.2.2017 zatwierdzającej projekt scalenia gruntów wsi Turowice oraz wsi Młynek, z zastrzeżeniem, że depozyt jak wyżej może być wydany Grzegorzowi Woźniakowi, synu Ryszarda i Katarzyny, na jego wniosek, Sąd wzywa wierzycieli do odbioru depozytu, po przedstawieniu dokumentu potwierdzającego tytuł prawny do nieruchomości.

34164905.n

OGŁOSZENIE

Sąd Rejonowy w Końskich I Wydział Cywilny informuje, że postanowieniem z dnia 10 marca 2022 roku, wydanym w sprawie I **Ns 169/22**, zezwolił Staroście Koneckiemu na złożenie do depozytu sądowego kwoty **41,33 złote** (czterdzieści jeden złotych, 33/100) z tytułu wypłaty pieniężnej odpowiadającej różnicy wartości drzewostanu na gruntach leśnych, ustalonej na rzecz Antoniego Bialeckiego na skutek wydzielenia gruntów o mniejszej wartości szacunkowej niż przed scaleniem, zgodnie z decyzją Starosty Koneckiego z dnia 21 września 2021 roku Znak GN.6622.2.2017 zatwierdzającej projekt scalenia gruntów wsi Turowice oraz wsi Młynek, z zastrzeżeniem, że depozyt jak wyżej może być wydany osobie, która wykáže swoje prawo do spadku po zmarłemu w dniu 19 sierpnia 1992 roku Antonim Bialeckim, synu Tomaszowi i Walerii. Sąd wzywa wierzycieli do odbioru depozytu, po przedstawieniu dokumentu potwierdzającego następstwo prawne po Antonim Bialeckim.

34164903.n

OGŁOSZENIE

W Sądzie Rejonowym w Końskich toczy się postępowanie w sprawie sygn. **akt I Ns 455/21** z wniosku Santander Bank Polska Spółka Akcyjna z siedzibą w Warszawie o stwierdzenie nabycia spadku po Henryku Cyrylu Koniecznym, nazwisko rodowe „Konieczny”, synu Jana Koniecznego i Marianny Świecia, zmarłym w dniu 23 września 2017 roku w Czerminie i tam ostatnio stale zamieszkałym. Sąd wzywa wszystkich spadkobierców, aby w ciągu trzech miesięcy od dnia ogłoszenia zgłosili się i udowodnili nabycie spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

34164912.n

Kończy się przedziwna olimpijska zima

Życ tylko swoim sportem

Zima dobiega końca. Sport nawet w życiu sportowców zszedł na drugi plan.

Nie wbiły mi się w pamięć medalowe pojedynki w trakcie igrzysk, na długo za to zostaną w głowie obrazy z covidowymi łzami. A wojna, która dotyka tak wielu przyjaciół, zupełnie zabrała radość

Kowalczyk-Tekieli



Dobrze, że sami ukraińscy sportowcy, jeśli tylko mają możliwość, chcą rywalizować. Dla nich to ujęcie traumatycznych emocji, manifestacja jedności, namiastka normalności, którą stracili z godziny na godzinę. Ci Ukraińcy ze świata sportu, z którymi rozmawiałam, nie chcą się za bardzo otwierać w opowiadaniach, chcą walczyć na trasach. Chcą, by piekło się jak najszybciej skończyło.

A na trasach rywalizacja w cieniu żółto-błękitnej flagi wciąż trwa. Mnie rozemocjonowały dwa momenty tej zimy: pobicie rekordu sezonów startów w Pucharze Świata przez Magdę Gwizdoń i bieg na trzydzieści kilometrów kobiet na igrzyskach.

Najpierw o biegu. Mam do niego ogromny sentyment, a dodatkowo korespondencyjnie chciałam na pierwszą w życiu trzydziestkę przygotować Iżę Marcisz. Pobiegła dobrze, na maksimum swoich aktualnych możliwości. Mówi, że rady pomogły, więc część tu zacytuje, by pokazać trochę biegi od kuchni.

„Do dwudziestego kilometra pij tak jak na piętnastkę, czyli dobrze rozpuszczone żelki, tak żeby nie muliły. Po dwudziestym dobrze byłoby, gdyby podali ci przegotowaną i rozwodnioną colę. Zazwyczaj proporcja jest 3:1 cola – woda. To stary, dobry i najprostszy sposób używany wciąż przez Skandynawów. Pij jak najczęściej, nawet po małym lycz-



• Izabela Marcisz na trasie w Zakopanem, styczeń 2022 r.

FOT. MAREK PODMOKŁY / AGENCJA WYBORCZA.PL

Tej zimy rozemocjonowały mnie dwa momenty: pobicie rekordu sezonów startów w Pucharze Świata przez Magdę Gwizdoń i bieg na trzydzieści kilometrów kobiet na igrzyskach

ku. Co pięć kilometrów obowiązkowo. Pamiętajcie, by podawać picie w temperaturze ciała. W żadnym razie, żeby nie było zimne. Jaan [Alvela, estoński serwisemen polskiej kadry] na pewno to wie. Po dwudziestu kilometrach zaczyna się prawdziwy bieg na trzydziestkę. Jeśli będziesz dobrze walczyć, zaczniesz bar-

dzo boleć. Wszystko. Mogą pojawić się skurcze. Potrafisz to opanować. Z oponą niewiele lżej bywało. Niczym się nie przejmuj. Łyżwę masz super. Jedź na nartach. Wykorzystuj każdy krok i każdy ślizg. Jazda, jazda, jazda – żadne ciupanie i bezmyślne przekładanie nogami. Pamiętaj, głowa do góry, żeby się lepiej oddychało. Jesteś silna i wytrzymała! Maraton to superbieg, zobaczysz! Nie miej w głowie, że masz dużo startów i jesteś zmęczona. Myślę, że te wszystkie starty to było idealne przygotowanie do tego biegu. Upatrzy sobie którąś, ciut lepszą (teoretycznie) dziewczynę, za którą będzie ci się dobrze biec, wejdź w jej rytm i nie myśl o niczym innym, tylko o tym, żeby się tego trzymać, a na końcówce może uda się ją ograć. Biegnij bez kompleksów, ale z dużą pokorą. Będzie

bolalo jak nigdy, ale będzie dobrze! Trzymaj się tam!”.

Izka upatrzyła sobie Ragnhild Hage z Norwegii, mistrzynię olimpijską w biegu na dziesięć kilometrów stylem dowolnym z Pjongczangu, trzymała się jej i ją ograła na ostatniej piątce. Po przebiegnięciu pełnego programu swoich pierwszych igrzysk się rozchorowała (nie jest ze stali) i udała na zasłużone wyleżenie ciężkiej i pełnej fajnych akcentów zimy.

A teraz o Magdzie Gwizdoń. W miniony piątek nasza niezłomna wystartowała w sprincie w Pucharze Świata w Otepää, czym pobiła rekord Bjoernadalena w liczbie sezonów startowych w PŚ. To jest jej dwudziesta siódma zima na najwyższym poziomie! Przecież ja jeszcze na nartach nie umiałam chodzić, a Magda już w pucharach startowała. Fenomen nie tylko fizjologiczny, ale przede wszystkim motywacyjny. A Magda chce więcej i więcej. Myślicie, że tak łatwo przygotować się, by prezentować taki poziom? Odpowiadam: nie! Obserwowałam Magdę z bliska od kwietnia. Jej wkład pracy, zaangażowanie, chęci. Mogłaby tym obdzielić trzy młodsze koleżanki. Fizjologia nie pozwala już na osiągnięcie fantastycznych wyników, ale to, co robi Magda, i jak pokazuje młodszymi biathlonistom, że można pracować i trzymać dobrą dietę, jest bezcenne. Takich ludzi nam trzeba. Dzięki, Magdo! To był zaszczyt dopingować Cię na trasie w trakcie tego biegu i czekać na mecze z kwiatami.

Nie zapomnimy tej zimy nigdy. Była zła. Przednówek też zapowiada się okropnie. Sportowcy trochę odpoczną i zaczną przygotowania do kolejnego sezonu. Oby w komplecie tam dotrwali. Oby następnej zimy mogli żyć już tylko swoim sportem. •

Justyna Kowalczyk-Tekieli

Przeciętność reprezentacji w Vikersund

Na mistrzostwach świata w lotach żaden Polak nie zajął miejsca w pierwszej dziesiątce. Najlepiej wypadł ten, który trenuje nie z głównym szkoleniowcem, lecz z tym, którego podobno nie chcą liderzy kadry.

Trener reprezentacji Michał Doleżał do Norwegii nie poleciał, ponieważ złapał koronawirusa. „Jego” skocz-kowie – zaraz wyjaśnimy cudzysłów – stracili do podium w czteroseryjnej rywalizacji – kolejno – 112 pkt (Piotr Żyła, 15. miejsce), 158 (Kamil Stoch, 22.) i 181 (Paweł Wąsek, 25.). Stoch w sobotę poleciał najpierw 223,5 m, a później – 175,5 m. Po wylądowaniu 25 m przed punktem K powiedział: „To był kompromitujący skok”.

Jakub Wolny też jest zawodnikiem kadry Doleżała, ale on w ostatnich tygodniach trenował z asystentem Czecha Maciejem Maciusiakiem. Niespełna 27-letni Wolny, mistrz

świata juniorów z 2014 r., który od paru lat próbuje poskładać karierę, w ulubionych lotach wypadł obiektywnie nieźle, zajął 11. miejsce. Ale do medalu i tak zabrakło mu 92 pkt.

Łatwo tu o proste połączenia. Doleżał walczy o posadę, lecz słabo mu idzie – sezon jest bardzo marny mimo brązowego medalu Dawida Kubackiego w Pekinie i mimo wspaniałych tam skoków Stocha (dwa razy blisko podium). Poza tym Czech z kadrą pracuje od 2019 r., a Apoloniusz Tajner, prezes PZN, mówi: „Sport lubi zmiany”. I jeszcze Maciusiak w idealnym momencie, przed końcem sezonu, pokazuje palcem na Wolnego (dobrego ostatnio również w Pucharze Kontynentalnym, dwa drugie miejsca), więc też na siebie.

Ale Michał Chmielewski z TVP, który jest w Vikersund, pisze, że „trzon kadry jest za Doleżalem”. I dalej: „Część z nich na przykład miała niemal wprost określić się, że nie widzi

swojej współpracy z Maciusiakiem jako głównym trenerem. Inni zaś nie chcą pracować z [Grzegorzem] Sobczykiem [też asystentem Doleżała]. Nie jest zresztą tajemnicą, że obaj panowie [Sobczyk i Maciusiak], dawniej przyjaciele, dziś nie palają do siebie największą sympatią”.

Z tym ostatnim zdaniem można połączyć słowa Adama Małysza, który powiedział, że niezależnie od tego, czy Doleżał zostanie na stanowisku, czy nie, „do zmian w sztabie po sezonie musi dojść”.

Potężni Słoweńcy

Mistrzem świata w lotach został mistrz olimpijski z Pekinu Marius Lindvik. Norweg o 10 pkt pokonał Słoweńca Timiego Zajca, o 17 – Austriaka Stefana Krafta. Na miejscach czwartym, piątym i szóstym byli Słoweńcy: Peter Prevc, Anže Lanišek i Domen Prevc. W niedzielnym konkursie drużynowym byli faworyta-

mi i wygrali w sposób bezdyskusyjny, z gigantyczną, wynoszącą 128 pkt przewagą nad Niemcami. Trzecie miejsce zajęła Norwegia, Polska skończyła zawody na piątym miejscu. Słowenia była w sobotę przedmiotem decyzji Międzynarodowej Federacji Narciarskiej (FIS). Portal Sport.pl napisał, że FIS od przyszłego sezonu za-

broni korzystania z „płaskich” nart firmy Slatnar, których używa większość Słoweńców, choć nie tylko oni. „Płaskich”, bo bez zagiętych w górę dziobów. Podobno mogą dodać trochę metrów do skoku, choć są bardziej niebezpieczne niż te z zagiętymi dziobami. •

Marek Deryło

wyborcza

REDAKCJA ul. Czerska 8/10, 00-732 Warszawa
Telefon: 22 555 66 00, E-mail: redakcja@wyborcza.pl
Listy do redakcji: listy@wyborcza.pl
Redakcja nie zwraca tekstów niezamówionych oraz zastrzega sobie prawo ich redagowania i skracania.
Wnioski i pytania w sprawie ochrony danych osobowych: iod@agora.pl
REDAKTOR NACZELNY: Adam Michnik
PIERWSZY ZASTĘPCA, REDAKTOR NACZELNY WYBORCZA.PL: Jarosław Kurski
ZASTĘPCY: Piotr Stasiński, Mikołaj Chrzan, Roman Imielski, Aleksandra Sobczak, Bartosz T. Wieliński
SEKRETARZ REDAKCJI: Anna Kwiatkowska
PROJEKT GRAFICZNY: Jacek Uliko
PORTRETY AUTORÓW: Agata Marszałek
Prenumerata cyfrowa: pomoc@wyborcza.pl
22 555 54 55, 519 255 455
Kolportaż: Problemy z dostępnością „Wyborczej” lub z właściwą mutacją lokalną, informacje o możliwości kupienia dodatków: (12) 629 53 11, kolportaz@wyborcza.pl

Gazeta Wyborcza w serwisach społecznościowych:
facebook.com/wyborcza, twitter.com/gazeta_wyborcza, instagram.com/gazeta_wyborcza
WYDAWCA
Agora SA, ul. Czerska 8/10, 00-732 Warszawa; NIP: 526-030-56-44
DYREKTOR WYDAWNICZY: Wojciech Bartkowiak
Zastępczyni dyrektora wydawniczego: Joanna Mosiej-Sitek
Dyrektor marketingu: Michał Bauer

REKLAMA
Dyrektor sprzedaży: Joanna Kwas
Biuro reklam i ogłoszeń: ul. Czerska 8/10, 00-732 Warszawa
reklama@agora.pl; 22 555 55 55, faks: 22 555 54 44
DRUK: Agora SA
ISSN 0860-908X
Rozpowszechnianie redakcyjnych materiałów publicystycznych bez zgody wydawcy jest zabronione.



A jednak się kręci

O Abramowiczach, których sankcje nawet nie musną

Kibice odebranej rosyjskiemu właścicielowi Chelsea czują się pokrzywdzeni, czują się ofiarami hipokryzji. I zasadniczo mają trochę racji

Stec



Wyobrażacie sobie, że Roman Abramowicz podczas wojny na Ukrainie nie traci londyńskiego klubu – skonfiskowanego przez rząd Wielkiej Brytanii – lecz dopiero teraz, już w trakcie rzezi, go kupuje? I skupiona wokół Chelsea społeczność nie martwi się, że zagrożona jest codzienna egzystencja drużyny, lecz rozpala ją euforia, w podnieceniu wyczekuje inwestycji nowego dobroczyńcy, widzi przyszłość wystrojoną w bezlik zdobytych trofeów?

To się już stało i nadal się dzieje. W niedzielne popołudnie osieroceni piłkarze z Londynu przyjęli na swoim stadionie drużynę z Newcastle, która wzbogaciła się minionej jesieni, gdy na klubie łapy położyli wysłannicy dynastii władającej Arabią Saudyjską. Ubito interes znacznie bardziej nieetyczny – i krwawy – niż transakcja z 2003 roku, czyniąca Chelsea własnością Abramowicza.

...

Zanim swoją myśl uzasadnię, zbierzmy podstawowe fakty. Otóż Saudyjczycy również, podobnie jak Rosjanie, prowadzą bestialską wojnę u sąsiadów – w Jemenie, najbiedniejszym państwie arabskim; zabijają i sieją zniszczenie nie od kilkunastu dni, lecz siedmiu lat; też intensywnie bombardują obiekty, nie tylko militarne; tamtejsza hekatomba pochłonęła już 380 tys. ofiar, w tym aż 300 tys. cywilów i ponad 10 tys. dzieci; blisko połowa populacji (nieznacznie ustępującej rozmiarami polskiej) głoduje; naloty unicestwiają infrastrukturę tak skutecznie, że nawet ewentualne wstrzymanie ognia, na które się nie zanoszą, nie ocaliliby następnego pokolenia, przywracanie względnej normalności trwałoby dekadę lub dłużej. Pomocy potrzebuje 80 proc. mieszkańców kraju, ale jakiekolwiek wsparcie dociera coraz rzadziej lub całkiem przestaje docierać, a ONZ – wszystkie powyższe szacunki wyjmuję z jej raportów – obwołuje los Jemeńczyków największą współczesną katastrofą humanitarną.

Nie epatuję makabrycznymi statystykami, by przekonywać, że inni cierpią jeszcze bardziej niż Ukraińcy, lecz dla poparcia sformułowanej wyżej tezy, iż wpuszczeni do angielskiego futbolu właściciele Newcastle współuczestniczą w zbrodni w sposób znacznie bardziej ewidentny niż Abramowicz. Gdy Rosjanin kupował Chelsea, nikt nie przypuszczał, że jego pryncypał w przyszłości rozpęta piekło na Ukrainie (wyśle wojska do Gruzji, każe zrównać z ziemią Grozny itd.), ba, nawet obecnie niezbędne było śledztwo ustalające stopień jego aktualnej zażyłości z Putinem. Tymczasem przy-



▲ **Kibice Newcastle przed meczem ligowym swojej drużyny z Tottenhamem na St. James' Park, 17 października 2021 r. Kilka dni wcześniej Newcastle United zostało przejęte przez Saudyjczyków**

FOT. AP/EAST NEWS

padek Saudyjczyków, którzy przystąpili do ligi angielskiej poprzez państwowy fundusz majątkowy, nie wzbudza wątpliwości. Oni weszli do gry w momencie, w którym masakra już trwa, ludzie giną od 2015 roku. I wszystko jest jawne, udokumentowane.

Innymi słowy, gdybyśmy mieli wystawić posiadaczom klubów futbolowych świadectwo moralności, nie istniałby żaden powód, dla którego Mohammed bin Salman – saudyjski następca tronu, faktyczny przywódca kraju – zasługiwałby na więcej przychylności niż Abramowicz. Raczej odwrotnie: na jego widok Anglicy powinni reagować odruchową odrazą nawet bez wiedzy o rzezi w Jemenie, bo to zwyrodnialec stojący na czele monarchii absolutnej traktujący kobiety, mniejszości czy opozycjonistów z wyjątkowo brutalną bezwzględnością, który według zachodnich służb wywiadowczych zlecił zamordowanie Jamala Khashoggiego, dziennikarza poćwiartowanego w saudyjskim konsulacie w Stambule. Potworność w zachodnim świecie nie do pomyślenia.

...

Saudyjczyków żadne sankcje jednak nie musną, ponieważ ich wyczyny nikogo nie obchodzą. Abramowicz też nie



Saudyjczyków żadne sankcje nie musną, ponieważ ich wyczyny nikogo nie obchodzą. Abramowicz też nie został ukarany za to, że jest złem wcielonym, z którym Brytyjczycy nie chcą mieć nic wspólnego – on tylko stoi po niewłaściwej stronie, sprzymierzył się z wrogiem, skopanie mu tyłka ma pomóc obronić się przed agresją Putina

został ukarany za to, że jest złem wcielonym, z którym Brytyjczycy nie chcą mieć nic wspólnego – on tylko stoi po niewłaściwej stronie, sprzymierzył się z wrogiem, skopanie mu tyłka ma pomóc obronić się przed agresją Putina. Poprzez uderzenie w otoczenie Kremla, poprzez maksymalne rozszerzenie międzynarodowej kampanii usuwającej Rosjan z cywilizowanej wspólnoty i demontującej codzienność zwykłych ludzi, którzy skutki wojny powinni odczuć na własnej skórze.

Bin Salmana i jego świty karcieć nie trzeba, bo to sojusznik, nie narusza poczucia bezpieczeństwa mieszkańców Zachodu. Inwazja na Ukrainę ożywiła lęk przed III wojną światową i nuklearnym kataklizmem, na transmitowaną w telewizji na żywo tragedię nie sposób patrzeć obojętnie. Umierających Jemeńczyków nie widzimy, a Saudyjczycy strzelają z broni importowanej z USA (przede wszystkim), ale także krajów europejskich, jak Wielka Brytania, Niemcy, Francja czy Hiszpania. To niezwykle dochodowy biznes, podnoszący dobrobyt naszego świata w skali mierzonej nie w miliardach, lecz dziesiątkach miliardów dolarów. Makabra jemeńska, w przeciwieństwie do ukraińskiej, Zachodowi się opłaca.

Dlatego przyszłości Newcastle, które w zimowym oknie transferowym rzuciło na nowych piłkarzy 100 mln euro, niebezpieczeństwo nie grozi. Błogo śpią też fani Manchesteru City, którym arcydzieło zrodzone w pięknym umyśle Pepa Guardioli fundują przyjaciele ze Zjednoczonych Emiratów Arabskich – wraz z Saudyjczykami biorący czynny udział

w niszczeniu Jemenu (i prowadzący tam wojnę zastępczą; wykorzystują lokalny konflikt do rozwiązywania sporów obejmujących cały region). Przedstawienie musi trwać bez względu na liczbę ciał pochowanych na pustynnym, egzotycznym dla nas wygwizdowie. Abramowicz nie przepędziłby wszak władze piłkarskie, futbol jedynie podąża za decyzjami władz państwowych – a one nawet nie napomknęły o sankcjach dla bliskowschodnich dyktatorów, które zresztą nie potępiły dotychczas Putina, nie wspominając o przyłączeniu się do ekonomicznej presji na agresora. Przeciwnie, zamożni Rosjanie hurtowo nabywają rezydencje nad Zatoką Perską i są ciepło witani jako klienci nadziani, z nienaganną renomą.

...

Dlatego również FIFA nie usłyszy nawoływań, żeby po wygnaniu ze wszystkich rozgrywek Rosjan wygnać także Saudyjczyków. To powinno być nieodparcie logiczne następstwo – podobnie jak wykopanie właścicieli Newcastle tam, gdzie wykopany został właściciel Chelsea. Inna decyzja będzie modelowym przykładem hipokryzji, stosowania podwójnych standardów. Sprawiedliwość się jednak nie doczekamy, nikt dyskwalifikacji nawet nie proponuje i 24 marca, czyli w dniu odwołanego barażu Polaków w Moskwie, walcząca o awans na mundial drużyna Arabii Saudyjskiej zmierzy się z Chinami, by 29 marca, czyli w dniu naszego ostatecznego boju o awans (ze Szwecją lub z Czechami), zakończyć eliminacje meczem z Australią. Dzisiaj lideruje tabela swojej grupy, prawie na pewno do stanie się na MS.

I weźmie udział w losowaniu mundialowych grup. Czy piłkarze reprezentacji Polski lub innych, które niedawno odmówiły grania z Rosją, w razie przydzielenia ich do Arabii Saudyjskiej nie powinny znów ogłosić bojkotu? Przyczyna jest prawie identyczna. Nie gramy z drużyną z rządzonego przez zbrodniarzy kraju, którego wojska dopuszczają się masowego mordowania sąsiadów. Tyle że zabili jeszcze więcej ludzi. ●

Rafał Stec